Głosuj na listę Nr 3
Kto pragnie POKOJU ten pragnie ZWYCIĘSTWA DEMOKRACJI

WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote 12 STRON

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, 6 i 7 STYCZNIA 1947 R. Nr 5 (750)

Dziś w NUMERZE
Przemówienie tow. Gomółki - Wiesława na posiedzeniu łódzkiej organizacji PPR
Kto przyspieszył wybuch powstania warszawskiego?
Jak docierają do nas artykuły kontyngentowe

Zwycięstwo Bloku — to zwycięstwo Narodu

Program wyborczy Bloku Str. Demokratycznych i Zw. Zaw.

Obóz demokratyczny stanął na czele Narodu Polskiego w najtragiczniejszych chwilach hitlerowskiej niewoli.

Zjednoczone siły demokracji polskiej wzięły na siebie odpowiedzialność przed narodem, kiedy kraj był jeszcze w okowach okupacji, kiedy na gruzach i zgliszczach straszliwie zniszczonego kraju trzeba było budować nowe państwo, trzeba było zapobiec grożącej klęsce głodu, uruchomić zburzone i zdewastowane zakłady pracy. Objęliśmy kraj ze zburzoną stolicą, kraj bez żywności, bez transportu, bez węgla, bez surowca.

Dwa i pół roku, jakie upłynęły od utworzenia PKWN, a niespełna dwa lata od wyzwolenia całej Polski wypełniła ciężka, ofiarna praca mas pracujących Polski, wysiłek polskiego robotnika, chłopa i inteligenta.

Stał na czele tej pracy, kierował nią i wytyczył drogę obóz demokratyczny w oparciu o blok czterech stronnictw. **Blok czterech stronnictw demokratycznych przeprowadził reformy,** o które walczyły pokolenia, które głosili najszlachetniejsi przywódcy Narodu Polskiego. Osiągnięte w ciągu dwu lat wyniki stanowią tytuł do chwały Narodu Polskiego, który dowiódł, że równie ofiarnie potrafi budować, jak bohatersko walczył o swoją wolność.

Już dziś tętnią pracą wszystkie dziedziny życia Polski. Rok 1946 zamykamy imponującymi osiągnięciami:

Wydobyliśmy w tym roku ponad 47 milionów ton węgla — jednego z głównych bogactw Polski. Wyprodukowaliśmy ponad 250 milionów m tkanin, uruchomiliśmy ponad 3.000 wielkich i średnich zakładów przemysłowych. **Produkcja przemysłowa Polski zbliża się do przedwojennej, a w wielu dziedzinach już ją przekroczyła.**

Potrafiliśmy przezwyciężyć olbrzymie trudności na odcinku transportu. Otrzymaliśmy 16.000 kilometrów zniszczonych torów i 73 kilometry zniszczonych mostów. W styczniu 1945 r. mieliśmy czynnych 70 parowozów i 3.500 wagonów. O rozmiarach włożonego wysiłku niech świadczy to, że ładunek przekroczył w roku 1946 olbrzymią cyfrę 3.500.000 wagonów.

Warszawa, która w styczniu 1945 r. była martwym rumowiskiem **bez domów,** bez ulic, bez wody, bez światła — dziś żyje, jest znów powstającą z gruzów stolicą odbudowującej się Polski.

Dokonaliśmy w ciągu niespełna dwu lat gigantycznej pracy — **przywrócenia Polsce na zawsze Ziem Odzyskanych.** Osadziliśmy na nich 4 miliony osadników. Chłop polski otrzymał w wieczne władanie przeszło pół miliona pełnorolnych gospodarstw, robotnik — tysiące warsztatów przemysłowych. Ziemie Odzyskane żyją już w pełni polskim życiem.

Takie są wyniki wysiłku, do którego obóz demokratyczny zmobilizował Naród Polski.

Borykamy się jeszcze z licznymi trudnościami okresu powojennego, daje się nam dotkliwie we znaki niedobór aprowizacyjny, ale dźwigamy się szybciej niż którykolwiek z wyzwolonych krajów — chociaż zniszczenia nasze były większe.

Demokracja Polska dowiodła, że jest **jedyną siłą twórczą, zdolną poprowadzić naród do zwycięstwa i wielkości.** Siły, które wzięły na siebie wielką i szczytną odpowiedzialność za przyszłość narodu, zjednoczone w Bloku Stronnictw Demokratycznych przechodzą do drugiego okresu dziejów odrodzonej Rzeczypospolitej. **Do pełnej odbudowy** Polski ze zniszczeń wojennych — naszego rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła. **Do utrwalenia ustrojowych i gospodarczych fundamentów** pod siłę Niepodległej, Suwerennej Polski, szczęście i wielkość Narodu Polskiego.

Blok Demokratyczny **zabezpieczy Polskę przed groźbą niemieckiej agresji.** Polska nie może być więcej pobojowiskiem, nie może stać się terenem niemieckiej ekspansji. **Dalekowzroczna polityka, oparta o trwałe przymierze i serdeczną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim,** wypróbowana w ogniu walk o wyzwolenie, sojusz i braterska przyjaźń z innymi narodami słowiańskimi: Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią — to podstawa trwałego bezpieczeństwa Polski i trwałego pokoju w Europie. Blok Demokratyczny utrwali więzy tradycyjnej przyjaźni z demokratyczną Francją, oprze na trwałych podstawach współpracę z wielkimi demokracjami Zachodu: Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Dążyć będzie **do zacieśnienia współpracy trzech wielkich mocarstw,** jako fundamentu światowego pokoju, do owocnej współpracy wszystkich narodów w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Blok Demokratyczny strzec będzie wykonania **pełnego rozbrojenia i odhitleryzowania Niemiec,** rzeczywistej ich demokratyzacji przez zagładę Prus i Prusactwa, jako głównego źródła zaborczości niemieckiej. Miarą naszego stosunku do państw sprzymierzonych będzie ich stosunek do niebezpieczeństwa niemieckiego, **nigdy bowiem protektor Niemiec nie może być przyjacielem Polski.**

W Sejmie Konstytucyjnym, wybranym w dniu 19 stycznia 1947 r. Blok Demokratyczny utrwali nowe fundamenty ustrojowe w nowej **Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.** Konstytucja ta musi wypływać z ducha wielkich tradycyj reformatorskich i wolnościowych Polski. Utrwali ona po wsze czasy dokonane reformy społeczne, rozbuduje samorząd terytorialny, który zapewni społeczeństwu decydujący udział w załatwianiu spraw publicznych i będzie najlepszą szkołą wyrobienia obywatelskiego. Utrwali Demokrację Ludową!

Blok Demokratyczny stać będzie na straży, aby **nowa Konstytucja była — Wielką Kartą Wolności Obywatelskiej.** Konstytucja zagwarantuje wolność słowa, prasy i zrzeszania się, zapewni wszystkim obywatelom równe prawa. Konstytucja zagwarantuje wolność sumienia i wierzeń religijnych, w szczególności — prawa kościoła katolickiego. Konstytucja stworzy możliwości dla szerokiego rozwoju spółdzielczości. Konstytucja zabezpieczy własność prywatną, jako podstawę zdrowej inicjatywy prywatnej.

Ustrój Demokracji Ludowej, utrwalony w nowej Konstytucji, uchroni Polskę przed klęską kryzysu i bezrobocia. **Polska Ludowa nie będzie krajem emigracji,** tułaczki za chlebem, **będzie krajem reemigracji,** powrotu tułaczy do Ojczyzny.

Blok Demokratyczny dokończy dzieła gospodarczej odbudowy kraju. **Realizacja trzyletniego planu** gospodarczego zaspokoi głód i usunie nędzę — będzie wielkim krokiem na drodze do uprzemysłowienia kraju. Wykonanie planu, pełne wyzyskanie przemysłowego potencjału Ziem Odzyskanych wyrówna nasze zacofanie gospodarcze, **uczyni Polskę krajem zamożnym.**

Podwyższać będziemy wydajność pracy przez **celowe zużytkowanie wysiłku** i przez postęp techniczny. Masy pracujące Polski będą stale zwiększały swój udział w dochodzie narodowym. Blok Demokratyczny stawia, jako swoje podstawowe zadania, **dobrobyt świata pracy** przez wzrost zatrudnienia, stałą realną podwyżkę płac, skuteczną walkę ze spekulacją, rozbudowę ubezpieczeń i świadczeń społecznych, troskę o bezpieczeństwo pracy, poprawę mieszkaniowych, higienicznych i kulturalnych warunków życia klasy robotniczej. Będziemy nadal kroczyli po drodze **ułatwiania robotnikom osiągnięcia najwyższych kwalifikacyj** oraz wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w aparacie produkcyjnym. Poprzez aparat państwowy, Związki Zawodowe i Rady Zakładowe klasa robotnicza, jako współgospodarz kraju, zwiększać będzie swój wpływ na gospodarkę narodową.

Blok Demokratyczny zrealizuje polepszenie zaopatrzenia emerytów, inwalidów, wdów, sierot, zapewni powszechne i wystarczające ubezpieczenie na starość.

Blok Demokratyczny, jako jedno z naczelnych swych zadań, stawia **odbudowę gospodarczą wsi,** wzrost zamożności na fundamencie indywidualnej gospodarki chłopskiej, własności prywatnej chłopa. Chłop, rolnik polski, który otrzymał ziemię obszarniczą, który objął w posiadanie i zagospodarowanie wielkie obszary na Ziemiach Odzyskanych, jako swą wieczystą własność, zaspakajając palący głód ziemi, **chłop, z którego Polska Demokratyczna zdjęła ciężkie jarzmo zadłużenia, ma wszystkie możliwości, aby wyjść na zawsze z przedwojennej nędzy i upośledzenia, aby podnieść poziom życia gospodarczego i kulturalnego.** Blok Demokratyczny stawia, jako palące zadanie, podniesienie wydajności ziemi — jako podstawy zamożności rolnika i wyżywienia kraju — przez: rozwój gospodarki hodowlanej, zwiększenie zużycia nawozów sztucznych, zaopatrzenie wsi w dostateczną ilość maszyn rolniczych. Elektryfikacja wsi usprawni prace i podniesie: ogólny poziom wsi. Państwo udzielać będzie należytej pomocy rolnictwu, szczególnie małorolnym i średniorolnym parcelantom, osadnikom i zniszczonym przez wojnę. Rozwój spółdzielczości wiejskiej, sprawiedliwy system rozdzielczy towarów przemysłowych i kredytów uwolni wieś od plagi lichwy i spekulacji odbierającej chłopu znaczną część jego dochodu.

Nie może być demokracji bez pełnego upowszechnienia oświaty i kultury. **Dwuletnie rządy demokracji zrobiły więcej na polu szkolnictwa niż zdołano zrobić przez 20 lat międzywojennej niepodległości.** Już dziś szkoły powszechne obejmują 93 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym, podczas gdy w roku 1939 obejmowały tylko 87 proc. Ilość młodzieży w szkołach średnich, zawodowych i wyższych, mimo zmniejszonej liczby ludności, znacznie przekroczyły cyfry przedwojenne.

Blok Demokratyczny realizuje reformę szkolną, która da wsi i miastu jednakową ośmioletnią szkołę podstawową. Szkoła średnia musi się stać dostępną dla wszystkich uzdolnionych dzieci. Rozbudowane szkolnictwo zawodowe i rolnicze podwyższy kwalifikacje milionowej rzeszy robotników i chłopów, podniesie ich poziom życiowy, a zarazem poziom technicznej kultury kraju. Opieka nad uczącą się młodzieżą, pomoc i stypendia umożliwią każdemu dziecku rozwinięcie jego zdolności i zamiłowań. Szkoły wyższe muszą być w pełni dostępne dla dzieci robotniczych i chłopskich, muszą stać się ogniskami światła i postępu, promieniującymi na cały naród.

Blok Demokratyczny będzie stał na straży wolności badań naukowych, zapewni nauce pełną swobodę rozwoju, uczyni wszystko dla należytego jej wyposażenia.

Szybka i wydatna poprawa bytu nauczycielstwa jest koniecznością państwową. **Nauczyciele, ludzie nauki i sztuki muszą mieć zagwarantowane warunki, umożliwiające im pedagogiczną i twórczą pracę.**

Blok Demokratyczny stawia przed sobą zadanie **upowszechnienia kultury,** jak najszerszego udostępnienia masom ludowym książki, teatru, kina i radia.

Blok Demokratyczny podejmie walkę **o moralne i fizyczne zdrowie narodu,** tak silnie zagrożone przez straszliwe warunki wojny i okupacji. Skuteczna walka z gruźlicą, walka z epidemiami, ocali dla kraju miliony istnień ludzkich. W trosce o przyszłość narodu obóz demokratyczny roztoczy **opiekę nad dzieckiem i matką,** poprzez ośrodki Opieki, żłobki, Domy Dziecka, poradnie, pomoc dla rodzin o licznym potomstwie.

Pogłębienie moralności społecznej, zacieśnienie więzi rodzinnej, troska i wychowanie młodzieży zatrze ślady spustoszeń dokonanych przez wojnę.

Zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych będzie ostatecznym triumfem twórczej myśli i pracy nad rozkładem, awanturnictwem i zbrodniami rodzimej reakcji. Ani na jedną chwilę **nie wstrzymają nas w marszu zbrodnicze zamachy faszystowskich band,** które udzieliły pełnego poparcia Stronnictwu pana Mikołajczyka. Reakcja chciałaby przekreślić wielkie zdobycze demokracji, obalić dokonane reformy, nie waha się sprzymierzać z wrogami Polski, nie waha się oprzeć swych nadziei na wspólnikach i naśladowcach hitlerowskich morderców — bandach N.S.Z.

PSL — legalna nadbudówka reakcyjnego podziemia — postawiło się samo poza nawiasem zdrowych sił społecznych, wykreśliło się spośród tych sił, które mogą ubiegać się o wpływ na losy Polski. **Blok Demokratyczny dokona pełnej likwidacji faszystowskiego podziemia.** Zapewni spokój i panowanie prawa.

Blok Demokratyczny przeprowadzi skuteczną **walkę z wszelkiego rodzaju pasożytniczymi i szkodniczymi elementami:** z szabrem, spekulacją, szkodnictwem gospodarczym. Blok Demokratyczny stać będzie na straży ładu i praworządności. **Tępić będzie wszelkie nadużycie władzy, łapownictwo i biurokrację.**

Z takim programem idzie Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych do wyborów do Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Rzeczypospolitej. Dla realizacji tego programu zespoli Blok wszystko, co zdrowe i twórcze w narodzie.

Dowiedliśmy już, że programy nasze nie są agitacyjnym frazesem, że mimo wielu trudności powojennego okresu, mimo przeszkód ze strony reakcji, która na tych trudnościach żeruje — realizujemy to, co zapowiadamy.

Idziemy do zwycięstwa pewni, że wrogowie demokracji mogą nam przeciwstawić tylko warcholstwo i frazes negacji, prowadzące wprost do katastrofy narodowej.

Wspólnym wysiłkiem całego narodu **zapewnimy Polsce trwały pokój i dobrobyt!**

Niech żyje nierozerwalny sojusz Demokratycznych Sił Polski: robotników, chłopów i inteligencji!

Niech żyje Demokratyczna Niepodległa i Suwerenna Polska!

Wyobraźmy sobie...

Fragment z przemówienia tow. Gomułki - Wiesława

Wyobraźmy więc sobie, że w Polsce dochodzi do władzy reakcja, że zdobywa większość w wyborach i powołuje swój rząd. Przyjeżdża do kraju Raczkiewicz, aby objąć urząd prezydenta, przyjeżdża Anders, aby objąć dowództwo nad wojskiem, przyjeżdża cała plejada innych dygnitarzy emigracyjnych dla objęcia tek ministerialnych. Wśród nich znajduje się naturalnie p. Mikołajczyk, jako sojusznik blokowy, również kandydat do teki ministerialnej, choćby nawet skromniejszej od tej jaką dziś posiada. Nie trzeba bowiem zapominać, że miałby konkurentów nie byle jakich. Zgłaszają się również dla objęcia stanowisk w aparacie państwowym różnego kalibru przywódcy NSZ, WiN i innych podziemnych organizacji faszystowskich, które naturalnie wychodzą z podziemia. Konkurują z nimi przywódcy PSL i nawet kłócą się między sobą o stanowiska, przy czym każdy stara się wykazać, że posiada za sobą największe zasługi w walce z obalonym reżimem demokratycznym. NSZ-owcy i WiN-owcy twierdzą, że ich zasługi są większe, gdyż więcej zamordowali demokratów, pracowników UB, milicjantów, żołnierzy, peperowców, zrabowali więcej pieniędzy państwowych, ich dziełem było sterroryzowanie wyborców i zmuszenie do głosowania za reakcją itp. Natomiast peeselowcy wyżej oceniają własne zasługi. Twierdzą, że oni również do tego wszystkiego niemało się przyczynili, a oprócz tego, ich przedstawiciele zasiadali w poprzednim, demokratycznym rządzie i szkodzili mu, ile tylko mogli. Ich przywódca oczerniał demokratów wobec zagranicy, uzasadniając, że ich organizacje, jako legalne, miały większe możliwości walki z demokracją i, co najważniejsze, że gdyby nie PSL, to w wyborach nie byłoby na kim oprzeć się, aby obalić reżim demokratyczny.

Koniec końcem dochodzą między sobą do zgody w sprawie podziału stanowisk. Mają zamiar zacząć rządzić. Jednak od czego zacząć? Który punkt programu wnieść na posiedzenie Rady Ministrów? Ano chyba ten najważniejszy, ten, który cały czas wbijali narodowi w głowę, który jest osią i podstawą ich propagandy — sprawę granic wschodnich Polski. Trzeba zdecydować, w jaki sposób odebrać Związkowi Radzieckiemu ziemie zabużańskie. I tu znaleźli się w kłopocie. Bojowy Anders nalegał, aby nie zważając na nic, runąć przeciwko Związkowi Radzieckiemu całą armią, którą przyprowadzili ze sobą do Polski i siłą odebrać ziemie zabużańskie. Nie uzyskał jednak większości za swoim wnioskiem. Sprzeciwił mu się szczególnie p. Mikołajczyk, powiadając, że taka taktyka jest głupia, doprowadzi tylko do klęski Polski. Zalecał on, żeby nie robić teraz żadnego szumu, a całą sprawę rozwiązać dopiero wówczas, gdy przyjdzie trzecia wojna. Jego wniosek został zasadniczo przyjęty, z poprawką ministra Kwapińskiego, aby natychmiast zerwać układ o przyjaźni i sojuszu między Polską a Związkiem Radzieckim dla podkreślenia, że Polska nie akceptuje obecnej granicy wschodniej. Uchwalono również odmówić Związkowi Radzieckiemu zezwolenia na tranzyt przez Polskę do strefy okupacyjnej w Niemczech. Pomijam milczeniem, jak na to wszystko reaguje rząd radziecki.

Pełny tekst przemówienia tow. Gomułki - Wiesława wygłoszonego w Łodzi w czasie uroczystości wręczenia 50.000-ej legitymacji partyjnej organizacji łódzkiej PPR podajemy na str. 5.

Nowi przyjaciele
reakcji polskiej

Działalność andersowców na terenie francuskim śledzona jest nadal z dużą uwagą przez prasę francuską. Ostatnio wysunięto przeciwko andersowcom zarzut współpracy z jeńcami niemieckimi.

NIEMCY TWORZĄ KOMORKI PRZERZUTOWE WIN

Pisze o tym ukazujący się w Rouen dziennik „L'Avenir Normand".

Nawiązując do znanego już we Francji oświadczenia mjr. Juszkiewicza z bliskiego otoczenia gen. Andersa: „Jestem faszystą — po co mam to ukrywać?", gazeta omawia rolę, jaką odgrywają członkowie II Korpusu, przy ucieczkach jeńców niemieckich.

Zastanawiając się nad powodami, jakie skłaniają Polaków do udzielania pomocy Niemcom, dziennik pisze: „Ze swej strony jeńcy wojenni, którzy uciekli, tworzą w Niemczech sieć komorek, przez które WIN przekazuje do Polski swych terrorystów i sabotażystów".

SEKRETARZ HITLEROWSKIEGO „BUNDU" I YOLLES P. MATUSZEWSKIEGO

Wydawany w Detroit tygodnik „Głos Ludowy" zarzuca redaktorowi dziennika „Nowy Świat" Yolesowi, że podczas ostatnich wyborów w Stanach Zjednoczonych współpracował z Niemcami. Pismo przytacza następujący dowód:

„Ukazujący się w Nowym Jorku amerykańsko-niemiecki dziennik zamieścił fotografię z przyjęcia, urządzonego przez niemiecki oddział komitetu wyborczego gubernatorwi Dewey'owi. Na zdjęciu tym znajdują się następujące osoby: Dewey z żoną, przewodniczący Komitetu — Ridder, sekretarz Komitetu — adwokat Richter.

„Głos Ludowy" przypomina, że Richter był sekretarzem nazistowskiej organizacji „Bund" w Ameryce, a przedtem należał do Stahlhelmu. Redaktor Yolles współpracwał ze wspomnianą wyżej grupą w kampanii wyborczej na rzecz Dewey'a.

Redaktor Yolles był najbliższym współpracownikiem płk. Matuszewskiego, a jego dziennik „Nowy Świat" jest oficjalnym organem sanacyjnego KNAPP-u.

Wallace wzywa naród amerykański
do walki z pozostałościami faszyzmu
Koła reakcyjne USA groźbą dla pokoju

NOWY JORK 4.1. (PAP).

W noworocznym numerze pisma „New Republic" b. wiceprezydent Wallace, redagujący obecnie to pismo, wezwał amerykańskie siły postępowe do dalszej walki przeciwko pozostałościom faszyzmu międzynarodowego i krajowego oraz przeciwko imperializmowi, celem zabezpieczenia pokoju.

Wallace wzywa postępowych obywateli USA, by w roku 1947 zjednoczyli się i przeszli do akcji politycznej.

Brak takiego zjednoczenia — pisze autor — pozwoliłby zaślepionym reakcjonistom na doprowadzenie najpierw do kryzysu ekonomicznego, następnie do rozpętania amerykańskiego imperializmu i wreszcie do wojny. Ażeby zwalczać siły reakcji — pisze Wallace — musimy działać więcej niż tylko pisać i mówić. Musimy wszędzie organizować się dla właściwej akcji politycznej. W roku 1947 możemy dokonać zasadniczej pracy, która da wyniki w roku 1948.

Wallace wzywa naród amerykański, by nigdy nie zapomniał o wdzięczności dla Rosjan, którzy bronili Leningradu i Stalingradu oraz dla lotników brytyjskich, którzy wygrali o. wę o Wielką Brytanię.

Następnie Wallace pisze, że siły reakcyjne w Stanach Zjednoczonych są lepiej niż kiedykolwiek zorganizowane i zdecydowane oraz dążą obecnie do rozbicia sił postępowych.

Wskazując pośrednio na istniejącą w Ameryce grupę tzw. liberałów oraz organizowaną właśnie „lewica niekomunistyczna" Wallace oświadczył, że jednym z dążeń reakcji do rozbicia lewicy jest powstanie małej grupy pseudo - postępowców, której głównym motywem uczuciowym jest nagonka przeciwko komunistom i Związkowi Radzieckiemu. Tymczasem większość postępowców amerykańskich pragnie jedynie realizacji dalekowzrocznego programu, opartego na pokoju ze Związkiem Radzieckim, pracy dla wszystkich, pokojowym użytkowaniu energii atomowej i wolności opinii.

Zdaniem autora, postępowcy są obecnie w Stanach Zjednoczonych w mniejszości, dlatego, że prasa amerykańska ukrywa groźbę faszyzmu. W ten sposób miliony Amerykanów mimo woli wspomagają niemieckich nazistów, hiszpańskich falangistów i argentyńskich peronistów.

Niektórzy propagują nawet wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu pod kierownictwem „faszystów amerykańskich, którzy świadomie lub nieświadomie współdziałają z faszystami hiszpańskimi i argentyńskimi, działającymi na rzecz nazistów".

Uważam — pisze Wallace — że walka przeciwko faszyzmowi nie skończyła się z chwilą wygrania wojny, lecz zaczęła się na dobre właśnie podczas pokoju.

My, postępowcy amerykańscy, zwalczający oś Buenos Aires — Madryt, która usiłuje uwikłać nas w wojnę ze Związkiem Radzieckim, nie jesteśmy ani komunistami ani rusofilami.

Myślimy natomiast, że wszystkiemu co jest dla nas drogie, zagraża wielkie niebezpieczeństwo, głównie ze strony reakcjonistów i faszystów całego świata, którzy czynią wszystko co mogą, ażeby skłonić Stany Zjednoczone do walki z Rosją, podczas najbliższych 25 lat.

—«o»—

Projekty ustaw przeciwstrajkowych
na pierwszym posiedzeniu kongresu USA

WASZYNGTON. 4.1. (PAP).

Nowoobrany przewodniczący amerykańskiej Izby Reprezentantów, Martin, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych nie powinien mieć prawa ingerować w sprawy prywatne obywateli.

Nie ma miejsca w Stanach Zjednoczonych dla tych, którym nie odpowiada rodzaj rządów, które stworzyły ze Stanów Zjednoczonych najpotężniejsze państwo na świecie — oświadczył przewodniczący. Ludzie tacy nie powinni zajmować stanowisk w rządzie i administracji państwa.

Oświadczenie to zostało przyjęte frenetycznymi oklaskami przez deputowanych republikańskich i część demokratów.

Deputowany ze stanu Virginia, Smuts, wniósł projekt wprowadzenia zmian do tzw. prawa Wagnera, które postanowiło umowy zbiorowe w przemyśle amerykańskim. Jednocześnie grupa deputowanych republikańskich wniosła projekt ustawy o zakazaniu strajków, mogących wpłynąć na bezpieczeństwo i sytuację zdrowotną w Ameryce.

Izba Reprezentantów postanowiła wspólnie z senatem rozpatrzyć budżet przed 15 lutego 1947 r., przeprowadzić redukcję komisji parlamentarnych oraz podwyższyć pobory deputowanych i senatorów.

Komisja śledcza Rady Bezpieczeństwa
zbierze się w Atenach w końcu miesiąca

NOWY JORK. 4.1. (PAP). Na informacyjnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zapadła decyzja, że komisja, która ma zbadać sytuację na granicach pomiędzy Grecją a Jugosławią, Bułgarią i Albanią, odbędzie swe pierwsze posiedzenie w Atenach dnia 30 bm.

Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie zwrócił się do zainteresowanych państw bałkańskich o udzielenie komisji wszelkich przywilejów, ochrony a także zaopatrzenia jej w żywność i środki transportowe.

LONDYN, 4.1. (PAP). Agencja Reutera donosi, iż oddziały partyzanckie wysadziły w powietrze most w Tessalii na drodze Ateny — Saloniki, przerywając w ten sposób łączność między wojskami rządowymi znajdującymi się na południu i na północno-wschód od Olimpu.

Kronika polityczna

PRZYJĘCIA W MSZ

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 4 bm. nowomianowanego ambasadora Jugosławii w Warszawie dra Rade Pribicevio.

Ambasador złożył ministrowi Modzelewskiemu odpis swoich listów uwierzytelniających i prosił o udzielenie mu audiencji u prezydenta Bieruta.

Uroczystość złożenia listów odbędzie się w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

*

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 4 bm. posła Czechosłowacji w Warszawie, pana Josef Hejret.

POSIEDZENIA KOMISJI KRN

Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisyj KRN odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Daszyńskiego Nr 4, według następującego planu:

w środę, dnia 8 stycznia 1947 r.

Komisja Wojskowa o godz. 10;

w piątek, dnia 10 stycznia 1947 r.

Komisja Morska i Handlu Zagr. o godz. 11.

—«o»—

Reakcja polska
nieczuła na niebezpieczeństwo niemieckie

NOWY JORK, 4.1 (PAP). „Dziennik Chicagowski" twierdzi iż podczas konferencji w Moskwie, Niemcy rozpoczną skoncentrowany atak polityczny na Polskę.

Niemcy od dłuższego czasu przygotowują atak na zachodnie granice Polski, specjalnie zaś od czasu słynnego przemówienia ministra Byrnesa.

Zdaniem pisma, niebezpieczeństwo jest tym większe, że nietylko sojusznicy wojenni Polski, ale nawet pewne czynniki polskiej emigracji patrzą na to wszystko obojętnie i milczą jak zaklęte.

Joliot - Curie
przybywają do Polski

PARYŻ. 4.I. (Obsł. wł.).

Zaproszeni przez rząd polski państwo Joliot - Curie udadzą się do Polski w najbliższych dniach.

Pobyt ich w Polsce trwać będzie około kilku tygodni.

Nadchodzą transporty
koni duńskich

Zgodnie z umową handlową zawartą z Danią, pierwsze transporty koni przybywają już do Polski. Są to konie różnych ras.

Rozprowadzenie koni zostało powierzone Związkowi Samopomocy Chłopskiej, który na podstawie zgłoszonych zapotrzebowań kieruje konie do powiatów, skąd bezpośrednio otrzymują je chłopi.

Pierwszy transport w ilości 172 koni został już rozdzielony na powiaty, drugi transport w ilości ponad 700 sztuk wyładowuje się w Gdyni i natychmiast jest wysyłany w teren.

85 proc. ogólnej ilości koni zakupionych zagranicą zostanie skierowane na Ziemie Odzyskane, gdzie osadnicy otrzymają konie na kredyt.

Moutet opuścił Hanoi
Walki we Vietnamie trwają

HANOI, 4.1. (SAP). — Źródła francuskie donoszą, iż miasteczka Bacninh i Phulangthuong na drodze pomiędzy Hanoi a Langson zostały całkowicie ewakuowane. Walki trwają nadal. Hanoi był ostrzeliwane przez Vietnamczyków.

Marius Moutet, francuski minister terenów zamorskich opuścił Hanoi i udał się do Saigonu. Przed wyjazdem oświadczył on, iż złoży szczegółowe sprawozdanie z sytuacji premierowi Blumowi. Moutet zaprzeczył kategorycznie, jakoby był zaproszony na koferencję z jakimkolwiek przywódcą Vietnamu.

Oficjalne koła w Paryżu uważają, że nagły wyjazd min. Moutet z Hanoi niweczy możliwości pokojowego załatwienia sporu. Moutet miał zamiar rozpocząć rokowania, nadzieje te jednak zawiodły wobec postawy walczących vietnamczyków.

Prezydent Vietnamu Ho - Chi - Minh twierdzi, iż wyrażał wielokrotnie chęć spotkania z ministrem Moutet. W jednym ze swych przemówień radiowych zwracał się do gen. Leclerc, wyrażając żal, że ginie kwiat młodzieży francuskiej i vietnamskiej.

Wedle niektórych wiadomości, wydaje się, że Vietnamczycy w szczególności uchylają się od pertraktacji z Wysokim komisarzem dla Indochin, admirałem Thierry Dargenlieu, którego oskarżają o prowadzenie imperialistycznej polityki, powodującej w znacznym stopniu obecny konflikt.

Marszałek Montgomery w drodze do Moskwy
Rząd brytyjski upoważnił go do rozmów
na temat rokowań anglo-amerykańskich

LONDYN. 4.I. (Obsł. wł.).

Marsz. Montgomery opuścił w sobotę rano Londyn, udając się na 4-dniową wizytę do Moskwy.

Marszałkowi towarzyszy cały sztab osobisty i attaché wojskowy ambasady radzieckiej w Londynie pułkownik Gorskow, który pełnić będzie obowiązki tłumacza. Marsz Montgomery przybędzie do Moskwy na początku przyszłego tygodnia.

W drodze do Mokswy marsz. Montgomery zatrzymał się w Berlinie gdzie odbył krótką konferencję z generałem Brian Robertsonem, szefem sztabu w angielskiej strefie okupacyjnej.

Przed odlotem Montgomery oświadczył: „Udaje się do Moskwy jako żołnierz. Pragnę złożyć hołd armii radzieckiej, tej potężnej i wielkiej armii, która odegrała tak doniosłą rolę w walce o zwycięstwo państw sprzymierzonych nad państwami osi. Pragnę nawiązać przyjazny kontakt z armią radziecką i mam nadzieję, że z tego przyjaznego kontaktu wyniknie wzajemne zrozumienie się i zaufanie. Wierzę, że będzie to z korzyścią dla obydwu stron".

Na zapytanie dziennikarzy czy spodziewa się spotkać ze Stalinem, marsz. Montgomery odpowiedział, że: „spodziewam się spotkać ze Stalinem, ale oczywiście o tym czy spotkanie to powinno nastąpić zadecyduje sam Generalissimus.

Liczę też, że spotkam w Moskwie moich dawnych przyjaciół. Poznałem wielu generałów rosyjskich i pragnę teraz odnowić nasze stare koleżeństwo".

Jak podaje prasa angielska marsz. Montgomery upoważniony został do rozmów na temat rokowań jakie odbywają się między sztabami Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli władze radzieckie zainteresują się tym, wtedy sprawy te staną się głównym punktem rozmów Montgomery'ego w Moskwie. W równym stopniu marsz. Montgomery upoważniony został do podania wszelkich szczegółów dotyczących działalności brytyjskiej w Grecji w wypadku gdyby ZSRR zażądał tego.

Koła londyńskie przekonane są, że swoboda jaką pozostawiono marsz. Montgomery w wypowiedziach na drażliwe tematy dowodzi raz jeszcze o odprężeniu jakie nastąpiło przed kilkoma tygodniami w stosunkach anglo - radzieckich.

Prezydent Bierut
w Centralnym Urzędzie Planowania

Prezydent Bierut odwiedził wczoraj Centralny Urząd Planowania. Prezydentowi towarzyszył Minister Odbudowy, ob. Kaczorowski, oraz wiceminister Ziem Odzyskanych, Czajkowski.

Prezydent Bierut podziękował za zgotowane mu serdeczne przyjęcie, a zwracając się do prezesa Bobrowskiego, wyraził mu podziękowanie za tworzenie instytucji, która będzie miała do wykonania jedno z najbardziej odpowiedzialnych zadań przy realizacji wielkich zamierzeń naszej gospodarki narodowej.

Rola CUP-u, powiedział prezydent, w życiu gospodarczym kraju będzie z każdym rokiem wzrastała. Życzę więc, aby pracownicy zamienili tę instytucję w istotny mózg, obmyślający plany podniesienia dobrobytu kraju.

Po obejrzeniu wystawy 3-letniego planu odbudowy gospodarczej i krótkiej rozmowie z prezesem CUP-u, min. Bobrowskim, prezydent opuścił gmach po prawie 2-godzinnym pobycie.

Za dezercję z armii hitlerowskiej
„demokratyczny" sąd niemiecki
skazuje na karę więzienia

BERLIN, 4.1. (PAP). — Jak się dowiadujemy z serwisu niemieckiej agencji prasowej, niejaki Ernst Garbe z Hamburga został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i skazany przez izbę karną sądu krajowego w Lubece na 5 miesięcy więzienia za to, że w swoim czasie... zdezerterował z armii hitlerowskiej.

W roku 1943 Garbe, jako żołnierz Wehrmachtu został skazany na 6 miesięcy więzienia za „defetyzm". Ponieważ jako żołnierz drugiej klasy Garbe nie otrzymywał urlopu, zbiegł z szeregów wojska do swej żony w Hamburgu.

Czyn ten został mu poczytany za dezercję i później Garbe został skazany na śmierć. Udało mu się jednak uciec z aresztu wojskowego.

Po klęsce Niemiec Garbe powrócił do Hamburga, sądząc, że ze strony „demokratycznych" władz nowej Rzeszy nie grozi mu już żadna kara za dezercję z armii hitlerowskiej.

Jednakże w listopadzie ub. roku prokuratura lubecka wytoczyła przeciwko Garbemu oskarżenie o zranienie strażnika więziennego i ucieczkę. Prokurator żądał dwóch lat ciężkiego więzienia. **Sąd skazał Garbego na 5 miesięcy.**

Dzień żałoby w Egipcie
w rocznicę oddzielenia Sudanu

KAIR, 4.1 (Obsł. wł.). W rocznicę podpisania traktatu anglo - egipskiego w styczniu 1899 r. w sprawie Sudanu, obchodzony będzie w całym Egipcie dzień żałoby. Inicjatywę tego obchodu podjęła partia narodowa. Wydała ona do wszystkich partii odezwę nawołującą do wzięcia udziału w obchodzie.

KAIR, 4.1 (Obsł. wł.). Po raz pierwszy od rozpoczęcia rokowań anglo-egipskich Liga Arabska ogłosiła odezwę popierającą całkowicie żądania Egiptu. Odezwa nawołuje do jedności Egiptu z Sudanem, ponieważ jest to pragnieniem obu tych krajów. Liga Arabska oświadcza, że popiera Egipt w jego dążeniach do utworzenia autonomicznego rządu sudańskiego w ramach jedności z Egiptem.

LONDYN, 4.1 (PAP). Agencja Reutera donosi z Kairu, że prasa egipska poświęca wiele miejsca stosunkom angielsko - brytyjskim.

Jeden z czołowych dzienników, ukazujących się w Kairze „Akbar" pisze w związku ze sprawą Sudanu, że politykę, którą prowadzi ostatni rząd brytyjski w stosunku do Egiptu, można śmiało nazwać agresywną i wzywa rząd, aby wyciągnął z tego wrogiego stanowiska Brytanii odpowiednie konsekwencje.

Francja w walce przeciw drożyźnie
Zw. Zaw. żądają ustalenia minimum płac

PARYŻ. 4.1. (PAP). Premier francuski, Leon Blum oświadczył w piątek, dnia 3 bm. prefektom 90 departamentów, wezwanym do Paryża, że towary, których ceny nie zostały obniżone, zgodnie z dekretem rządowym mają być zarekwirowane.

Do prefektów należy dopilnowanie, aby kupcy, farmerzy, hurtownicy i producenci stosowali się do obniżki cen, wprowadzonej przez rząd w dążeniu do powstrzymania cen oraz do uratowania waluty francuskiej od dewaluacji.

Premier Blum zarządził nadsyłanie tygodniowych sprawozdań z zaznaczeniem, ile przedsiębiorstw zamknięto za przekroczenie wyznaczonych cen.

Generalna Konferencja Pracy (C.G.T.) przyjęła rezolucję aprobującą politykę rządu w dziedzinie cen, ale podkreśla konieczność wszczęcia natychmiast pertraktacji w celu ustalenia minimum płac. Obserwatorzy polityczni przewidują, że rząd nie poweźmie decyzji w tej sprawie, pozostawiając załatwienie jej swym następcom.

Na wzór oddziałów Andersa
Faszystowska armia jugosłowiańska w Niemczech

MOSKWA. 4.1 (PAP). Korespondent berliński dziennika „Krasnaja Zwiezda" donosi że w brytyjskiej strefie okupacyjnej istnieją dotychczas oddziały „królewskiej" armii jugosłowiańskiej.

Armia ta stworzona na terytorium Niemiec już po kapitulacji jest uzbrojona, posiada swój własny sztab i jest w całym tego słowa znaczeniu organizacją wojskową. Na czele tej armii stoi b. generał Żywkowicz. Armia ta posiada przy dowództwie brytyjskim swoją akredytowaną misję wojskową. Poszczególne jednostki tej armii stanowią część składową brytyjskiej „armii reńskiej", i spełniają funkcję policji wojskowej pod angielską komendą.

Specjalne oddziały żandarmerii jugosłowiańskiej pilnują obozów deportowanych Jugosłowian i prześladują tych, którzy chcą powrócić do Ojczyzny.

„Taka sytuacja — pisze „Krasnaja Zwiezda" jest jawnym pogwałceniem decyzji sojuszników zabraniających podejmowania lub popierania wszelkiej działalności skierowanej przeciwko Narodom Zjednoczonym".

Czechosłowacja wolna od Niemców
Odpowiedź min. Wierbłowskiego na ankietę „Rude Pravo"

PRAGA. 4.I. (PAP). Dziennik czeski „Rude Pravo" opublikował odpowiedzi akredytowanych w Pradze przedstawicieli obcych państw na ankietę noworoczną z zapytaniem „co pan sądzi o rozwoju gospodarczym i sukcesach Czechosłowacji w 1946 r."

Wśród odpowiedzi ambasadorów Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Anglii i Jugosławii dziennik zamieścił odpowiedź przedstawiciela Polski, ministra Wierbłowskiego, który oświadczył m. in., że daleko idące zmiany, jakie przeprowadził naród czeski i słowacki w roku ubiegłym, upaństwowiając przemysł i banki, wysiedlając Niemców i zwiększając znacznie produkcję przemysłową, zmieniły oblicze Czechosłowacji.

Czechosłowacja wkroczyła obecnie w nową epokę jako państwo bez Niemców. Pograniczne obszary Czechosłowacji są obecnie, podobnie jak w Polsce Odra i Nissa, granicą słowiańską. Na ziemiach słowiańskich nie ma już teutońskiej 5 kolumny, a w Czechosłowacji naród czeski i słowacki są faktycznymi gospodarzami.

Wyrok w procesie WiN-u we Wrocławiu
Przywódcy organizacji szpiegowskie skazani na śmierć
Pozostali oskarżeni — na kary długoletniego więzienia

W drugim dniu procesu, toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu przeciw 10 przywódcom okręgu zachodniego nielegalnej organizacji WiN, składali zeznania oskarżeni.

Oskarżony Spacił Włodzimierz zeznaje m. inn., iż głównym celem organizacji było przygotowanie wyborów. Oskarżony Szerecki Witold pseud. „Orlicki" oświadczył, że WiN dążył do tego, by po wyborach przez podstawionych i wybranych z legalnych list przedstawicieli, żądać powrotu do kraju emigracji londyńskiej.

W czasie procesu Trybunał zbadał poważną ilość dowodów rzeczowych, załączonych do akt sądowych. Wśród dowodów tych, znajdują się raporty szpiegowskie, które przygotowywali poszczególni oskarżeni. Dotyczą one wszystkich dziedzin życia państwowego, politycznego, gospodarczego, wojskowego itp.

Po dokładnym zbadaniu dowodów rzeczowych zabrali głos prokuratorzy, którzy naświetlili sylwetki poszczególnych oskarżonych, wykazując — na podstawie przewodu sądowego i dowodów rzeczowych — całkowitą i niczym niezaprzeczalną ich winę.

Są to szpiedzy, którzy sprzedawali Polskę, wydając jej tajemnice. To faszyści, działający przeciw pokojowi, którzy w swych nielegalnych gazetkach siali nienawiść do Rządu Polskiego i przez szeptaną propagandę dezorientowali społeczeństwo polskie.

Na zakończenie swych wywodów. Prokuratura zaapelowała do Sądu o zastosowanie najwyższego wymiaru kary. W godzinach wieczornych przemawiali obrońcy.

Sąd wydał po naradzie wyrok, mocą którego prezes Okręgu Zachodniego WiN Tomaszewski Bolesław, pseud. „Ostroga" i Szeredzki Witold — pseud. „Orlicki", prezes rejonu jeleniogórskiego WiN skazani zostali na karę śmierci i utratę praw obywatelskich na zawsze.

Szef kancelarii Okręgu Zachodniego WiN, dowódca batalionu WiN osk. Woźniak Władysław skazany został na karę 9 lat więzienia i 4 lata utraty praw publicznych i obywatelskich, oskarżony Maksymowicz Bolesław, który rozprowadzał nielegalną prasę oraz rozpowszechniał nielegalne ulotki i druki skazany został na 12 lat więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich.

Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od 1 i pół roku do 8 lat.

Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi przynależności do tajnej organizacji, mającej na celu obalenie zwierzchnich władz państwowych oraz ustroju Państwa Polskiego.

SZEF BIP i ZAŁOŻYCIEL WiN O TRAGEDII AK

„Londyńskie“ manowce, które doprowadziły do katastrofy

Pierwszy dzień procesu Rzepeckiego i towarzyszy

Oskarżony Rzepecki wygląda jak intelektualista. Jest nim zresztą — wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, a później, za okupacji, kierownik akowskiego BIP — to pewna klasa, pewien format człowieka. Wąska twarz, nie powiem, by sympatyczna. Zbyt wiele na to jest w niej przebiegłości. Ale niewątpliwie — twarz mądra, twarz człowieka, który myśli i umie myśleć.

Rzepecki mówi przyciszonym głosem, niemal monotonnie. Zagląda do karteczki, którą położył przed sobą na pulpicie — pewnie dyspozycja zeznań — chwilami wydobywa z kieszeni przygotowane dokumenty, by odczytać z nich ten czy inny ustęp.

Rzepecki chce wykazać, że wewnątrz AK — ściślej mówiąc wewnątrz „góry“ AK — walczyły ze sobą dwa prądy: jeden demokratyczny, postępowy, lewicowy, którego on sam był przedstawicielem, drugi reakcyjny, profaszystowski, ciążący do NSZ. Rzepecki unika ostrych słów, wyraża się oględnie. Ale fakty, które przytacza są bardziej druzgocące, niż najostrzejsze słowa. Spora część dokumentów, na które powołuje się Rzepecki, by wykazać swą opozycję przeciwko reakcyjnej polityce Sosnkowskiego i Bora, robi wrażenie przekonywujące.

Niewątpliwie: wewnątrz AK, nawet wewnątrz „gór“ AK istniały tarcia i wahania, istniał opór elementów rozsądniejszych przeciwko samobójczej polityce „Londynu“, istniał opór elementów bardziej postępowych przeciwko reakcyjnemu kursowi endecko - sanacyjnemu. Być może, że Rzepecki był rzeczywiście przedstawicielem właśnie tych rozsądniejszych i bardziej postępowych elementów.

Ale temu, kto uważnie słucha wywodów oskarżonego nasuwa się odrazu pytanie: skoro było tak dobrze, dlaczego później stało się tak źle? Dlaczego człowiek, który — jak stwierdza odczytany przez Rzepeckiego na rozprawie dokument — jeszcze w marcu 1944 przewidział, że świat — a wraz z nim i Polska — idą ku wielkim reformom społecznym, rozumiał, że przeciwstawianie się tym reformom jest rzeczą beznadziejną, a więc — szkodliwą, znalazł się w r. 1947 przed sądem Rzeczypospolitej, jako oskarżony o walkę właśnie przeciwko tym przemianom? Jak stało się, że akt oskarżenia przeciwko niemu i jego towarzyszom obejmuje przeszło 200 stronic, a wśród zarzutów, udokumentowanych w tym akcie nie brak najcięższych przestępstw?

Ile ofiar, niepotrzebnych i szkodliwych mogło zostać oszczędzonych, ile przestępstw, ile zbrodni pozostałoby niepopełnionych, gdyby w jesieni r. 1945 „Prezes“ czy „Rejent“ — Jan Rzepecki mówił na wolności to, co teraz mówi na sali sądowej oskarżony Rzepecki?

Najbliższe dni rozprawy dadzą odpowiedź na pytanie, na ile zagadnienie to przemyśleli stojący dziś przed sądem kierownicy WIN.

*
* *

W pierwszym dniu procesu Komendy Głównej WiN po odczytaniu aktu oskarżenia (którego treść podamy w numerze wtorkowym) zeznaje osk. Jan Rzepecki, nie tylko komendant główny WiN, ale inicjator tej organizacji, jej twórca w sensie zarówno organizacyjnym, jak i ideologicznym.

Jan Rzepecki jest synem dziennikarza i Izabelli Moszczeńskiej. Ma lat 48. Jest z zawodu wojskowym, wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej.

Gdzie leży źródło tragedii

Przyznaje się do winy — częściowo. Chce złożyć Sądowi obszerne wyjaśnienia i uzasadnia to:

„Fakt, że znalazłem się na ławie oskarżonych nie wynika z historii ostatniego roku — ma on swoje przyczyny głębsze i dlatego konieczne jest sięgnięcie w przeszłość Armii Krajowej. Sprawa moja jest fragmentem zagadnienia żołnierzy AK, którzy dziś są zdezorientowani, nie rozumieją dlaczego jedni są przy swoich warsztatach pracy, inni siedzą w więzieniu. Tragedia AK, która się rozegrała w 1945 r., a może i dziś się rozgrywa, pochodzi nie z jej wkładu w walkę z Niemcami, ma ona swe źródła w wadach organicznych, które powstały w wyniku oddziaływaniu różnych prądów politycznych na kierownictwo AK i jej środowisko“.

Od SZP przez ZWZ do AK

Armia Krajowa wywodzi się ze „Służby Zwycięstwa Polski“, która to organizacja o nieco „pompatycznym“ — jak mówi osk. Rzepecki — tytule, powstała w październiku 1939 r. w Warszawie. Założycielem jej był gen. Karasiewicz - Tokarzewski przy udziale szefa sztabu gen. Roweckiego „Grota“ oraz przy politycznym udziale Mieczysława Niedziałkowskiego, Macieja Rataja i prof. Rybarskiego. Brał również udział w organizowaniu SZP prezydent Starzyński.

Oskarżony przypomina, że prof. Rybarski był reprezentantem tego kierunku w Stronnictwie Narodowym, który można nazwać demoliberalnym i który miał odpowiednik w Londynie w osobach ministra Seydy i ministra Komarnickiego.

Powstanie SZP zameldowano natychmiast gen. Sikorskiemu. Gen. Sikorski zarządzając utworzenie Związku Walki Zbrojnej opierał się całkowicie na SZP. Odpowiednie instrukcje znalazły się w rękach kierownictwa SZP na Boże Narodzenie 1939 r.

ZWZ miał być pierwotnie organizacją kadrową, obejmującą na obszarze kilku województw, zaledwie kilkuset członków.

Jednakże charakteru kadrowości organizacji nie udało się utrzymać. W krótkim czasie na terenie Polski powstaje około 100 organizacji o charakterze polityczno - wojskowym, lub wyłącznie wojskowym. Akcja nabiera charakteru masowego — i każdy działacz, obdarzony większą ambicją i energią tworzy własną organizację. Wówczas gen. Sikorski poleca ZWZ objąć organizacyjnie całą działalność konspiracyjną i wojskową w kraju. Do akcji scaleniowej, jak ją wtedy nazywano został powołany delegat rządu, który jednakże zjawił się w kraju dopiero latem 1940 roku. Do tego czasu akcję scaleniową prowadził gen. Rowecki. Związek Walki Zbrojnej odgrywał wówczas rolę zastępczą delegatury londyńskiej.

Rozpoczął się okres nasilenia terroru niemieckiego, który raz po raz wyrywał z kadr organizacji najlepszych ludzi. Poziom przywódców, jak stwierdza oskarżony, obniżał się z roku na rok.

Apolityczność, która była fikcją

ZWZ miało kierownictwo apolityczne. Stronnictwa polityczne zagwarantowały sobie jednak prawo wpływu politycznego na ludzi, których oddały do ZWZ. ZWZ czy późniejsza AK, stanowi mozaikę grup od lewicowych aż do prawicowych. Pomiędzy grupami terenowymi, a Komendą Główną była hierarchia, składająca się z oficerów podlegających różnym wpływom stronnictw.

Wpływ komendanta ZWZ malał również z tego powodu, że zniszczone przez okupanta kadry uzupełniane były z zagranicy.

Osk. Rzepecki oświadcza, że tę uzupełnienia z zagranicy składały się przede wszystkim z wyszkolonych specjalistów wywiadu i dywersji i przychodziły już z pewnymi nastawieniami politycznymi.

„Kierownictwo o obliczu konserwatywnym bezideowym, lub wręcz reakcyjnym“

Dla scharakteryzowania oblicza dowództwa AK, oskarżony Rzepecki przytacza wyjątki ze swego raportu do Bora - Komorowskiego, wysłanego w marcu 1944 r., które odczytuje ze swoich notatek.

W raporcie tym stwierdza on, że AK nie ma ideału, o którego realizację toczyć się będzie walka i dlatego formalna nić karności, łącząca dowództwo i oddziały pęknąć może od pierwszej chwili walki, o której rewolucyjnym charakterze zapominać nie wolno. Konieczne jest zrozumienie tendencji rozwojowych społeczeństwa polskiego, które są wyraźnie lewicowe. Kadry oficerskie słabo nadają się na to, by być przywódcami znajdujących się w AK rzesz robotniczych i chłopskich. Kadry oficerskie mają bowiem oblicze konserwatywne, bezideowe lub wręcz reakcyjne.

Analizując to swe określenie, oskarżony stwierdza, że wina za taki stan rzeczy obciąża byly „rząd“ londyński. Cztery lata oczekiwania na walkę powinny były być wykorzystane na to, by stan ten zmienić. „To że tego nie osiągnęliśmy — mówi Rzepecki — nie świadczy zbyt pochlebnie o naszej pracy“.

Pogląd gen. Roweckiego Jaka miała być przyszła Polska?

Gen. Rowecki, według słów oskarżonego Rzepeckiego, był poglądów lewicowych. Kiedyś w rozmowie z nim powiedział dosłownie. „Przyszła Polska musi być czerwona, chłopsko-robotnicza Nie ma powrotu do stanu przedwojennego“. To powiedzenie gen. Roweckiego oskarżony cytuje nie tylko z pamięci, ale i na podstawie dokumentu, znajdującego się w aktach sprawy.

Nie mniej jednak Rowecki, jako dowódca związku wojskowego będącego własnością całego narodu i łączącego różne ugrupowania od Stronnictwa Narodowego po socjalistów, uważał dla siebie za niemożliwe przyjęcie postawy innej, jak apolitycznego dowódcy

Oskarżony twierdzi, iż gen. Rowecki był mu szczególnie bliski.

Gdy w roku 1918 gen. Rowecki był dowódcą kompanii Szkoły Podchorążych, oskarżony był jego zastępcą. Wówczas zadzierzgnęły się węzły zaufania, którym gen. Rowecki obdarzył oskarżonego w roku 1940, stawiając go na czele instytucji powołanej do wychowania Armii Krajowej, to jest na czele Biura Informacji i Propagandy. (BIP).

Trzon BIP-u stanowili — podług oświadczenia Rzepeckiego — ludzie, skierowani tam przez Niedziałkowskiego. Z jego to ramienia kierownikiem informacji politycznej został inż. Jerzy Makowiecki. Zapewne nie bez jego wpływu znaleźli się w BIP-ie tacy ludzie, jak Jerzy Szurig, Wieczorkiewicz ze Stronnictwa Demokratycznego, Adam Próchnik i wielu innych demokratów.

Oskarżony twierdzi, że kierowane przezeń biuro miało na celu nadanie AK demokratycznego charakteru.

Rowecki domagał się reform społecznych

Pod koniec r. 1942 powstała nowa inicjatywa. Osk. po rozmowie z gen. Roweckim spowodował skierowanie oficjalnego pisma Nr 55 do ówczesnego delegata rządu Cyryla Ratajskiego. Dowódca AK wskazywał na konieczność zadekretowania przez rząd zawczasu szerokich reform społecznych, w duchu tych, które dziś są realizowane.

Odpis pisma Nr 55 poszedł do Naczelnego Wodza do Londynu. Oddźwięk nastąpił dopiero po długim czasie już po śmierci Sikorskiego, w depeszy, w której Naczelny wódz zapytuje, jakie reformy społeczne ma na myśl dowódca AK. Odpowiedź była niemal sformułowana, gdy „Grot“ został aresztowany przez Niemców. Jako minimum przewidywała ona radykalną reformę rolną, uspołecznienie przemysłu i wprowadzenie rad zakładowych.

Nowy dowódca AK stał jednakże na stanowisku całkowitej abstynencji politycznej i wszystko, co trąciło działalnością polityczną przekazywał delegatowi rządu.

Niechętny stosunek Bora wobec wszelkich reform społecznych przejawiał się wyraźnie. Tak, gdy przy innej sposobności wysunięto propozycję przygotowania manifestu powstańczego, który by z góry uchwaliła Rada Jedności Narodowej — Bór zapytał ironicznie, czy nie chodzi tu przypadkiem o licytowanie się w reformach społecznych z PPR.

W tym czasie rosną zdecydowanie wpływy prawicy. Rosną one również zagranicą.

Te wpływy w Delegaturze zagnieździły się już za czasów Ratajskiego. Ze względu na dość konsekwentną abstynencję ugrupowań lewicowych — mówi osk. Rzepecki — wszystkie stanowiska kluczowe w Delegaturze obsadzane były przez ludzi z prawicy, co miało swoje następstwa później. Prof. Piekałkiewicz próbował ten stan zmienić. W roku 1943 doszło do rozdźwięku w łonie Stronnictwa Narodowego.

Krajowy odłam Stronnictwa Narodowego opowiada się zdecydowanie za Bieleckim. Następuje faktyczne zbliżenie z grupą ONR. To zbliżenie krzepnie po śmierci gen. Sikorskiego i aresztowaniu Roweckiego.

Gen. Sosnkowski miał wówczas dość bliskie stosunki z prawicą, czego refleks zaznaczył się w kraju, gdy przyszło zagadnienie wcielenia NSZ do AK

Bór był sympatykiem endecji

Jeśli idzie o Komorowskiego, to był on teoretycznie apolityczny, ale był niewątpliwie sympatykiem Stronnictwa Narodowego i pozostawał pod wpływem prezesa Stronnictwa Narodowego i Delegata Rządu.

W tym miejscu osk. oświadcza:

„Jak już powiedziałem, czuję się uprawniony, a nawet uważam za swój obowiązek w stosunku do opinii publicznej i w stosunku do żołnierzy AK pewne rzeczy odsłonić z całą otwartością. Jeżeli miały one zabarwienie ciemne nie trzeba ukrywać tego, a tym jaśniej wystąpi to, co było jasne“.

Wpływy prawicy zakorzeniły się szczególnie w kontrwywiadzie AK, gdzie panowały inklinacje do ONR.

Kontrwywiad AK — mówi oskarżony — to coś innego od wywiadu AK.

Wywiad AK działał wyłącznie przeciwko Niemcom. Gen. Sikorski niejednokrotnie stwierdzał w swoich rozkazach, że sprzymierzeńcy anglosascy, prawie 75 proc. wiadomości o tym, co się dzieje w Rzeszy niemieckiej, czerpali od wywiadu AK. Ostatnim ważnym wyczynem było zdobycie części mechanizmu V-II, które zostały przewiezione po zdobyciu ich przez wywiad AK, specjalnym samolotem do Anglii przez znanego pilota balonowego ppłk. Hynka.

Działalność kontrwywiadu natomiast przez cały czas budziła poważne zastrzeżenia. Kontrwywiad ten — stwierdza oskarżony — zbliżył się do ONR, co odbijało się na zainteresowaniach kontrwywiadu. W szczególności pracowano tam intensywnie na temat tzw. walki z komunizmem, czym zajmowała się agencja A“.

ONR tworzy NSZ

Dla tych spraw rok 1943 był zwrotnym, co zaznaczyło się nawrotem do politycznej teorii dwóch frontów, teorii znanej jeszcze sprzed wojny. Przejawem wzrostu tych nastrojów było powstanie NSZ.

W styczniu 1943 nastąpiła fronda w Stronnictwie Narodowym i część jego działaczy, wśród których wybitną rolę odgrywał adwokat Zbigniew Stypułkowski, dokonała połączenia taktycznego z ONR, powołała konkurencyjne władze polityczne i zaczęła formować Narodowe Siły Zbrojne. W skład NSZ weszły oddziały ONR i część NOW.

Działalność NSZ szczególnie szybko objęła białostockie.

Oskarżony powołuje się na dołączony do sprawy list swój, w którym wyjaśnia komendantowi okręgu białostockiego NSZ „Mścisławowi“ genezę NSZ i wyjaśnia mu, że pracować z nimi nie należy. Jest w tym liście również wzmianka, jak się należy ustosunkować do jakiejkolwiek próby współpracy z władzami okupacyjnymi, na temat walki z komunizmem.

NSZ współpracuje z gestapo

Oskarżony stwierdza z naciskiem, że były kontakty NSZ przez kontrwywiad z gestapo. Oskarżony powołuje się na swój raport z 15 marca 1944, w którym wskazywał, że przez filiacje ONR w kontrwywiadzie AK, poprzez system, jak się wyraża „naczyń połączonych“, pewne wiadomości z AK mogły przenikać nawet do gestapo.

ONR i NSZ nie gardziły morderstwami, które dotykały różnych kół politycznych, nawet sięgnęły do szeregów AK. Zastępca osk. Rzepeckiego inż. Makowiecki zamordowany został wraz z żoną przez NSZ.

Z kolei oskarżony Rzepecki omawia fakt wymordowania pod Borowem 9 sierpnia 1943 oddziału leśnego Armii Ludowej. Początkowo nie było wiadome kto to zrobił, dochodzenia trwały kilka miesięcy, oficjalny komunikat dowództwa Armii Krajowej został opublikowany dopiero z początkiem listopada.

Rząd Londyński paktuje z NSZ

Zeznający uważał to za wyraźny przejaw tendencji prawicowej, iż rozkaz był suchy i lakoniczny, gdy pierwsza redakcja rozkazu w ostrych słowach potępiała morderstwo. Ostateczna jego redakcja ograniczała się do stwierdzenia, że Armia Krajowa nie ma nic wspólnego z morderstwem.

Przejawem wzrostu wpływów prawicowych było nawiązanie jesienią 1943 roku rozmów na temat włączenia NSZ do AK. Rozmowy te wznowione w roku 1944 doprowadziły z pominięciem sztabu AK do zawarcia układu w tej sprawie.

NSZ morduje

Ukazuje się dokument odbity na powielaczu pod tytułem „Żydzi w ZWZ“. Specjalny rozdział był zatytułowany „Żydzi w BIP-ie“. Na honorowym miejscu figurował oskarżony, ponadto wymieniono tam m. in. inż. Makowieckiego, doc. Ludwika Widerszala, prof. Handelsmanna i innych.

13 czerwca 1944 do mieszkania docenta Widerszala wtargnęła bojówka ONR i zamordowała go. W pół godziny później bojówka uprowadziła inżyniera Makowieckiego wraz z żoną. Po dłuższym czasie znaleziono ich zwłoki pod wsią Babice. Prof. Handelsmann i Halina Krahelska, zostali uprowadzeni z mieszkań i znaleźli się w więzieniach niemieckich.

Stosunki polsko-radzieckie

Oskarżony przystępuje do omówienia stosunków polsko - radzieckich jako jednego ze źródeł — jak mówi — tragedii AK. Wedle określenia oskarżonego były to za zasłoną dyplomatycznej kurtuazji stosunki wrogie, przy czym wrogość ta była dotkliwsza dla strony słabszej.

Co je powodowało? Czy to, że w Polsce po pierwszej wojnie do władzy doszły elementy konserwatywne, czy brak wyraźnych tendencji politycznych, czy brak doświadczenia politycznego rządu polskiego? W AK znajdowało się pokolenie, które wychowało się w ćwierćwieczu tej wrogości. Kierownicy Państwa Polskiego niewątpliwie popełnili błędy w ocenie zjawisk, które działy się za wschodnimi granicami naszego państwa i za granicami zachodnimi. Stan ten dla bezpieczeństwa Polski miał znaczenie katastrofalne. Oskarżony zastanawiał się nieraz, jak to zagadnienie będzie rozwiązane w przyszłości.

Gdy w roku 1939 został zmobilizowany do sztabu Armii Krakowskiej, w kwietniu przywieziono dokument z Generalnego Inspektoratu dotyczący tego odcinka granicy, którego miała bronić Armia Krakowska. Z przykrością przekonałem się — mówi oskarżony — że **od roku 1932 nie zroblono nic w kierunku obrony granic zachodnich. Najpóźniejszy akt w tej sprawie nosił datę 1932.**

Oskarżony podkreśla, że następstwa tych stosunków polsko - radzieckich były dla Polski w latach 1939 — 1941 dotkliwe. Gen. Sikorski dokonał w roku 1941 próby zmiany tego stanu. Organy podległe gen. Sikorskiemu, do których należał oskarżony, zajmowały takie same stanowisko jak generał.

Niemal równocześnie londyńscy przeciwnicy gen. Sikorskiego nadesłali obszerne dossier, które miało udowodnić, że gen. Sikorski uległ i zawiódł, bo mógł on uzyskać lepsze warunki. Przypuszczalnie materiały musiały być przysłane do kraju w większej ilości egzemplarzy, gdyż ślady znalazły się w organach prasy podziemnej.

Akcja przeciw Sikorskiemu była ułatwiona przez pewne fakty polityczne, przez pewne niedomówienia. Już wtedy było wiadomo, że alianci zachodni naciskają na rząd polski, aby się nie domagał żadnych konkretnych zapewnień, co do granic wschodnich, a z drugiej strony alianci zachodni nie chcieli podejmować żadnych dyskusji na temat granic zachodnich. Z tego bardzo łatwo można było wysnuć hipotezę, że żąda się od Polski tylko ustępstw na wschodzie, bez rekompensaty na zachodzie — czyli, że grozi Polska od Brześcia do Zbąszynia, Polska niezdolna do życia: a co za tym idzie jedyną postawą dla polskich czynników politycznych jest upieranie się przy status quo z roku 1921.

U czynników politycznych w kraju dominował pogląd, że rząd, będąc w samym ognisku polityki światowej, jest lepiej zorientowany, czego można wymagać i oczekiwać, niż czynniki w kraju.

Dlatego zdaniem oskarżonego, doszło do takiego stanu w sprawach wschodnich. Stronnictwa w kraju licytowały się w postawie nieprzejednanej w sprawie granic wschodnich, uważając, że w ten sposób popierają rząd, a rząd z tego czerpał asumpt do swojej postawy.

Kontrwywiad tępi głosy realizmu

Po śmierci gen. Sikorskiego wzmocniła się tendencja nieprzejednania w sprawie granic wschodnich, choć wzmagały się głosy, żądające realizmu politycznego. Zabierała w tej sprawie głos prasa lewicowa, w szczególności prasa stronnictwa demokratycznego i lewicy socjalistycznej, jednak nie dość wyraźnie.

Oskarżony przypomina, jak to w jesieni 1943 roku organ Stronnictwa Demokratycznego „Nowe Drogi“ redagowany przez inż. Makowieckiego, wystąpił z artykułem poruszającym zagadnienie tzw. ślepej sowietofolii.

Prawicowy kontrwywiad AK określił to czasopismo, jako komunistyczne i drukarnia wojskowa, w której drukowano „Nowe Drogi“ otrzymała zakaz udzielania dalej tej pomocy. Podobny los spotkał pismo socjalistyczne, wydawane przez Leszka Raabego.

W sztabie AK istniały poważne wątpliwości, co do celowości takiej polityki, ale wątpliwości te nie wykraczały poza ramy wewnętrznej dyskusji W jesieni 1943 r. grupy oficerów AK wystąpiły z inicjatywą porozumienia pod kątem widzenia politycznym i wojskowym z dowództwem sowieckim, które go wojska zbliżały się już do granic Polski. Gen. Komorowski, niewątpliwie także pod wpływem swych sympatii politycznych, żadnej inicjatywy politycznej podejmować nie chciał.

Nominacja Bora pogłębia rozdźwięki

W dwa miesiące po aresztowaniu gen. Roweckiego osk. w rozmowie z szefem sztabu wskazał na niepożądany rozwój sytuacji w kraju, podkreślając, że nastroje społeczeństwa rozwijają się na lewo, gdy nastawienie kierownictwa idzie na prawo. Oskarżony zwrócił uwagę szefa sztabu, że nowy dowódca AK, potęgując wpływy prawicowe, przyczyni się do pogłębienia rozdźwięku w kraju, z czym łączy się zagadnienie, czy nie można by uzyskać zmiany na stanowisku dowódcy AK.

W kilka dni potem oskarżony złożył gen. Komorowskiemu zredagowany w **bardzo ostrej formie raport.**

Rzepecki cytuje fragmenty tego raportu: „...nastąpiła niewątpliwie daleko idąca radykalizacja, dotychczas upośledzonych i w ogóle przesunięcie światopoglądu na lewo. Niemal powszechne stało się zadanie likwidacji wszelkiego skupienia dóbr w ręku prywatnego człowieka lub grup ludzi i wszelkiego uprzywilejowania materialnego, kulturalnego i politycznego jednostek lub grup społecznych. Wszelkie próby cofnięcia tego procesu, lub chociażby zahamowania go są beznadziejne, a zatem szkodliwe. Te momenty obecnie są hamowane zmęczeniem wojennym, terrorem okupanta i depresją z powodu wydarzeń politycznych — (oskarżony wyjaśnia, że miał na myśli przemówienie Churchilla odbierające widoki na poparcie w sprawach wschodnich), ale znajdą swój pełny wyraz po odzyskaniu wolności...

...Społeczeństwo oczekuje ratunku od rządu i od władz krajowych. Te ostatnie darzy wielkim zaufaniem nadal, nie dostrzegając jeszcze ich bezwładu i impasu politycznego, w jakim się znajdują. To zaufanie jednak napięte jest do ostatnich granic, jeżeli władze rządowe nie poniechają politycznego kramikarstwa, nie podejmą w najbliższym czasie energicznej próby wyjścia z impasu, to może nastąpić krach i załamanie się duchowe społeczeństwa...“ W zakończeniu raportu znalazły się słowa: „Dla niedołężnych przywódców pozostanie pogarda, nienawiść i latarnia“.

W konkluzji raport stwierdzał, że w piątym roku wojny nie można wskazać żadnego poważnego problemu politycznego, który by był przez czynniki kierownicze pomyślany z sensem i w odpowiednim czasie załatwiony. Dotyczyło to zarówno jedności narodowej czy spraw narodowościowych lub reform ustrojowych. Wszystko — stwierdzał raport — jest połowicznie zaklajstrowane i nosi w sobie zarodek nieobliczalnego konfliktu.

Osk. Rzepecki podkreślił w raporcie, że opozycja lewicowa jest zbrojna w hasła odpowiadające najgłębszym tęsknotom mas ubogich, głodnych, nie mających nic do stracenia, a wiele do zyskania.

W tymże raporcie Rzepecki napisał, że opozycja faszystowska z ONR na czele, cechuje brak skrupułów i demagogia, niezbyt duża liczebność, opieranie się na klasach posiadających oraz bezwzględna wrogość do radykalnej lewicy traktowanej celowo, jako agentura lub straż przednia bolszewizmu.

Oskarżony komentuje swój raport w tym kierunku, że jako jedyne możliwe wyjście uważał zdecydowane przesunięcie na lewo składu politycznego rządu.

W tych warunkach politycznych AK przygotowywała się do walki. Zbliżanie się frontu zaktualizowało to zagadnienie. Bezpośredni impuls do nadania biegu sprawom miała konferencja w Teheranie. W końcu listopada 1943 nadeszła instrukcja rządowa w formie telegramu do dowódcy AK. Oskarżony był obecny w momencie doręczania tej depeszy. Instrukcja mówiła o powstaniu, jako o powstaniu ogólno - krajowym, obejmującym ziemie etnograficznie polskie, nie wcielone do Rzeszy.

Instrukcja, której brak jasności

W instrukcji podjęcie walki czynnej zależne było od dwóch czynników: pierwszym było nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim, drugim uzyskanie uzbrojenia z zachodu.

Z kombinacji tych warunków wynikała skomplikowana procedura, przy czym kwintesencją było stwierdzenie, iż walka powstańcza ma być podjęta w całym kraju, kiedy zostaną spełnione oba warunki W innych warunkach AK miała podjąć tylko wzmożoną dywersję.

Oskarżony zeznaje, że pełnomocnik rządu i dowódca AK doszli do wspólnego wniosku, iż nie może być mowy o rezygnacji z walki zbrojnej, a to ze względów politycznych i psychologicznych. Stwierdzili oni dalej że nie może być kilku wariantów akcji, gdyż rozkazy w teren muszą być wydane na kilka miesięcy naprzód i rozkaz musi być jednolity.

Ustalono dalej, że ze względu na niepewność zaopatrzenia (wedle określenia osk.. lada pretekst służył do wstrzymywania przesyłki broni z zachodu) trzeba się liczyć z wystąpieniem, z takimi zasobami broni, jakie będą do dyspozycji. Bór i pełnomocnik rządu stanęli też na stanowisku, że porozumienie ze Związkiem Radzieckim może nastąpić w ostatniej chwili.

(dokończenie na str. 10)

Gehenna Treblinki i Pruszkowa na sali sądowej

Wstrząsające zeznania świadka Wiernika ocalałego z obozu śmierci

Fischer płacze przytłoczony ogromem swych zbrodni

O godz. 9 rano milicjanci wprowadzają na salę czterech oskarżonych.

B. gub. Fischer sprawia wrażenie człowieka, znajdującego się o krok od załamania nerwowego. Wstrząsające zeznania świadków nie mogły nie wywrzeć wrażenia nawet na najtwardszym człowieku. Odtworzono w przeciągu tych 10 dni historię okupacji, widzianą nie migawkami z okien gubernatorskiego pałacu, ale na podstawie własnych, tragicznych przeżyć świadków.

Jedynym, może którego nic nie jest w stanie wzruszyć to osk. Daume. Reaguje jedynie na jedno słowo — Wawer. Tam on był, czuje, że to może go kosztować własną skórę. Siedzi spokojnie, z ogłupiałym, martwym wyrazem twarzy i nasuwa się wątpliwość, czy to co się dzieje na sali sądowej dochodzi do jego świadomości. Twarz jego nie zmienia nawet wyrazu w czasie zeznań Jankiela Wiernika, jednego z nielicznych świadków obozu śmierci w Treblince.

„TAM BYŁ TYLKO OBÓZ ŚMIERCI"

Św. JANKIEL WIERNIK, z zawodu cieśla, staje przed Najwyższym Trybunałem.

Starszy mężczyzna, o wyglądzie ekonoma wiejskiego, silny, mówiący prostym językiem, wysoko kwalifikowany rzemieślnik, któremu doskonała znajomość zawodu pomogła zachować życie w obozie.

Przewodniczący trybunału zadaje pytanie.

— Jakie były dzieje więźniów w obozie Treblinka.

Św. odpowiada po namyśle. — Tam przecież nie było więźniów, tam był tylko obóz śmierci. Świadek mówi głosem tak cichym i przerywanym, że obrona, nie mogąc słów jego dosłyszeć, prosi o powtórzenie zeznania. Jednak że świadek nie jest w stanie kontynuować i usprawiedliwia się przed sądem.

„Nie mogę mówić, to takie jest bolesne". Po chwili jednak uspokaja się i ciągnie dalej swoją tragiczną opowieść, głos mu się miejscami załamuje i często nie może wstrzymać płaczu.

NOC W KOMORZE GAZOWEJ

Żydzi, przyjeżdżający na stację, byli rozdzielani: na prawo kobiety, na lewo mężczyźni, po czym pędzono ich jak bydło do komór gazowych.

Świadek Wiernik ujrzał grupę Żydów pracujących na stacji. Ukradkiem wmieszał się w tłum pracujących i tak uratował się od komory.

Tego dnia przybył transport z Międzyrzecza. Nie dużo mieli roboty gestapowcy z uśmiercaniem ludzi z tego transportu, 80 procent bowiem przywiezionych — to były trupy. Ludzie zginęli uduszeni w wagonach. Resztę zapędzono do komór.

Którejś nocy gestapowcy widać wskutek specjalnie dobrego humoru postanowili zbadać jak długo mogą żywi ludzie pozostawać w komorze gazowej bez gazu. Wpędzono tłum do komór, mężczyzn, kobiety i dzieci. Nie mieścili się wszyscy, więc dzieci rzucano tłumowi na głowy. Rano otworzono komory. Żyły tylko niektóre dzieci, widocznie na górze było więcej powietrza. Na te uratowane dzieci urządzili gestapowcy polowanie. Nieszczęsne musiały biegać, a zbrodniarze zakładali się, kto celniej trafi.

BYŁ TAM TAKŻE LAZARET

Dla chorych był także lazaret. Odnosiło się to tylko do świeżo przybyłych, nie znających obyczajów obozu w Treblince. Gdy taki chory zgłaszał się, prowadzono go na plac, gdzie znajdował się dół. Obok stała ławka, na której siedział sanitariusz w białym kitlu z opaską Czerwonego Krzyża. Chory prosił o poradę. W tym momencie żandarmi stojący z tyłu za placem strzelali do naiwnego pacjenta. Taka była kara za łatwowierność.

PRĘDZEJ, PRĘDZEJ DO KOMÓR, BO WODA STYGNIE

Gdy [illegible] ludzi pędzono do komór, gestapowcy kpili, wołając: „Prędzej, prędzej, bo woda stygnie". A więźniowie, kurczowo trzymając się resztek nadziei, — wierzyli w to.

Służba żydowska nie uświadamiała nieszczęśliwych, by choć w ten sposób ulżyć ich tragicznej śmierci.

Jak dalece Niemcy nie zapominali o swoim zamiłowaniu do porządku świadczy rozporządzenie o butach, które musiano wiązać w pary. Ułatwiało to późniejszą segregację w składach.

Ponieważ świadek mówi głosem bardzo niewyraźnym przerywanym płaczem, obrońcy schodzą z podwyższenia i siadają przy stole stenografów. Przypadek ten sprawia takie wrażenie, jakby w tym momencie tragicznego opowiadania obrońcy nie byli w stanie znajdować się tuż obok tych, którzy moralnie, a w wypadku Dauma bezpośrednio maczali palce w tej niesłychanej zbrodni.

HIMMLER LUBIAŁ KWIATY

Świadek Wiernik opowiada o wizycie w obozie śmierci, Himmlera. Było to w roku 1943. Himmler kazał trupy wykopać i spalić. Ziemię wyrównać, przy tym wyznaczył kijem, gdzie zamordowani mają być spaleni. Teren cały miał być później zasiany łubinem. Himmler życzył sobie by teren, obozu śmierci przypominał po roku wiejską idyllę.

Wszystkich świadków zbrodni należało zgładzić. Dzieje Treblinki miały zostać tajemnicą dla świata. Jednakże jeszcze w czasie wojny narody Europy i całego świata dowiedziały się o tym, co kryły pola zasiane żółtym łubinem.

Obrońca pyta świadka, czy widział w Treblince któregoś z czterech oskarżonych. Świadek wskazuje Leista i Dauma. Do zeznania tego prokuratura nie przykłada znaczenia i z miejsca składa odpowiednie oświadczenie. Świadek bowiem po strasznych przeżyciach w Treblince nie jest wcale w stanie pamiętać ani twarzy ani nazwisk swoich prześladowców.

Każdy Niemiec przypomina mu tragiczne przeżycia. Dlatego też wskazuje dwóch oskarżonych ubranych w zielony mundur niemiecki. Ten mundur i te twarze widział w obozie śmierci. Trudno wymagać od niego ścisłości, nazwisk i [illegible].

ZBRODNIARZY BYŁO 240

Świadek Wiernik zeznaje w dalszym ciągu, że obsadę Treblinki stanowiło około 40 Niemców i [illegible] Ukraińców. Zbrodniarze ci zamordowali setki tysięcy ludzi, a zrobili to nie na własną rękę, ale zgodnie z instrukcjami albo też za moralnym poparciem administracji dystryktu warszawskiego, na czele której stał człowiek, siedzący obecnie na ławie oskarżonych. Św. Wiernik po ucieczce z obozu śmierci po powstaniu, zapisał swoje przeżycia w broszurce. (Broszura ta została tajnie wydana w ostatnim roku okupacji).

W czasie zeznań św. Wiernika Fischer płacze. Zakrywa twarz rękoma i widać, że jest wstrząśnięty.

Płacz Fischera nie wzrusza jednak prokuratora, który zadaje mu pytanie, — czy nie był powiadomiony o istnieniu obozu śmierci. Fischer odpowiada przecząco.

Prokuratura przedkłada Najwyższemu Trybunałowi dokument przekazany jej przez władze amerykańskie. Jest to sprawozdanie miesięczne Abteilung Justitz (wydział prawny podporządkowany dystryktowi) o wysyłaniu przestępców małoletnich do obozu w Treblince. Fischer twierdzi, że dopiero od komendanta SS dowiedział się o istnieniu obozu. (Oświadczenie to wydaje się mało wiarygodne, ponieważ nawet dziecko wiedziało dobrze, co znaczy obóz w Treblince).

Fischer zasłania się drugim obozem, znajdującym się także w Treblince, obozem pracy. Wydaje mu się, że tylko ten jeden obóz istnieje na terenie. Dopiero po zgładzeniu warszawskich Żydów — zakomunikowano mu prawdę.

CO MÓWI ŚWIADEK OBRONY?

Następnym świadkiem jest JANUSZ MACHNICKI Kierownik RGO w dystrykcie warszawskim w okresie okupacji. Zeznania świadka budzą powszechne zainteresowanie, ponieważ został on zawezwany jako świadek oskarżenia a jednocześnie osk. Fischer podał prośbę o zawezwanie J. Machnickiego, jako św. obrony.

Św. Machnicki wyjaśnia w swoich zeznaniach w pierwszym rzędzie przyczynę, dla której władze niemieckie zgodziły się na istnienie instytucji opiekuńczej jaką była RGO. Inicjatywę oraz pomoc finansową w utworzeniu RGO dali przedstawiciele odpowiednich instytucji społecznych amerykańskich. Z ramienia tychże instytucji przyjechał jeszcze w r. 1939 Mac Donald, który zaofiarował ze swojej strony pomoc i poparcie materialne. Zezwolenie ze strony władz niemieckich było demonstracją wobec zagranicy i jednocześnie zobowiązywało do odpowiedniego ustosunkowania się do jeńców niemieckich.

Prokurator Sawicki pyta świadka, czy zwracał się on do osk. Fischera z interwencjami w sprawie zakładników, skazanych na rozstrzelanie.

Św. oświadcza, że zwracał się wielokrotnie i zawsze z tym samym skutkiem, twierdził, że Gub. nie ma żadnego wpływu, a decyduje SS i Gestapo. Przedstawiciele org. społecznych interweniowali także w sprawie zakładników za śmierć Igo Syma, jednakże Fischer i tu zrzucił z siebie wszelką odpowiedzialność.

Prokurator Sawicki pyta czy świadek nie przypomina sobie, kto podpisał plakaty o rozstrzelaniu zakładników za zabójstwo Igo Syma.

Św. odpowiada, że Fischer.

W tym oświetleniu poprzednie zeznania Fischera wydają się także niewiarygodne, bowiem inicjatywa b. gub. w sprawie która się wywiązała po zabójstwie Syma nie ulega kwestii.

Obszernie opowiada świadek o pertraktacjach RGO z władzami niemieckimi w sprawie dotrzymania § 10 umowy kapitulacyjnej. Paragraf 10 przewidywał zezwolenie na ewakuację dóbr kulturalnych, kościelnych, archiwów oraz majątku ruchomego i użytkowego kapitulującej ludności Warszawy. Jednakże stan, w jakim delegacja zastała Warszawę w kilka dni po kapitulacji, uniemożliwił akcję RGO. Domy i mieszkania były puste, najbardziej wartościowe dobra kulturalne — rozgrabione.

Z Warszawy RGO wywiozła 240 ton dobytku, by obdzielić nim setki tysięcy ludzi, którzy zmuszeni byli opuścić Warszawę z miejsca tak jak stali.

ZWOLNIŁ, ALE DO... OŚWIĘCIMIA

Przewodniczący Sądu zadaje trzy pytania świadkowi: 1) czy prawdą jest, jakoby Fischer interweniował na rzecz zwolnienia prof. Kętrzyńskiego. 2) Czy Fischer próbował pomóc ludności wypędzonej przez Niemców z Warszawy. 3) Jaką była rola osk. Fischera na konferencji w Raumungsstabie, w której brał udział gen. Geibel, a ze strony polskiej prof. Lorenz, prof. Suchodolski oraz świadek.

W samej rzeczy osk. Fischer na skutek prośby ze strony przedstawicieli RGO interweniował w sprawie prof. Kętrzyńskiego. Wskutek interwencji profesor został skreślony z listy zakładników i ...przesłany do obozu w Oświęcimiu.

Na drugie pytanie świadek odpowiada przecząco. Pomoc dla ludności po powstaniu organizowała tylko RGO. Ludność znalazła się w Pruszkowie w strasznych warunkach, o czym Fischer był dokładnie poinformowany.

Na konferencji w Raumungsstabie gub. Fischer okazał przedstawicielom świata kulturalnego pewną pomoc, jednakże niedostateczną, aby móc uratować pamiątki narodowe z płonącej Warszawy.

Zeznania świadka Machnickiego działają na Fischera przygnębiająco, zaś dalsze oświadczenie prok. Sawickiego odbiera mu dalszą chęć do zadawania pytań.

Prok. Sawicki przytacza raport Propaganda Abteilung (oddziału propagandy) podporządkowanemu Fischerowi. W raporcie tym urzędnik b. gubernatora donosi o masowych łapankach odbywających się w tym okresie w Warszawie. Powołuje się on na wiadomości otrzymywane od członka P. G. Fischera, jako od osoby w tych warunkach najbardziej kompetentnej.

Prokurator Sawicki podaje do wiadomości Sądu jeszcze jeden fakt, świadczący o perfidnej dwutorowości polityki eksterminacyjnej administracji niemieckiej. Jednocześnie z akcją likwidacyjną getta, Żydzi otrzymywali dotacje od administracji niemieckiej na rzecz gminy. To maskowanie zbrodni jest charakterystyczną cechą systemu hitlerowskiego.

POMOC GESTAPOWCA

Św. dr MAZUREK, lekarz z obozu w Pruszkowie zeznaje na temat stosunku Niemców do ludności Warszawy, która przejściowo w obozie tym się znajdowała.

Dr Mazurek oraz ksiądz Tyszka przedstawiciele miejscowego R.G.O. zostali zawezwani do komisarza niemieckiego w Pruszkowie dnia 6 sierpnia. Wydano im rozporządzenie — w przeciągu 2 godzin mają zebrać 5 tysięcy naczyń dla osób, które przybędą tego samego dnia z Warszawy.

Ksiądz Tyszka z ambony zwrócił się do mieszkańców Pruszkowa z prośbą o pomoc. W przeciągu 2 godzin zmobilizowano znacznie więcej naczyń oraz żywności, aniżeli życzył sobie komisarz niemiecki. Ofiarność społeczeństwa nie miała granic. Następnego dnia przybyli warszawiacy. Mężczyzn prawie nie było widać, przeważały kobiety często w nocnej bieliźnie, z dziećmi na ręku bez bagażu. Wynędzniałe, głodne, często na wpół obłąkane.

Dr Mazurek zauważył jedną z kobiet, obłąkaną i zwrócił się do stojącego obok SSowca o pozwolenie przesłania jej do Zakładu w Tworkach. SSowiec chwycił za broń i śmiejąc się podszedł do grupy kobiet ze słowami: „Ja wam chętnie pomogę, sam to zaraz załatwię". I tylko podstępem udało się uratować życie nieszczęsnej.

W dalszym ciągu świadek zeznaje o warunkach obozu Pruszkowskiego. Obóz — to właściwie były opróżnione hale fabryczne. Ludność spała na cementowej podłodze i poza budynek trudno było wychodzić, wobec tego urządzono kloaki na miejscu w hali

ZNOWU FILMUJĄ

Gdy miała przybyć delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża— zeznaje w dalszym ciągu św. Mazurek — zawezwano nas do „zielonego wagonu" siedziby Geibla i kazano podpisać deklaracje w sprawie obozu w Pruszkowie. W razie odmowy zagrożono szykanami w stosunku do ludności. Tekst deklaracji w języku niemieckim różnił się znacznie od tekstu polskiego, a podpisujący nie mieli możności przeczytać go. Treścią jej było podziękowanie polskich organizacji społecznych dla władz niemieckich.

Deklaracją tą chwalili się Niemcy przed przedstawicielami międzynarodowego P.C.K. i ogłaszali ją w gazetach. Przyjeżdżały też do Pruszkowa ekipy filmowe. Kazano ludziom ustawiać się w szpaler i każdemu dawano do rąk bochenek chleba. Po zdjęciach chleb naturalnie odbierano.

Po zeznaniach świadka zabiera głos ponownie prok. Sawicki i prosi o dołączenie do akt sprawy dodatkowych dokumentów a mianowicie książki napisanej za zgodą i pod kierunkiem osk. Fischera pt. „Odbudowa Warszawy", oraz broszury amerykańskiego dziennikarza Johna Morrisa, w której autor opisuje spotkanie z oskarżonym Meisingierem.

MEISINGER, PISZE JOHN MORRIS, STAŁ NA SCHODACH HOTELU IMPERIAL I PRZECHWALAŁ SIĘ ILOŚCIĄ OFIAR, KTÓRE SAM WŁASNORĘCZNIE ZASTRZELIŁ.

Autor amerykański podaje ten przykład na dowód brutalności i moralności niemieckich doradców rządu japońskiego.

Sąd po zapoznaniu się z powyższymi dokumentami odroczył decyzje w sprawie książki Fischera do czasu zapoznania się obrońcy oskarżonego z jej treścią. Natomiast po replikach obrony broszurka Johna Morrisa nie została przyjęta do akt dowodowych, ponieważ jest to lektura beletrystyczna napisana przez nieznanego autora.

W dalszym ciągu prok. Sawicki wysuwa tezę o uznaniu organizacji S.A. na terenie Polski jako organizacji zbrodniczej. Jak wiadomo S.A. nie została wyrokiem Sądu Norymberskiego podciągnięta pod nazwę organizacji przestępczych.

Sąd po przerwie zdecydował sprawę zostawić otwartą do czasu oświetlenia jej przez biegłego, znawcę praw międzynarodowych — prof. Ehrlicha. Na tym posiedzenie Sądu zostało odroczone do dnia 7 bm. do godz. 9 rano.

*

Po 10 dniach rozprawy, po wstrząsających zeznaniach Jankiela Wiernika, więźnia z obozu śmierci — Fischer zapłakał.

Płacz jego wywarł duże wrażenie na Wysokim Sądzie, prokuratorach i zebranej publiczności — ludności Warszawy. Fischer płacze — i musimy zadać sobie pytanie — czy to łzy krokodyle — czy Fischer doprawdy jest do głębi wstrząśnięty. Czy obudziły się w nim dopiero dziś resztki drzemiących w nim uczuć ludzkich.

Przypuszczamy, że łzy Fischera są szczere, być może płacze nie tylko nad losem ofiar żydowsikch. Może i napewno rozpacza i nad własnym przeznaczeniem, o którym już teraz nie wątpi.

Musimy jednak zadać sobie jeszcze jedno pytanie? Kiedy, w jakich okolicznościach zapłakał osk. Fischer. Cofnijmy się o lat cztery. Czy wtedy władca pałacu Bruhlowskiego, ideał Niemca, muzyk, esteta a jednocześnie wierny wykonawca rozkazów Franka płakał na wiadomość o palącym się gecie. W to nie uwierzymy nigdy. Płacze nie gub. Fischer, ale zmęczony, zniszczony więzień. Płacze członek NSDAP, który przeżył klęskę Rządu Rzeszy, klęskę swojej partii, klęskę hitleryzmu. Płacze człowiek który miał dwa lata czasu na przemyślenie o tym co minęło i to minęło bezpowrotnie i nad tym co go czeka jutro, lub za tydzień.

I dlatego publiczność zgromadzona licznie w sali sądowej, która dowiodła niejednokrotnie, że posiada gorące, ludzkie serce — nie znajduje nie można znaleźć współczucia dla płaczącego więźnia — b. gub. Fischera.

Polacy stanowią większość ludności Zaolzia

stwierdza naukowy miesięcznik radziecki

W miesięczniku „Mirowoje Chaziajstwo i Mirowaja Politika" (Gospodarstwo światowe i polityka światowa) ukazał się artykuł Z. Lippaja pt.: „Obwód cieszyński", w którym czytamy m. in.:

„Sprawa Cieszyna jest już od dawna przedmiotem sporu pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Zgodnie z oświadczeniem wicepremiera Gomułki na konferencji prasowej z dnia 26 czerwca 1946 r., Polski Rząd Jedności Narodowej uważa, że kwestia cieszyńska winna być rozstrzygnięta na zasadach prawa narodów do samookreślania.

Ziemia cieszyńska, dawniej księstwo cieszyńskie, obejmuje wschodnią połowę dawnego Śląska austriackiego z okolicą Cieszyna, Bielska, Frysztatu i Frydku. Powierzchnia jej równa się 2.272 m kw., zaludnienie w 1910 r. stanowiło 424.821.

Według danych statystyki austriackiej skład narodowościowy przedstawiał się następująco: Polacy — 55 proc., Czesi — 27 proc., Niemcy — 18 proc. (narodowość określano na podstawie „języka potocznego"; umożliwiało to dowolne zwiększania liczby Niemców).

W 1920 r. po podziale Śląska, najważniejsza zarówno pod względem sprawności komunikacji, jak i pod względem ekonomicznym, część Śląska Cieszyńskiego (Bogumin i linia kolejowa Bogumin — Jabłonków) przypadła Czechosłowacji.

W czasie wojny niemiecko - polskiej Śląsk Cieszyński, a w szczególności góra Jaworzyna, miały poważne znaczenie strategiczne. Wojsko polskie bowiem umocniło się na szczycie Jaworzyny, dzięki czemu udało mu się zatrzymać na pewien czas Niemców przed przełęczą Jabłonkowską i przeszkodzić im w szybkim owładnięciu linią kolejową Bogumin — Jabłonków. Na rok cały przerwana była bezpośrednia komunikacja Niemiec z Północną i Wschodnią Słowacją.

Po uporczywych walkach w początkach maja 1945 r., Armia Czerwona wyzwoliła Śląsk Cieszyński spod jarzma niemieckiego **przy współudziale wojsk polskich Tymczasowego Rządu Demokratycznej Polski.** Zaborcy hitlerowscy do ostatniej chwili stawiali rozpaczliwy opór w doskonale nadających się do obrony miejscowościach górskich, chcąc zasłonić Bramę Morawską — to najważniejsze przejście ze wschodu do Moraw i Czech.

Stosunki, zadzierzgnięte pomiędzy wyzwoloną Polską a Czechosłowacją, stwarzają grunt dla ostatecznego rozwiązania sprawy cieszyńskiej na zupełnie nowych, demokratycznych podstawach".

Jak widzimy artykuł pisma radzieckiego pełen jest zrozumienia dla polskiego punktu widzenia.

Walka o jednolity front we Włoszech

W głosowaniach przed kongresem partii

lewica socjalistyczna zdobyła dotąd 70% głosów

Dnia 9 bm. rozpocznie się w Rzymie Kongres włoskiej partii socjalistycznej, która ma zadecydować o stanowisku partii wobec zagadnienia jedności klasy robotniczej i wspólnej akcji z partią komunistyczną.

Kryzys wewnętrzny wśród socjalistów wchodzi w nową fazę. Jeszcze nie dawno mówiono o ewentualności zwycięstwa centrum i nie wykluczano możliwości kandydatury Romita na sekretarza partii. Dotychczasowe wyniki Kongresów prowincjonalnych dały zdecydowane zwycięstwo lewicy partii.

Do końca grudnia r. ub. odbyły się głosowania w 23 prowincjach na ogólną liczbę 94. Lewica zdobyła 70% głosów, „inicjatywa socjalistyczna"— 9%, „Gritica Sociale" — 11% i lokalne kierunki — 10%.

Kongres prowincjonalny w Rzymie, podczas którego odłam prawicowy opuścił salę obrad pozwala przypuszczać, że prawica zamierza trwać na stanowisku nieprzejednanym, co stanowi zawsze niebezpieczeństwo rozłamu w łonie partii.

Ostatnie oświadczenie nowo-mianowanego ambasadora USA w Rzymie, Dunna, jest jeszcze jednym dowodem, że Anglosasi chętnie poprą każdą nową kombinację, skierowaną przeciwko jedności akcji socjal-komunistycznej.

W kołach socjalistycznych utrzymują, że rozłamowa grupa Saragata zamierza stworzyć wspólnie z republikanami partię radykalno-socjalistyczną. Gdyby Saragat i prawica mieli doprowadzić do rozłamu w partii, fakt ten musiałby nastąpić jeszcze przed Kongresem. Obserwatorzy przewidują, że masy wypowiedzą się zdecydowanie za lewicą.

Scysja w partii socjalistycznej mogłaby doprowadzić do kryzysu rządowego, który mógłby spowodować usunięcie partii robotniczych z rządu.

Tym tłumaczy się fakt, że cała prawica i Watykan wykazują gorączkowe zainteresowanie rozwojem wypadków w łonie partii socjalistycznej. Minister Nenni, przywódca partii — a zarazem przywódca lewicy partyjnej — przewiduje bezwzględne zwycięstwo lewicy, oświadczając — jak już donosiliśmy niedawno — że „suche gałęzie odpadną od partii, nie naruszając jedności partyjnej".

Zamachy w Palestynie nie ustają

Londyn zaniepokojony ofensywą terrorystów

LONDYN, 4.1. (PAP). — W związku z nową ofensywą terrorystyczną w Palestynie odbyła się w Londynie konferencja, w której brali udział brytyjski minister kolonii Creech Jones, szef sztabu imperialnego, marszałek Montgomery i Wysoki Komisarz Palestyny sir Alan Cunningham. Rezultaty obrad nie zostały podane przedstawicielom prasy.

LONDYN, 4.1. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera, wojska brytyjskie otoczyły 3 dzielnice w Tel Avivie i przeprowadziły rewizje w poszukiwaniu terrorystów i ukrytej broni. Wylegitymowano 3 tysiące osób, z których zatrzymano 61.

Działalność terrorystów wzmogła się. W ciągu ostatniej doby jeden oficer brytyjski został zabity i 4 żołnierzy odniosło rany. W pobliżu Tel Avivu 2 samochody wojskowe najechały na miny i zostały zniszczone. 8 spadochroniarzy brytyjskich odniosło rany. Trzecia mina wybuchła na drodze pomiędzy Jaffą i Jerozolimą, lecz nie było ofiar w ludziach.

JEROZOLIMA, 4.1 (PAP). — Brytyjskie władze wojskowe w Palestynie wydały rozporządzenie, na mocy którego wstęp do restauracji i kawiarni żydowskich i arabskich został zakazany żołnierzom.

Wykrycie spisku na Węgrzech

dążącego do obalenia rządu

BUDAPESZT, 4.1 (Obsł. wł.). Opublikowany dziś komunikat węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych donosi o wykryciu rozgałęzionego spisku kontrrewolucyjnego.

Kierownicy spisku zajmowali wysokie stanowiska w rządzie Horthy'ego a po zakończeniu wojny brali czynny udział w faszystowskim ruchu podziemnym. Organizacja ta zamierzała po ewakuacji oddziałów radzieckich zagarnąć siłą władzę.

Organizacja posiadała ukrytą broń i samoloty. Kierownictwo organizacji odbywało co tydzień tajne posiedzenia. Ostatnim jej zamiarem było rozbicie obecnej koalicji rządowej po której miał nastąpić pucz. W wypadku nieudania się puczu spiskowcy zamierzali uciec zagranicę i tam utworzyć rząd.

Hasłem organizacji było: „od czasu wejścia wojsk niemieckich do Węgier kraj nie jest wolny. Z chwilą odejścia wojsk rosyjskich kraj znów powinien stać się wolnym".

Delegacja

Akademii Nauk ZSRR na zjazd uczonych Indyi

LONDYN, 4.1 (PAP). Agencja Reutera donosi, iż w New Delhi odbywa się kongres uczonych indyjskich, na który przybyło 20 przedstawicieli z zagranicy.

Otwierając obrady kongresu, wiceprzewodniczący rządu tymczasowego Pandit Nehru oświadczył, iż rząd tymczasowy uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby poprzeć i rozwinąć prace naukowe w Indiach

MOSKWA, 4.1 (PAP). Delegacja Akademii Nauk ZSRR wyjechała do New Delhi, gdzie weźmie udział w kongresie indyjskiego zrzeszenia uczonych.

KTO PRAGNIE POKOJU musi dążyć do zwycięstwa demokracji

Przemówienie tow. Gomułki-Wiesława na uroczystym posiedzeniu łódzkiej organiz. PPR

Dzisiejsze uroczyste zebranie, na którym przyjmujecie w szeregi miejskiej i wojewódzkiej organizacji partyjnej 50-tysięcznego członka partii jest dobrym noworocznym startem Waszej organizacji do nowej pracy, do nowej walki i do nowych zwycięstw w rozpoczynającym się 1947 roku.

Partia nasza — Polska Partia Robotnicza liczy już dzisiaj w całym kraju przeszło pół miliona członków. Jestem przekonany, gdyż są wszystkie do tego warunki, że niedaleki jest czas, kiedy będziemy mogli nazwać się **partią milionową.** Z kilkunastotysięcznej awangardy w okresie okupacji, wyrośliśmy w masową siłę, w masowy ruch społeczny, staliśmy się głównym czynnikiem politycznym w narodzie. Dziś każdy uświadamia sobie, że bez nas, czy tym bardziej wbrew nam, byłoby już niemożliwe rządzić w Polsce.

Uważam, że przy takiej okazji, kiedy przyjmujecie 50-tysięcznego członka partii, warto jest powiedzieć kilka słów na temat historii naszej partii, warto przypomnieć niektóre fakty z niedawnej przeszłości. Warto, tym bardziej, gdyż wczorajsza historia naszej partii stanowi główne ogniwo w łańcuchu historii tej Polski, która przyszła na świat w dniu 22 lipca 1944 roku, rodząc się wśród grzmotu armat, jako dojrzały płód dziejowego rozwoju. O historii naszej partii należy mówić i dlatego, aby uczyć na niej i wychowywać te setki tysięcy członków, którzy wstąpili w nasze szeregi po wyzwoleniu Polski.

Poruszę w tej materii jedno zagadnienie.

Droga odrodzenia Polski

W okresie okupacji Polska Partia Robotnicza odegrała nie tylko pionierską rolę w organizowaniu walki zbrojnej z Niemcami. Od nas również wyszła jedynie słuszna koncepcja polityczna odrodzenia Polski, wyprowadzenia jej zwycięsko z burzy wojennej.

Koncepcja nasza była zupełnie nowa, nieznana nigdy przedtem polskiej myśli politycznej. Jej założeniem było z jednej strony śmiałe i radykalne rozwiązanie węzła gordyjskiego wiekowych sporów i zatargów między Polską a Rosją, a z drugiej strony powrót Polski na Zachód, skąd przed wiekami wyrzuciła ją przemoc i agresja germańska. Tej naszej koncepcji politycznej nie rozumiało początkowo nawet wielu demokratów, wielu ludzi dobrej woli. Umysły tych ludzi opancerzone były wiekową tradycją innej Polski, która to tradycja nie dopuszczała do nich myśli, aby można było zmienić bieg koła historii Polski i puścić go w ruch według naszej koncepcji. Nie będzie przesady, gdy powiemy, że większość narodu nie rozumiała początkowo naszej koncepcji politycznej nowej Polski. Mieliśmy jednak odwagę bronić koncepcji, która zrodziła się z najgłębszej troski o Polskę i naród. Mieliśmy śmiałość i odwagę, czuliśmy w sobie głęboki, moralny obowiązek przedstawić ją narodowi i mimo trudności — wprowadzać ją w życie i zdobyć dla niej większość narodu.

Nasza koncepcja polityczna

Jak wiadomo, nasza koncepcja polityczna nowej, odrodzonej Polski zawierała w sobie trzy podstawowe elementy, trzy główne myśli polityczne, a mianowicie:

1 **gruntowna przebudowa stosunków społeczno - politycznych w Polsce, przez wywłaszczenie obszarników i wielkich kapitalistów;**

2 **dokonanie zasadniczego zwrotu w polityce zagranicznej Polski i doprowadzenie do trwałego porozumienia i sojuszu ze Związkiem Radzieckim, drogą zrzeczenia się przez Polskę obszarów, zamieszkałych przez większość ludności ukraińskiej i białoruskiej;**

3 **przesunięcie Polski na Zachód i nad Bałtyk, na jej prastare piastowskie tereny.**

Realizacja tych trzech punktów oznaczała wprowadzenie Polski i narodu polskiego na nowe tory rozwoju historycznego.

Jeśli by ktoś uważał, że ta nasza koncepcja polityczna była tylko produktem czyjejś subiektywnej woli, ten naturalnie nie jest zdolny jej zrozumieć. Nie zrodziła się ta nasza koncepcja w abstrakcji, w oderwaniu od zaistniałej rzeczywistości historycznej, lecz w najściślejszej łączności z tą rzeczywistością. A jakaż była ówczesna rzeczywistość, która podyktowała nam koncepcję polityczną nowej Polski? Wymienię tylko najważniejsze jej elementy.

PO PIERWSZE: Przywrócenie Polsce niepodległości było jak najściślej uzależnione od zwycięstwa Związku Radzieckiego w wojnie z Niemcami.

Koncepcja polityczna polskiej reakcji o wykrwawieniu się Niemiec i Rosji i o przywróceniu Polsce niepodległości przez Anglię była tylko wyrazem jej mrzonek, które nie miały żadnego realnego pokrycia w istniejącej rzeczywistości.

Najżywotniejsze interesy narodu polskiego wymagały współdziałania Polski ze Związkiem Radzieckim dla pokonania Niemiec.

PO DRUGIE. Mniejszość ukraińska i białoruska, zamieszkująca wschodnie tereny dawnej Polski i stanowiąca większość ludności na tych terenach, od dawna już nie chciała przynależeć do Państwa Polskiego.

W zaistniałej sytuacji wojennej, sąsiadujące z Polską Republiki Radzieckie — ukraińska i białoruska — nie mogły nie zażądać ziem ukraińskich i białoruskich, znajdujących się w przedwojennych granicach państwa polskiego.

PO TRZECIE: Wśród wszystkich swoich sojuszników Polska nie mogła liczyć na żadne państwo, które podtrzymywało by jej pretensje do ziem, położonych za Bugiem. Anglia i Stany Zjednoczone Am. Płn. wyraziły zgodę na włączenie tych ziem w granice Związku Radzieckiego.

Każdy, kto miał bodaj trochę rozumu politycznego — nie mógł mieć najmniejszych wątpliwości, że Polska straciła wszelkie szanse do utrzymania tych ziem w swoich granicach.

PO CZWARTE: Przebieg działań wojennych wykazywał, że klęska Niemiec jest nieuchronna, oraz że klęskę tę niesie im przede wszystkim Armia Radziecka.

PO PIĄTE: Wraz z klęska Niemiec nadchodziła dla Polski szansa historyczna połączenia w jej granicach dawnych piastowskich ziem nad Odrą i Nisą, szansa tym bardziej realna, gdyż Polska traciła swe dawne obszary na Wschodzie.

Najsłuszniejsza droga

Oto są niektóre tylko elementy tej rzeczywistości historycznej, na tle której zrodziła się nasza koncepcja polityczna.

Gdy dzisiaj mówimy o rzeczywistości, jaka istniała w latach 1942—1944, to rzecz naturalna, nie stanowi to żadnej rewelacji. Mówimy bowiem o tym, co już potwierdziło życie. Nie jest żadną sztuką mówić o minionej przeszłości, lecz prawdziwą sztuką polityczną było przejrzeć historię, przewidzieć ją, właściwie ocenić, wyciągnąć z niej najsłuszniejsze wnioski, zbudować i nakreślić na podstawie przewidywań jej rozwoju najsłuszniejszą drogę dla narodu polskiego. Można powiedzieć, że nasza słuszna i realna koncepcja polityczna nowej Polski była tylko wynikiem podpatrzenia historii, uchwycenia zmian w jej biegu rozwojowym. Trudno jest określić, jakie szkody poniosłaby Polska, jak wyglądałaby dzisiaj, gdyby w dziejowym momencie odradzania się do nowego życia nie miała za przewodnika naszej koncepcji politycznej.

Reakcji idzie o władzę

Wspomniałem już, że koncepcja PPR nie znalazła początkowo zrozumienia nawet wśród części demokratów. Dzisiaj znajdujemy ją w programach wszystkich partii demokratycznych. Reakcja natomiast wykorzystała nasze podejście do zagadnienia uregulowania stosunków polsko-radzieckich za punkt wyjścia do wściekłego ujadania przeciwko naszej partii, do rozpalania przeciwko nam nienawiści wśród najbardziej zacofanych elementów. Rzecz jasna, że reakcja nie jest tak politycznie tępa, aby nie rozumiała, że załatwienie sporu granicznego między Polską a Związkiem Radzieckim przynosi Polsce tylko korzyści, mimo że odeszły poza jej granice ziemie zabużańskie. Reakcji idzie jedynie o władzę w nowej Polsce. Jej wczorajsze i dzisiejsze ataki przeciwko naszej partii, jej wczorajsze i dzisiejsze zbrodnie, popełniane na członkach naszej partii są zemstą za wywłaszczenie obszarników i wielkich kapitalistów, za zamknięcie jej drogi do władzy w Polsce.

Większość narodu rozumie już dzisiaj, że Polska nie mogła się odrodzić w swoich starych granicach wschodnich. Obecnie wielu światłych i rozumnych ludzi ze świata nauki dochodzi do tych samych wniosków w sprawie zmian granicznych Polski, do jakich doszła nasza partia jeszcze w okresie okupacji. Tak np. profesor Stanisław Grabski w swej najnowszej broszurze pt.: „Na nowej drodze dziejowej" przestrzega przed złudzeniem, któremu oddają się jeszcze niektórzy ludzie i wiążą możliwość powrotu ziem zabużańskich z możliwością III-ej wojny światowej. Analizując przyczyny upadku starej Rzeczypospolitej Polskiej, pisze on, co następuje:

„Ci spośród nas, którzy myślą o trzeciej wojnie światowej, łączą nadzieje na powrót państwowości polskiej nad Zbrucz, Wilejkę i Dzisnę — popełniają w swym myśleniu ten zasadniczy błąd, że w utracie naszych wschodnich województw widzą tylko skutek burzy wojennej. Naprawdę było to ostateczne tylko pod naporem nawałnicy wojennej, runięcie gmachu Rzeczypospolitej Polsko - litewsko - białorusko - ukraińskiej. gmachu, którego ściany kurczyły się i fundamenty słabły coraz bardziej już od wojen kozackich, w ciągu trzech ostatnich stuleci".

Bez Polskiej Partii Robotniczej Polska nie uzyskałaby granic nad Odrą i Nisą

Polska Partia Robotnicza wyróżniała się tym wśród innych partii, że widziała, iż wali się gmach terytorialny starej Rzeczypospolitej Polskiej pod naporem procesu rozwojowego historii i że nic już nie może temu zapobiec. Z faktu tego wyciągnęliśmy prosty i konsekwentny wniosek — wytężyć wszystkie siły, aby na miejsce starego zbudować nowy gmach Polski, na nowym terytorium. Nie jest żadną przesadą ani samochwalstwem, gdy powiemy, że **bez Polskiej Partii Robotniczej Polska nie odzyskałaby swoich ziem zachodnich w obecnych granicach na Odrze i Nisie Łużyckiej, a wschodnie tereny i tak musiałaby utracić.**

Może wśród nas byli i inni ludzie, inne środowiska polityczne, które również widziały, że wali się stary gmach Rzeczypospolitej, lecz ludzie ci nie potrafili się zdobyć na koncepcję zbudowania nowego gmachu. Byli oni tylko widzami, statystami historii. My natomiast woleliśmy przyjąć na siebie rolę jej współtwórców. W tym fakcie tkwi główne źródło żywotności, siły i rozwoju Polskiej Partii Robotniczej.

Polska w nowych granicach na wschodzie, zachodzie i północy stała się historycznym faktem. Mimo różnych wystąpień i próby wywołania nowych dyskusji wokół sprawy obecnych granic Polski na Zachodzie, każdy na świecie rozumie, że granic tych zmienić już nie można, że są one już ostateczne.

Na czele Polski odrodzonej w nowych granicach i na czele narodu polskiego stanął zjednoczony obóz demokratyczny, który objął władzę w kraju. Nikt inny bowiem władzy tej objąć nie mógł.

Niekiedy aż dziw ogarnia, że w Polsce znajdują się jeszcze ludzie, którzy uważają, że Polską mógłby rządzić również przeciwstawny demokracji — front reakcji polskiej. Wielu ludzi — nie raz z prostoty ducha — nie rozumie, dlaczego stale podkreślamy, że władzę w Polsce sprawować może tylko demokracja. Takie twierdzenie uważają niektórzy za wprost sprzeczne z założeniami demokracji. Bieg ich rozumowania idzie bowiem po takiej linii, że jeśliby reakcja zdobyła większość w wyborach, to, zgodnie z zasadami demokracji powinna objąć władzę w kraju. Nikt jednak z tych ludzi nie zastanawia się poważnie, co z tego musiało by wyniknąć. Dlatego warto im o tym powiedzieć.

Wyobraźmy sobie, że w wyborach zwycięży p. Mikołajczyk

Wyobraźmy więc sobie, że w Polsce dochodzi do władzy reakcja, że zdobywa większość w wyborach i powołuje swój rząd. Przyjeżdża do kraju Raczkiewicz, aby objąć urząd prezydenta, przyjeżdża Anders, aby objąć dowództwo nad wojskiem, przyjeżdża cała plejada innych dygnitarzy emigracyjnych dla objęcia tek ministerialnych. Wśród nich znajduje się naturalnie p. Mikołajczyk, jako sojusznik blokowy, również kandydat do teki ministerialnej, choćby nawet skromniejszej od tej, jaką dziś posiada. Nie trzeba bowiem zapominać, że miałby konkurentów nie byle jakich. Zgłaszali się również dla objęcia stanowisk w aparacie państwowym różnego kalibru przywódcy NSZ, WiN i innych podziemnych organizacji faszystowskich, które naturalnie wychodzą z podziemia. Konkurują z nimi przywódcy PSL i nawet kłócą się między sobą o stanowiska, przy czym każdy stara się wykazać, że posiada za sobą największe zasługi w walce z obalonym reżimem demokratycznym. NSZ-owcy i WiN-owcy twierdzą, że ich zasługi są większe, gdyż więcej zamordowali demokratów, pracowników U.B., milicjantów, żołnierzy, peperowców, zrabowali więcej pieniędzy państwowych, ich dziełem było sterroryzowanie wyborców i zmuszenie do głosowania za reakcją itp. Natomiast peeselowcy wyżej oceniają własne zasługi. Twierdzą, że oni również do tego wszystkiego niemało się przyczynili, a oprócz tego, ich przedstawiciele zasiadali w poprzednim, demokratycznym rządzie i szkodzili mu ile tylko mogli. Ich przywódca oczerniał demokratów wobec zagranicy, uzasadniając, że ich organizacje, jako legalne, miały większe możliwości walki z demokracją i, co najważniejsze, że gdyby nie PSL, to w wyborach nie byłoby na kim oprzeć się, aby obalić reżim demokratyczny.

Koniec końcem dochodzą między sobą do zgody w sprawie podziału stanowisk. Mają zamiar zacząć rządzić. Jednak od czego tu zacząć? Który punkt programu wnieść na posiedzenie Rady Ministrów? Ano chyba ten najważniejszy, ten, który cały czas wbijali narodowi w głowę, który jest osią i podstawą ich propagandy — sprawę granic wschodnich Polski. Trzeba zdecydować, w jaki sposób odebrać Związkowi Radzieckiemu ziemie zabużańskie. I tu znaleźli się w kłopocie. Bojowy Anders nalegał, aby nie zważając na nic, runąć przeciwko Związkowi Radzieckiemu całą armią, którą przyprowadzili ze sobą do Polski i siłą odebrać ziemie zabużańskie. Nie uzyskał jednak większości za swoim wnioskiem. Sprzeciwił mu się szczególnie p. Mikołajczyk, powiadając, że taka taktyka jest głupia, doprowadzi tylko do klęski Polski. Zalecał on, żeby nie robić teraz żadnego szumu, a całą sprawę rozwiązać dopiero wówczas, gdy przyjdzie trzecia wojna. Jego wniosek został zasadniczo przyjęty, z poprawką ministra Kwapińskiego, aby natychmiast zerwać układ o przyjaźni i sojuszu między Polską a Związkiem Radzieckim dla podkreślenia, że Polska nie akceptuje obecnej granicy wschodniej. Uchwalono również odmówić Związkowi Radzieckiemu zezwolenia na tranzyt przez Polskę do strefy okupacyjnej w Niemczech. Pomijam milczeniem, jak na to wszystko reaguje rząd radziecki.

Rządy reakcji byłyby katastrofą dla Polski

Aby nie być w odosobnieniu i zyskać sobie pełną przyjaźń państw zachodnich, no i naturalnie Niemiec, postanowiono nie czekać na konferencję międzynarodową dla ustalenia warunków pokoju z Niemcami, lecz natychmiast zwrócić Niemcom Dolny Śląsk i Pomorze Zachodnie, zgodnie z zapowiedzią, że Polska nie chce Wrocławia i Szczecina.

Równocześnie na porządku dziennym stanęła sprawa zwrócenia obszarnikom ziemi, kapitalistom fabryk, rozwiązania Polskiej Partii Robotniczej i zamknięcia jej członków w obozach koncentracyjnych razem z działaczami innych partii demokratycznych. Wszystkie te postulaty reakcji zostały uchwalone. Najpierw jednak postanowiono uwięzić wszystkich pracowników Bezpieczeństwa i co najmniej połowę milicjantów, zwolnić natychmiast z wojska wszystkich oficerów i zastąpić ich andersowcami.

W tym duchu powzięto szereg innych uchwał, tylko że żadnej z nich nie można było wykonać.

Nie można było wykonać tych uchwał rządu reakcyjnego dlatego, gdyż w całym kraju podniósł się bunt przeciwko niemu. Robotnicy porzucili natychmiast pracę i wyszli na ulicę, stanęły koleje, zamarło całe życie gospodarcze. Podnieśli się chłopi, zwłaszcza ci, którzy obdzieleni zostali ziemią obszarniczą. Z Wrocławia i Szczecina przybyły do Warszawy specjalne delegacje miejscowej ludności z żądaniem publicznego powieszenia tego rządu, który chce oddać Niemcom Śląsk i Pomorze.

W całym kraju powstała kompletna anarchia, bezrząd polityczny i bezwład gospodarczy. Znikły z rynku wszystkie towary, żyć mogli tylko ci, którzy posiadali bądź zapasy, bądź też złoto i dolary.

Przeciwko temu rządowi reakcji wystąpili nie tylko ci, którzy w wyborach głosowali na stronnictwa demokratyczne, lecz również olbrzymia większość tych, którzy wczoraj jeszcze głosowali na kandydatów reakcji. Przekonawszy się do czego doprowadził rząd reakcyjny, powstały dzięki ich ślepocie politycznej, pragnęli go jak najprędzej obalić.

Może ten obraz rządów reakcyjnych namalowałem zbyt jaskrawym kolorem. Lecz nie o kolor przecież nam chodzi, a o obraz. A obraz byłby taki, jak go przedstawiłem w najogólniejszych zarysach. Rządy reakcji i jej sprzymierzeńców — to prosta i pewna droga do katastrofy politycznej i gospodarczej Polski. Rządy reakcji, to nie tylko powrót mas pracujących do jarzma klasowej niewoli, lecz, co gorsze — to zguba Polski.

Kto uświadamia sobie nieuchronne następstwa, jakie musiałyby wyniknąć w rezultacie objęcia władzy przez reakcję, ten całkowicie zrozumie dlaczego mówimy, że w Polsce może rządzić tylko obóz demokratyczny.

Dlaczego stworzyliśmy Blok Demokratyczny

Naród polski stoi obecnie w obliczu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Te stronnictwa polityczne, które od pierwszej cegły wznoszą gmach nowej Polski, zjednoczyły się w Bloku Wyborczym i przedkładają wyborcom jedną wspólną listę kandydatów, oznaczoną numerem 3, Do Bloku Wyborczego, w skład którego wchodzą Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, przyłączyło się szereg organizacji i zrzeszeń niepolitycznych, wśród nich takie potężne organizacje, jak Związki Zawodowe i Samopomoc Chłopska.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Tow. Wiesław przyjmuje kwiaty od łódzkich towarzyszy podczas uroczystości wręczenia 50-tysięcznej legitymacji PPR w Łodzi

PSL — a reakcyjne podziemie

Dalszy ciąg przemówienia tow. Gomułki-Wiesława

Dlaczego cztery Stronnictwa Demokratyczne utworzyły Blok Wyborczy? Nie ma w tym żadnej filozofii. Po prostu dlatego, aby nie gryźć się przy wyborach między sobą, nie licytować się przed wyborcami, nie obiecywać im gruszek na wierzbie dla zdobycia głosów.

Porozumienie wyborcze 4-ch Stronnictw stało się możliwe, gdyż między tymi stronnictwami nie ma sprzeczności w sprawie najważniejszej, mianowicie w sprawie odbudowy gmachu nowej Rzeczypospolitej Polskiej. Plan tego gmachu jest wspólny. A zatym trzeba go wspólnie budować dalej, jak wspólnie budowaliśmy go dotychczas..

Pragniemy, aby Sejm Ustawodawczy był najlepszym architektem - budowniczym nowej Polski, a nie zbiorowiskiem handlarzy i spekulantów politycznych. Blok Wyborczy Stronnictw Demokratycznych dążyć będzie w przyszłym sejmie, aby przez uchwalenie konstytucji zatwierdzić konstrukcję gmachu tej Polski, którą budujemy. Zjednoczyliśmy szeregi demokracji polskiej, aby zmobilizować wszystkie twórcze siły narodu do pracy konstruktywnej, pozytywnej aby łatwiej kontynuować dzieło odbudowy kraju, aby wprowadzić w życie nasze zamierzenia określone w planie gospodarczym, aby unicestwić wroga reakcyjnego i wszystkie jego knowania, aby wzmocnić i utrwalić ustrój i władzę demokracji Ludowej, aby nie słowami lecz konkretną pracą budować siłę Polski, utrwalić nasze granice na Odrze, Nisie i Bałtyku, utrwalić niepodległość i suwerenność Polski i zdobyć dla niej należyty respekt i szacunek innych państw i narodów świata.

Oto są główne cele, dla których zjednoczyliśmy siły demokracji polskiej.

Różne sobki polityczne, warchoły i malkontenci — na szczęście nieliczni—występują przeciwko Blokowi wyborczemu, twierdząc, że wybory w Bloku to nie są żadne wybory demokratyczne, ale można przy ich pomocy ustalić układ sił między poszczególnymi partiami itp. Według nich demokracja wówczas jest najpełniejsza, kiedy jak najwięcej partyj bierze się za głowy, kiedy każda z nich najgłośniej i najhałaśliwiej wychwala i zachwala swoje specjały polityczne. Jest to niewątpliwie emocjonujące widowisko polityczne, przedstawienie, na którym różni kuglarze polityczni usiłują zwabić swoją klientelę.

Ten stary obyczaj wyborczy złamały obecnie stronnictwa demokratyczne i idą do wyborów w bloku. Uważamy bowiem, że dla Polski i dla narodu nie jest istotne to, czy któraś z partyj bloku zdobyłaby 1 lub 10 mandatów mniej lub więcej, gdyby poszła samodzielnie do wyborów, lecz ważniejsze jest zjednoczenie wszystkich twórczych sił na konstruktywnej platformie politycznej i gospodarczej. Stoją przed nami tak wielkie zadania, cała Polska od krańca do krańca jest tak jeszcze zrujnowana po wojnie, że nie można sobie pozwolić na urządzanie jarmarków politycznych.

W jedności siła

Ci, którym nie podoba się Blok, którzy tęsknią do tych czasów, kiedy do wyborów w Polsce stawało 30 partyj i różnych grup, nazywają siebie zwolennikami zachodniej demokracji.

My należymy do tych ludzi, którzy chętnie przyswajają sobie dobre strony każdej demokracji. Zawierając Blok Wyborczy naśladujemy w pewnym stopniu stosunki polityczne, jakie panują w Anglii i Stanach Zjednoczonych, gdzie — jak wiadomo do wyborów stają tylko dwie, względnie trzy partie. Nasze polskie sobki i warchoły polityczne, którzy tak przepadają za angielską i amerykańską demokracją, są więc zupełnie niekonsekwentni, kiedy przeciwstawiają się Blokowi Wyborczemu Stronnictw Demokratycznych. Powinni raczej dążyć, aby w Polsce było również nie więcej, jak dwie lub trzy partie.

Nam nie podobają się stare, przedwojenne sposoby przeprowadzania wyborów, nie podoba się nam rozbicie polityczne w obozie demokracji, które zawsze wychodzi tylko na szkodę narodowi. Dlatego zjednoczyliśmy się w myśl znanego hasła: — W jedności siła!

Szanujemy poglądy odmienne

Poza nami, poza Blokiem Demokratycznym pozostali „wolni strzelcy" ze Stronnictwa Pracy i Nowego Wyzwolenia, oraz zblokowane z podziemiem PSL. Co zdobędą strzelcy ze Stronnictwa Pracy i Nowego Wyzwolenia trudno jest przesądzić. My na nich nagonki nie będziemy urządzać, jak też nie mamy zamiaru płoszyć zwierzyny z ich pola obstrzału. Stronnictwa wchodzące do Bloku szanują poglądy odmienne jeśli nie godzą one w podstawy nowej Polski.

Blok Stronnictw Demokratycznych przeciwstawia się natomiast całą siłą stronnictwu reakcji, jakim jest PSL. W mieście Łodzi stronnictwo to nie miało nawet odwagi wystąpić pod własną firmą i uważa, że gdy ukryje się pod inną nazwą łatwiej mu przyjdzie zmylić wyborców. Rzecz jednak nie w nazwie, lecz, w treści politycznej, jaka się kryje poza nazwa.

Prawdziwe oblicze PSL

Był czas, kiedy nam sie zdawało, że z PSL będzie można dojść do jakiegoś zdrowego kompromisu, że w ogniwach kierowniczych tego stronnictwa prócz reakcjonistów znajdują się również elementy demokratyczne i że one wezmą górę nad reakcjonistami. Praktyka wykazała, że porozumienie z PSL jest niemożliwe, gdyż elementy zdecydowanie reakcyjne mają w tym stronnictwie głos decydujący.

Początkowo myśleliśmy, że przywódcy PSL nie nadążają tylko na nowej drodze rozwojowej Polski, że opóźniaja sie tylko na skutek ociężałości swoich ruchów, lecz, że drogą tą pragną szczerze kroczyć. Dlatego był czas, kiedy zgodziliśmy sie podwieźć tych ludzi kawał drogi, którego nie przeszli piechota i wprowadziliśmy ich do rządu. Naprawdę wobec ich przeszłości emigracyjnej i okupacyjnej było to bardzo ryzykowne. Lecz my poszliśmy za głosem Pisma Świętego, które mówi, że milszy jest Panu Bogu jeden nawrócony grzesznik, aniżeli 10-ciu sprawiedliwych. Cała rzecz jednak w tym, że grzesznik wcale się nie nawrócił, że pozostał takim, jakim był. **Przywódcy PSL na czele z głównym grzesznikiem p. Mikołajczykiem — nie mieli najmniejszego zamiaru wkroczyć na drogę demokratyczną.** Nie zamierzali oni nie tylko pracować razem z nami nad wznoszeniem nowego gmachu Polski, lecz przeciwnie — przyszli po to, aby przeszkadzać w tej pracy, aby podrywać jego fundamenty, aby go zniszczyć. O nawróceniu grzeszników nie mogło być i mowy, bo grzechy swoje uważają oni za cnotę.

Istnieje taka kategoria ludzi, która według swoich pojęć moralnych grzech uważa za cnotę. Spróbujcie np. wytłumaczyć kapitaliście, że wyzyskiwanie robotnika jest grzechem, albo obszarnikowi, że tuczenie się pracą chłopa jest grzechem, lub spekulantowi, że spekulacja i oszustwo jest grzechem. Każdy z nich wyśmieje Was, każdy uważać będzie swoje zdolności do uprawiania wyzysku, spekulacji i oszustwa za największą cnotę. Przywódcy PSL stali się politycznymi przedstawicielami tej warstwy społecznej.

PSL nie powinno wchodzić w skład przyszłego rządu

Zapytują nas nieraz, dlaczego nie usuwamy ich z rządu, dlaczego ludzie tej partii znajdują się w aparacie państwowym, dlaczego partia taka korzysta z wolności i swobód demokratycznych?

Wszystko ma swój czas, wszystko musi dojrzeć w świadomości społeczeństwa. Sprawę miejsca i roli PSL w życiu państwowym oddajemy do decyzji całego narodu.

Wybory, które odbędą się 19 stycznia zadecydują o składzie Sejmu, a więc i o składzie nowego rządu.

Blok Stronnictw Demokratycznych stoi na stanowisku, że PSL nie powinno wchodzić w skład przyszłego rządu.

Przez okres działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego naród miał możność zapoznać się z jego prawdziwym obliczem. Nigdy nie żądaliśmy od PSL., by w każdej sprawie miało jednakie z nami zdanie. Lecz mieliśmy prawo żądać i żądaliśmy przede wszystkim dwu rzeczy: — po pierwsze — przeciwstawienia się bandytyzmowi i całemu faszystowskiemu podziemiu i po drugie — lojalnego, obywatelskiego i państwowego stosunku w praktyce do zagadnienia odbudowy kraju.

Jest tylko jeden pozytywny rezultat działalności PSL: — Społeczeństwo polskie przekonało się co to jest za partia, jakie walory posiada jej przywódca. Jeślibyśmy nie byli dopuścili p. Mikołajczyka do powrotu do kraju i do rządu, wśród pewnej części narodu mogłyby długo żyć złudzenia odnośnie jego osoby i jego partii. Kilkanaście miesięcy działalności PSL wystarczyło, aby złudzenia te prysły, aby zobaczyć PSL w całej nagości. Masowy odpływ chłopów z tej partii potwierdza, że gwiazda jej zgasła.

Wylęgarnia dywersji faszystowskiej

PSL nie tylko nie przeciwstawiało się bandyckiej dywersji faszystowskiej, lecz stało się wylęgarnią i obrońcą tej dywersji. PSL działa legalnie dopiero kilkanaście miesięcy i już przez ten okres setki członków tej partii otrzymało już wyroki lub w więzieniu oczekuje wyroku Sądu Rzeczypospolitej **za bandytyzm, dywersję, za szpiegostwo, za magazynowanie broni, za drukowanie i kolportaż faszystowskiej literatury, za współpracę z podziemiem faszystowskim.** Wśród nich nie mało jest odpowiedzialnych kierowników terenowych organizacji PSL, nawet są członkowie naczelnych instancji kierowniczych. Jeden z takich, obawiając się aresztowania, radził się przedtem z p. Mikołajczykiem, co ma robić. Otrzymał poradę, że na pewno nic nie dowiodą, a jak dowiodą „to trzeba cierpieć za ojczyznę". I cierpi teraz ten biedak za „ojczyznę", którą zdradzał, bo akurat dowiedli — cierpi i przeklina swego doradcę.

„Psu na budę takie poparcie..."

Na nasze żądanie przeciwstawienia się bandytyzmowi, PSL odpowiedziało, że nie widzi w kraju bandytyzmu, a tylko „samoobronę" społeczeństwa, że nie ma w kraju żadnej reakcji, a nazwanie kogoś reakcjonista przynosi mu tylko zaszczyt.

Podziemne wydawnictwa organizacyj faszystowskich do niedawna jeszcze roiły się od pochwał dla PSL., a szczególnie wychwalały mądrą politykę p. Mikołajczyka. Niezbyt zręczna była taka taktyka popierania PSL przez podziemie. Tymi pochwałami kłóliśmy w oczy wodzów PSL i demaskowaliśmy ich publicznie. Odpowiadali nam, że nie mają wpływu na to, co pisze podziemie. Okazało się, że jednak ten wpływ posiadają. P. Mikołajczyk na pewnym posiedzeniu skarcił tę taktykę podziemia powiadając, że „psu na buty przydaje się takie poparcie". I odtąd rzadko już można znaleźć w tych wydawnictwach pochwały na rzecz PSL.. „Psu na buty" się nie przydało, lecz przyda się na nagrobek dla PSL.

Kierownictwo PSL w walce z organami bezpieczeństwa, w dążeniu do skompromitowania tych organów, chwytało się nawet metod prowokacji. Jak wiadomo, oskarżyło ono władze bezpieczeństwa o zamordowanie posła Ścibiorka, działacza ludowego, który nosił się z zamiarem zerwania z PSL. Wykrycie i zasądzenie morderców, przynależnych do tej „samoobrony" faszystowskiej, którą PSL tak broni, skompromitowało kierownictwo PSL w opinii społeczeństwa polskiego i prócz tego skompromitowało zagranicznych opiekunów PSL, którzy w angielskim parlamencie podnieśli swego czasu tę sprawę, opierając się na raportach PSL.

Krótko mówiąc, kierownictwo PSL widzi w bandyckim podziemiu faszystowskim swego sojusznika w walce z obozem demokratycznym. Takie stanowisko odpowiada całkowicie poglądowi p. Mikołajczyka, który nie na długo przed przyjazdem do kraju na tajnym posiedzeniu Rady Narodowej w Londynie zachwycał się dywersantami faszystowskimi w Polsce, że świetnie strzelają do demokratów „po prostu, jak do kaczek" — jak wówczas określił.

Stosunek PSL do sprawy odbudowy kraju również był przez cały czas szkodliwy. Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że odbudowa kraju jest głównym i najważniejszym zadaniem państwa i narodu, dopóki nie odbudujemy przemysłu i rolnictwa, dopóty nie pozbędziemy się braków i trudności w życiu wszystkich ludzi pracy. Odbudowa wymaga olbrzymich środków pieniężnych, wymaga pracy i ofiarności wszystkich warstw społecznych. Koszta odbudowy muszą być rozłożone równomiernie między wszystkich obywateli.

Mikołajczyk — obrońcą spekulantów

W praktyce PSL sabotowało odbudowę. W okresie ubiegłorocznym, kiedy obowiązywały świadczenia rzeczowe wsi — PSL nawoływało po cichu do niezdawania świadczeń. Na skutek tej akcji 30 proc. świadczeń w zbożu nie zostało zdanych. Ministrowie z PSL stale podnosili na posiedzeniach Rady Ministrów, że zboża na wsi nie ma, że przekonamy się, iż chłop z braku ziarna nie zasieje wiosną ziemi itp. A tymczasem okazało się, że chłopi i obsiali swoją ziemię i po zniesieniu kontyngentów rzucili zboże na rynek. Państwo kupowało potem to zboże po cenach rynkowych. A przecież PSL dobrze wie, że liczba biednej i poszkodowanej przez wojnę ludności wiejskiej, łącznie z osadnikami na Ziemiach Odzyskanych, korzystającej z kartek żywnościowych idzie w miliony. Taktyka PSL sprowadzała się do tego, że zawsze protestowała przeciwko świadczeniom bogatego chłopa na rzecz państwa. Nigdy jednak nie wskazali źródła, skąd państwo ma wziąć środki, aby dać i na odbudowę kraju i na wyżywienie kartkowe ludności w mieście i na wsi. Przy uchwalaniu podatku gruntowego p. Mikołajczyk sprzeciwił się, aby podwyższyć podatek bogatym. **Mikołajczyk występuje pod maską obrońcy chłopów, lecz jego polityka godzi w odbudowę kraju, a więc i w interesy wsi.**

Wieś dostała w 1946 r. w postaci różnych kredytów i innej pomocy trzy razy tyle, ile dała państwu w postaci podatków; podatki obciążające chłopa są obecnie wybitnie niższe, aniżeli przed wojną, ceny artykułów rolnych są relatywnie wyższe w porównaniu z okresem przedwojennym, na czym zarabia szczególnie bogaty chłop — a PSL judzi jeszcze chłopa przeciwko rządowi, podbechtuje go, żeby nie płacił nawet tych niskich podatków. Taki jest stosunek PSL do odbudowy kraju.

Krzyczał p. Mikołajczyk przed światem, że bierze odpowiedzialność za powstanie warszawskie. Rząd wydał już przeszło cztery miliardy złotych na odbudowę Warszawy. **A zapytajcie tego „bohatera powstańczego" z Londynu, ile on zebrał na tę odbudowę, jaką akcję zorganizował dla odbudowy Warszawy? Zapytajcie go, jak rządzi Ministerstwem Rolnictwa? Nie postarał się nawet o truciznę na myszy, które chłopom niszczą plony. Ale postarał się o to, aby obsadzić sabotażystami niektóre swoje urzędy.**

PSL nie wniosło nic prócz szkody

Można znów powiedzieć krótko: — W wielkie dzieło odbudowy kraju PSL nie wniosło nic, oprócz szkody. Wykorzystywało ono tylko trudności okresu odbudowy dla siania niezadowolenia wszędzie, gdzie się dało. Cała „praca" PSL sprowadzała się do walki z obozem demokratycznym, do podważania podstaw Polski Ludowej.

Kierownictwo PSL przeczuwa klęskę

Najwidoczniej kierownictwo PSL przeczuwa swoją klęskę w nadchodzących wyborach, gdyż podnosi krzyk o prześladowaniach przedwyborczych. Naturalnie, że całą nadzieję pokładają w zagranicy. Tam jednak, po doświadczeniu ze Ścibiorkiem, stają się ostrożniejsi. Słusznie obawiają się, że prześladowania dotyczą takich ludzi, których trzeba prześladować, których będziemy tępić i przed wyborami i po wyborach, aż całkowicie wytępimy.

Śmieszne byłoby uważać, że są na świacie tacy demokraci i że jest gdzieś taka demokracja, która chlebem rzuca w stronę tych, którzy strzelają do niej z automatów i karabinów. PSL protestuje przeciwko aresztowaniom, lecz ani słowa nie wspomniało o tak bestialskim zbiorowym mordzie faszystowskim, jaki miał miejsce w powiecie sokołowskim. Widocznie sumienie demokratyczne nie pozwala im na to. Tam przecież banda uprowadziła i porąbała siekierami robotników - peperowców. Ale według określenia PSL — to nie żadna banda — to „samoobrona", to widocznie jedna z tych straży porządkowych, które PSL tajnym okólnikiem poleciło organizować dla zapewnienia swobody demokratycznej w wyborach.

Zabezpieczymy wyborcom swobodę głosowania

Może PSL myśli wystosować memoriał do swoich obrońców za granicą z żądaniem protestu przeciwko przedwyborczym prześladowaniom przez organa Bezpieczeństwa sokołowskiej „samoobrony". Możemy im pomóc w tym. **Dołączymy do ich memoriału te siekiery, którymi bandyci rąbali peperowskich robotników.**

Bandytów, niestety, nie będziemy mogli posłać zagranicę, bo już zostali rozstrzelani.

Może PSL myśli, że będziemy spokojnie oczekiwać, aż w innych miejscowościach wystąpi jego „samoobrona" i znowu wyrźnie demokratów. My wolimy przed tym poszukać tej bandyckiej „samoobrony", aby zabezpieczyć wyborcom swobodę głosowania. A że trzeba jej nieraz poszukać i w szeregach PSL — więc szukamy i to nie bez rezultatów. Stronnictwo obrońców band faszystowskich jest bowiem dobrym dla nich schroniskiem. Wszystkich poszkodowanych przy tym członków PSL odsyłamy do p. Mikołajczyka, który przyjmuje za wszystko odpowiedzialność, podobnie, jak przyjął odpowiedzialność za wywołanie powstania warszawskiego. Pomoże im akurat tyle, ile pomógł Warszawie do odbudowy.

Pełna mobilizacja członków Partii

Wybory do Sejmu wykażą, jaka część społeczeństwa pozostaje jeszcze zaczadzona propagandą reakcji i PSL. Partia nasza i cały Blok Stronnictw Demokratycznych muszą zmobilizować do akcji wyborczej wszystkich swoich członków, od pierwszego do ostatniego, aby osiągnąć zwycięstwo.

Wróg, chociaż rozbity, jest jeszcze silny. Na siłę wroga składają się nie tyle jego organizacje polityczne, ile ciążenie wśród części ludności starych, szkodliwych tradycyj, które wróg usiłuje wykorzystać w walce z demokracją. Nieprzyjaźń zaszczepiona przez reakcję, wobec Związku Radzieckiego, żyje jeszcze wśród pewnej części społeczeństwa. Może ta część jest już bardzo nieznaczna, gdyż coraz więcej konkretnych faktów przekonuje naród polski o szczerości przyjaźni jaką żywi Związek Radziecki do Polski Demokratycznej. Antysowiecką propagandę reakcji polskiej utrudniły niezmiernie te międzynarodowe koła reakcyjne, które wystąpiły przeciwko naszym granicom zachodnim. **Naród polski zobaczył kto jest jego wrogiem, a kto przyjacielem. Stanowcza odpowiedź Generalissimusa Stalina, który oświadczył kategorycznie wobec całego świata, że granice Polski na Odrze i Nisie uważa za ostateczne i nienaruszalne, zjednały Związkowi Radzieckiemu wielki wzrost sympatii wśród narodu polskiego.**

Polacy rozumieją już coraz lepiej, że propaganda antysowiecka reakcji polskiej uderza w gruncie rzeczy w nasze granice, zachodnie, wspiera i wspomaga niemieckie dążenia rewizjonistyczne. Gdyby bowiem Polska nie miała za sobą zdecydowanego poparcia Związku Radzieckiego w sprawie granic zachodnich, sprawa tych granic byłaby dla nas bez wątpienia przegrana.

Propaganda antysowiecka — to propaganda przeciwko zachodnim granicom Polski

Tak więc propaganda antysowiecka — to propaganda przeciwko granicom zachodnim Polski. Zrozumieć to winni ci Polacy, którzy po dzień dzisiejszy skłonni są jeszcze ulegać podszeptom tej propagandy.

Kto w wyborach będzie głosował za reakcją ten będzie głosował w gruncie rzeczy przeciwko utrwaleniu granic Polski na Odrze i Nisie.

Tylko demokracja, tylko zwycięstwo Bloku Demokratycznego daje pełną gwarancję, że wszelkie ewentualne próby rewizji zachodnich granic Polski na korzyść Niemiec, zostaną sparaliżowane i odrzucone.

(Dokończenie na str. 7)

ZWYCIĘSTWO BLOKU DEMOKRATYCZNEGO TO SZYBKA ODBUDOWA POLSKI

Dokończenie przemówienia tow. Gomułki-Wiesława

Sympatie narodu polskiego do Związku Radzieckiego rosną również w związku z jego akcją, podjętą w Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia wszystkich państw i kontroli międzynarodowej nad wszystkimi niszczycielskimi narzędziami mordu. Związek Radziecki domaga się, aby utworzyć niezwłocznie komisję dla opracowania praktycznego planu rozbrojenia i wprowadzić go natychmiast w życie.

Demokracja polska i cały naród popierają z entuzjazmem wnioski rozbrojeniowe Związku Radzieckiego. **Kto nie chce wojen — ten nie chce zbrojeń.** A naród polski nie chce nowych wojen, i nie chcą wojen wszystkie demokratyczne narody świata. Tylko Andersowie i Raczkiewicze, tylko różne WiN-ny i NSZ-ty i ci, którzy obrali ich sobie za sojuszników związali wszystkie swe nadzieje z nową wojną i pragnęliby nią obdarzyć naród polski. Muszą pamiętać o tym wyborcy w dniu 19 stycznia. **Kto będzie głosował za reakcją niech nie zapomina, że głosuje za podżegaczami wojennymi. Kto pragnie pokoju — ten musi pragnąć zwycięstwa demokracji.**

Sprzymierzeńcem reakcji są bez wątpienia trudności gospodarcze, wynikłe ze zniszczeń wojennych. Na trudnościach tych żeruje reakcja i stara się je powiększać. W Polsce żyje się dzisiaj najlepiej spekulantom. Wielu z nich robi fortuny na spekulacjach, a wszyscy są najbardziej zajadłymi wrogami demokracji. Niech ktoś spróbuje wdać się w rozmowę z takim spekulantem na temat trudności gospodarczych, a usłyszy od niego, że „to — panie — rządy dzisiejsze wszystkiemu winne". Może i winne, ale tylko tego, że taki spekulant nie został jeszcze posłany do obozu na pracę przymusową. Weźcie pewną kategorię kupców i sklepikarzy. Powodzi im się doskonale, ale rządu i demokracji nienawidzą. Przed wojną taki kupiec pobierał za towary, które sprzedawał 15 — 25 proc. więcej, aniżeli zapłacił za nie w fabryce, czy u hurtownika. Dzisiaj zarabia on 100, 200 czy 300 proc., a nieraz więcej i ukrywa dochody, podatków nie chce płacić i jeszcze wymyśla na rząd i na stosunki, jakie panują. Nie mam na myśli wszystkich kupców, gdyż pewna część prowadzi uczciwie księgi handlowe, uczciwie płaci podatki i zadawalnia się względnie uczciwym zyskiem.

Albo weźcie bogatego chłopa-spekulanta. On wie, że w kraju żywności brak, więc nie wywozi swego towaru na rynek, lecz czeka na przednówek, licząc, że ceny na artykuły spożywcze jeszcze bardziej podskoczą. Powodzi się takiemu o wiele lepiej, niż przed wojną, lecz demokracji nienawidzi. Przed wojną za 100 kg zboża, które sprzedawał mógł kupić np. 300 kg węgla. Nie kupował więc, bo był za drogi. Wolał palić drzewem. Dzisiaj za te same 100 kg zboża może kupić 1.000 kg węgla, więc kupuje, bo to tanio. Wie dobrze, że rząd nie może ustalić innej ceny dla niego, a innej dla biednych ludzi. Równocześnie psioczy na rząd, że przeznacza za mało węgla na rynek wewnętrzny, że wywozi do Rosji i t.p.

Nie powie tego, że za ten węgiel, który dostarczamy do Związku Radzieckiego otrzymujemy od niego zboże, otrzymujemy bawełnę, bez której musiałyby stać fabryki włókiennicze, otrzymujemy inne towary. Należy przy tym podkreślić, że nasze wewnętrzne spożycie węgla wyniosło w 1946 roku 34 miliony ton, przy 24 milionach ludności, gdy przed wojną wynosiło 24 miliony ton przy 34 milionach ludności. Zagadnienie przedstawia się tak: Wrogami demokracji, prócz wywłaszczonych obszarników i kapitalistów jest przede wszystkim warstwa spekulantów i bogaczy. Warstwie tej powodzi się doskonale. Umie ona ukryć swe dochody przed skarbem państwa. Rządu obecnego nienawidzi, bo nienawidzi demokracji. Trudności wynikłe ze zniszczeń wojennych i własnej spekulacji warstwa ta wykorzystuje dla szerzenia niechęci do obozu demokratycznego i do rządu wyłonionego przez ten obóz. Ta warstwa najgorliwiej agituje za głosowaniem na PSL.

Tylko przez pracę dojdziemy do dobrobytu

Partia nasza i Blok Stronnictw Demokratycznych nie mają żadnych cudownych recept na usunięcie szkód wojennych i tym samym na cudowne usunięcie obecnych trudności gospodarczych. Nikt inny również recepty takiej mieć nie może.

My mówimy: — Dziś jest lepiej, niż było wczoraj. Lepiej jest dlatego, gdyż przemysł został unarodowiony, dzięki czemu można było zrobić wielki krok naprzód w dziedzinie jego odbudowy. Lepiej jest dlatego, gdyż klasa robotnicza powiększyła produkcję przemysłową, jak również dlatego, że dokonany został wielki postęp w odbudowie rolnictwa. Ale jest jeszcze trudno i nieraz ciężko dla ludzi pracy fizycznej i umysłowej.

Poprawa będzie następować stopniowo i w miarę dalszej odbudowy i rozbudowy przemysłu oraz rolnictwa, w miarę realizacji planu gospodarczego, w miarę zagospodarowywania Ziem Odzyskanych.

Możemy dojść do dobrobytu tylko przez pracę i sprawiedliwy podział wyprodukowanych wartości użytkowych.

Koszta odbudowy musi ponosić cały naród. Danina Narodowa na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych należy do tych kosztów. Należy nam liczyć przede wszystkim na własne siły, choć również liczymy i na pewną pomoc z zewnątrz.

Z TRUDNOŚCI GOSPODARCZYCH WYPROWADZIĆ MOŻE POLSKĘ NAJPRĘDZEJ I NAJŁATWIEJ TYLKO BLOK DEMOKRATYCZNY. Po pierwszej wojnie światowej, w osiem lat po jej zakończeniu, kiedy w Polsce był u władzy obóz chieno-piastowski, czyli dzisiejsze PSL, endecy i piastowcy tłumaczyli w swych pismach przyczynę bezrobocia i biedy w kraju zniszczeniami wojennymi. Nam nie trzeba 8 lat czasu, aby zlikwidować powojenne niedostatki mas pracujących. **Nam wystarczą 3 lata, aby podnieść poziom życiowy ludzi pracy wysoko ponad poziom przedwojenny.**

My nie boimy się, że będą u nas bezrobotni, gdyż w przeciągu 3 lat potrzeba nam będzie setek tysięcy nowych robotników, rzemieślników, majstrów, techników, inżynierów do naszego przemysłu i życia gospodarczego. Podstawy społeczne, na których opiera się nasza Polska są bowiem inne od tych, na jakich opierała się Polska przedwrześniowa. Dlatego łatwiej nam jest przezwyciężać i usuwać skutki wojny.

Partia nasza i Blok Stronnictw Demokratycznych nie idzie do wyborów z obiecankami, których nie można dotrzymać, lecz przedstawiając stan prawdziwy przemawiamy do świadomości i dojrzałości politycznej wyborców. Interes wszystkich pracujących w mieście i na wsi reprezentuje Blok Demokratyczny. **Człowiek pracy fizycznej, czy umysłowej, który głosowałby przeciwko Blokowi dlatego, że trudne są obecnie jego warunki życiowe postąpiłby jak to dziecko, które na złość mamie chciało sobie odmrozić uszy.** Głosowanie jest ważnym aktem politycznym i nie należy głosować nierozważnie, bez zastanowienia się. Wybory nie odbywają się co tydzień lub co miesiąc, lecz normalnie raz na kilka lat. Należy porównać dążenia Bloku Demokratycznego z dążeniami reakcji, należy zestawić dorobek i pracę dla Polski jednych i drugich i na tej podstawie wybrać.

Program wyborczy Bloku Demokratycznego, nasza polityka i nasze zamierzenia na przyszłość odpowiadają najbardziej żywotnym interesom Polski i jej ludu pracującego. Mamy więc przekonanie, że większość narodu będzie głosować za nami.

Blok wyborczy jest wyrazem jedności demokratycznej narodu. Jego głównym motorem jest jednolity front klasy robotniczej, jest jedność działania Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Jego główną siłą jest sojusz robotników, chłopów i inteligencji.

Wspólnym wysiłkiem, we wspólnym froncie pracy i walki przezwyciężyliśmy już wiele trudności, odnieśliśmy już wiele zwycięstw i wiele sukcesów. Wierzymy, że w dniu głosowania do Sejmu Ustawodawczego, w dniu 19 stycznia pójdziemy do urn wyborczych po nowe wielkie zwycięstwo zjednoczonej demokracji polskiej, po nowe historyczne zwycięstwo Wolnej i Suwerennej Polski Ludowej.

DZIEŁO JĘDRZEJA CIERNIAKA

wielkiego syna wsi polskiej kontynuują robotnicy łódzcy

Powojenne życie Polski, którego naczelnym zadaniem jest odbudowa tego wszystkiego, co wojna i bestialstwo człowieka zniszczyły, posiada nerwowy i na wielu odcinkach jakby przygodny charakter. Ludzie, którym powierzono pieczę nad jakąś dziedziną życia, często dużym wysiłkiem energii i środków szukają „nowych" dróg, nie wiedząc zupełnie o tym, że ich „odkrycia" są błędami, które inni, przed nimi dawno już odrzucili, znalazłszy inne, lepsze drogi. Do takich dziedzin życia, w których ciągle się eksperymentuje i ciągle poszukuje nowych dróg należy praca kulturalno - oświatowa na odcinku tzw. dawniej oświaty pozaszkolnej, a dzisiaj w języku urzędowym, oświaty dorosłych.

W tej dziedzine pracy bardzo często powstają koncepcje nowe, a pamięć dawniejszych, nie zawsze słusznie, ginie.

Tak np. pamięć i zasługi Jędrzeja Cierniaka, wielkiego syna wsi polskiej, wychowawcy, działacza społecznego, artysty i pisarza, twórcy polskiego, wychowawczo pojętego, teatru ludowego, demokraty, który z odwagą wypowiadał swe myśli w Polsce przedwrześniowej, — ginie.

Zapomniana spuścizna

Organizacje wiejskie, placówki społeczno - oświatowe na wsi, bardzo mało, a raczej prawie wcale nie poświęcają uwagi spuściźnie duchowej i artystycznej Jędrzeja Cierniaka i dlatego gdzieś się i nazwa teatru ludowego zapodziała, wyparta przez nazwę „ochotniczy", i nazwa Związków Teatrów Ludowych, zastąpiona przez „Towarzystwa" Teatrów i Muzyki Ludowej. Cierniakowy Instytut Teatrów Ludowych wchłonął Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, który w zasadzie, jak dotychczas, zupełnie zadań wypełnianych przez przedwojenny Instytut Teatrów Ludowych nie wypełnia; a już co najsmutniejsze, wychowawcza koncepcja teatru ludowego wypracowana przez Cierniaka i Jego współpracowników została odsunięta i w jej miejsce pojawiają się mniej lub więcej szczęśliwe, ale w sumie niedorzeczne „koncepcje" podstaw polskiego teatru niezawodowego i metod pracy w nim stosowanych. I dlatego trzeba Jędrzeja Cierniaka całej Polsce i wszystkim pracownikom kulturalno - oświatowym przypomnieć i pokazać Jego dorobek, trzeba Jego osiągnięcia pracy na niwie teatrów ludowych upowszechnić i wykazać niesłuszność „wyważania drzwi otwartych". Zapoznanie z dorobkiem J. Cierniaka szerszego ogółu świetlic, wziął sobie za cel swojej pracy zespół artystyczny młodzieży świetlicowej Państwowych Zakładów Bawełnianych nr 1 (dawniej Scheibler i Grohman) w Łodzi. Zespół ten, liczący ponad czterdziestkę młodszej i starszej młodzieży, przystąpił do opracowania misterium ludowego zestawionego przez Cierniaka z obrzędów związanych z życiem człowieka wiejskiego od kołyski, aż do śmierci, pt.

Misterium o „Franusiowej doli"

„Franusiowa dola". Misterium to, stworzone przez Jędrzeja Cierniaka z myślą o Orkanowej doli, obrazuje nam w formie odpowiednio powiązanych obrzędów ludowych życie wiejskiego artysty z bożej łaski, owego „Franka-muzyki", któremu w niemowlęctwie, kiedy matusia kołysze go w malowanej kolebecce aniołkowie przynoszą do kołyski gęśle jako zadatek talentu muzycznego. Talent ten i jego wyraz, owe gęśle, towarzyszą Franusiowi przez całe jego życie. Jako młody chłopak - pastuszek pogrywa na gęślach swym rówieśnikom na błoniu przy pasionce, snując przed nimi równocześnie opowieść legendy ludowej, z gęślami już jako dorastający kawaler zaleca się Hanusi, z gęślami gospodarskie obrzędy dożynkowe odprawia, córki swe za mąż wydaje, i wreszcie z gęślami, wywianowawszy swe córy, puszczony przez nie z torbami, po proszonym chlebie idąc, pod figurą Chrystusa Frasobliwego umiera. Z gęślami wędruje dusza Franusia do nieba, by w dniu Bożego Narodzenia złożyć je Nawonarodzonemu Juzusickowi w kolędzie. Ta prymitywna w swej treści sprawa, ujęta w barwne ramy stroju, tańca i obrzędu ludowego, daje zespołowi dużo okazji do przeżyć artystycznych i zespołowego ujawnienia uzdolnień uczestników. Ponieważ widowisko ze względu na liczebność zespołu, trudności kostiumowe oraz konieczność zbudowania odpowiedniej dekoracji w formie tzw. tryptyku syntetycznego (równoczesne ujęcie nieba, ziemi i wnętrza izby wiejskiej), wymaga dłuższego przygotowania, dlatego, by popróbować wcześniej swoich sił postanowiliśmy z zespołem jeszcze teraz w okresie bożonarodzeniowym wystawić odpowiednio rozbudowany fragment „Franusiowej doli" Cierniaka tzw. „Okolędowanie Hanusi". W terminie późniejszym przewidujemy wystawienie całości widowiska i zorganizowanie wspólnego zjazdu zespołów artystycznych wiejskich i robotniczych dla złożenia hołdu pamięci i zasłudze Jędrzeja Cierniaka.

Teatr samorodny

Napotykane przez nas trudności polegają przede wszystkim na braku kostiumów, które energiczny kierownik świetlicy ob. Masłowski postanowił dla zespołu zdobyć za wszelką cenę i już poszły odpowiednie zapotrzebowania na materiały do Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego. Druga trudność, to zorganizowanie własnej, utrzymanej w stylu ludowym kapeli. Na muzyków zawodowych nas nie stać, a nadto widowisko wymaga kapeli uczestniczącej w akcji, ubranej w stroje ludowe i grającej z pamięci, czego zawodowi muzycy nie chcą się podjąć. Mamy nadzieję, że uda nam się spośród muzykujących z amatorstwa robotników wyłowić niezbędne do kapeli cztery osoby.

Innego rodzaju trudność do pokonania mamy w nieświadomych sensu i wartości naszej pracy działaczach fabrycznych, gustujących raczej w teatrze typowo amatorskim, opartym na repertuarze wodewilowym, którzy nie mając przekonania do formy teatru zespołowego, nieopartego na tzw. „artystach", usiłują nam koniecznie przeszczepić swoje obawy i wątpliwości.

Wszystkie te trudności nie zrażają zespołu, ani kierownika świetlicy, dążących uparcie do wytkniętego celu.

Ciekawym doświadczeniem zasługującym na wzmiankę jest próba tzw. „teatru samorodnego", to znaczy z ustalonym ogólnym zarysem akcji i dialogu, a improwizowanym tekstem rozmów. Tę formę teatralnej pracy świetlicowej zastosowaliśmy przy rozbudowaniu obrazu widowiskowego „Okolędowanie Hanusi" i nadawaniu mu cech aktualności. Trzeba tu podkreślić, że niektórzy z uczestników zespołu wykazali przy tej okazji niepoślednie zdolności w wypowiadaniu swych myśli i budowie dialogu. Forma teatru samorodnego wzbudziła zainteresowanie zespołu, który niewątpliwie po szczęśliwym „okolędowaniu Hanusi" do tego rodzaju twórczości teatralnej powróci.

Marian Mikuta

Chełmek — ośrodek produkcji obuwia

573.000 par kwartalnie

Przed wojną fabryka obuwia w Chełmku zatrudniała około 1.500 robotników — obecnie załoga liczy 2.500 osób. Zwiększenie liczebności załogi zostało spowodowane wzmożeniem tempa produkcji obuwia.

Fabryka w Chełmku koło Oświęcimia, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, uniknęła, w czasie wojny, losu tylu innych zakładów pracy, jeszcze dotychczas nie odbudowanych, dlatego też — po przestawieniu produkcji z gumiakowo - drewnianej na skórzaną — już z dniem 1 lutego ub. r. przystąpiła do pracy, przechodząc pod tymczasowy zarząd państwowy.

W ubiegłym roku, przy skąpych zapasach krajowych, wyprodukowano ponad 1.000.000 par obuwia. Obecnie zakłady produkują już 573.000 par obuwia kwartalnie. Projektowana i częściowo już przeprowadzona rozbudowa fabryki spowoduje dalszy wzrost produkcji.

Zakłady wyposażone są w maszyny do produkcji taśmowej. 12 zespołów taśmowych pozwala wykonywać szybko na każdym warsztacie inny rodzaj obuwia. Obecnie zespoły taśmowe produkują na razie jeden typ obuwia, celem nasycenia rynku po możliwie najniższych cenach. Produkcja jest znormalizowana.

Robotnicy, zrzeszeni w Związku Zawodowym Przemysłu Skórzanego, mają dobre warunki pracy. Wynagrodzenie zależne od wydajności pracy, mieszkanie — na kolonii fabrycznej, w pięknych jednopiętrowych domkach, zbudowanych jeszcze przed wojną.

Fabryka posiada własne kino, które stale wyświetla obrazy dla robotników i ich rodzin. Stołówka w godzinach wieczornych zamienia się w salę kinową. Obok jest świetlica, gdzie można czytać książki i gazety.

Fabryka posiada własną ekipę budowlaną i mechaniczno - elektryczną, własne laboratorium badawcze oraz straż pożarną, wyposażoną w nowoczesny sprzęt ratowniczy. Ekipy we własnym zakresie przeprowadzają bądź remonty, bądź też — jak ostatnio ekipa budowlana — powoli rozbudowują fabrykę.

(ec)

Robotnik nie może zapłacić 200 zł

Jak udostępnić teatr masom

Kraków posiada kilka teatrów, które powinny spełniać wielką rolę — podniesienia kulturalnego mas. Jednak, jak wykazała dotychczasowa praktyka — z teatru korzystają raczej ludzie bogaci — ci, którzy mogą zapłacić za bilet 200 zł. Robotnik nie często chodzi do teatru.

OKZZ i Wojew. Komitet PPR podjęły starania w Dyrekcjach Teatrów, aby na każde przedstawienie zarezerwowano 20 proc. miejsc dla robotników. Równocześnie podejmie się akcję w Zjednoczeniach Przemysłowych, aby ponosiły koszty cen biletów swoich pracowników.

W ten sposób robotnicy krakowscy będą mieli możność uczęszczania do tearów. Trzeba wspomnieć, że niektóre zakłady pracy, jak np. „Gumownia" w Trzebini co tydzień wysyłają robotników do teatru i koszty pokrywa dyrekcja zakładu. Za przykładem tej fabryki poszły inne.

K. N.

Szkolnictwo średnie na Ziemiach Odzyskanych

rośnie z każdym rokiem

Równocześnie z gospodarczą odbudową Ziem Odzyskanych idzie odbudowa szkolnictwa, od stanu bowiem oświaty zależy w dużej mierze siła i rozwój życia gospodarczego.

W bież. r. szkolnym na Ziemiach Odzyskanych istnieje ogółem 105 szkół średnich ogólnokształcących, w tym 84 zakłady państwowe, 17 samorządowych i 4 prywatne. Obok zakładów średnich dla młodzieży w wieku szkolnym, przy wszystkich zakładach istnieją bądź w formie pełnych gimnazjów uczelnie typu średniego dla starszych, bądź też w formie skróconych kursów gimnazjalnych dla wieku opóźnionego — celem udostępnienia wszystkim możliwości osiągnięcia pewnego cenzusu naukowego.

Obok gimnazjów, istnieje 40 liceów dla wieku normalnego oraz 18 liceów dla starszych. Ci, którzy już ukończyli gimnazja na miejscu, bądź posiadali świadectwa ukończenia innych zakładów szkolnych typu średniego, mają możność dalszego dokształcania się w zakresie programu licealnego.

Jeśli chodzi o stan ilościowy uczniów, to w zakresie gimnazjów pobiera naukę ponad 17.000 uczniów — w wieku normalnym oraz około 2.500 uczniów — w starszym wieku. W liceach kształci się ponad 800 uczniów — w wieku normalnym oraz ponad 700 uczniów w wieku spóźnionym.

Stan szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych rozwija się coraz silniej, dając z każdym rokiem nowy i zdrowy narybek inteligencki do pracy na miejscu przy odbudowie tych terenów.

Uczelnia spółdzielcza

prosi o pomoc

Przy Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Łodzi istnieje Wydział Spółdzielczy, liczący 252 słuchaczy. Wydział nie rozporządza odpowiednimi pomocami naukowymi, co ogromnie utrudnia naukę. Koło Spółdzielców na Wydziale zwraca się z prośbą do instytucji spółdzielczych o przyjście z pomocą przez nadesłanie literatury naukowej, urządzeń dla pracowni, względnie ofiar pieniężnych. Koło Spółdzielców Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego ma siedzibę w Łodzi, przy ul. Południowej 20.

BLOK WYBORCZY to wyraz demokratycznej jedności narodu

GŁOSUJ na listę nr 3

GŁOS KOBIET

MODA rok 1946

Moda przedwojenna było to stworzenie niezwykle kapryśne. Nie pozwalała kobiecie obejrzeć się wstecz, w obawie, by nie ujrzała śmiesznostek lub co gorsza — zalet noszonych jeszcze niedawno kreacyj.

Dziś czasy się zmieniły. Moda powojenna, która jako prawdziwa Warszawianka, wyciągała dotychczas z gruzów swoje skarby, pozwala nam obejrzeć się poza siebie, by zlustrować dokładnie wszystkie przemiany, jakie zaszły w nas samych, a których, być może — nie dostrzegłyśmy.

Rok 1946 zastał nas zadomowiające się na gruzach. Już wprawdzie coraz rzadziej ukazywała się sylwetka z popowstaniowych czasów: w letnim płaszczu lub blezerze, w męskich butach, chustce na głowie i w przedpotopowej bluzce lub sukni, która przez wiele lat leżała pod naftaliną na odległej prowincji, zanim jej nie ofiarowało się biednym Warszawiankom. Zaczęły też znikać mundury, a sylwetka zdemobilizowanej oblekła się w mundur inny, stosownie do instytucji, w jakiej pracowała.

Bo tak już to dziwnie się składało, że gdy urzędniczki jednego ministerstwa otrzymywały czarną wełnę na płaszcze, inne stroiły się w jodełkę beige lub też w zielone koce UNRRA, wskutek czego wszystkie pracowniczki danej instytucji wyglądały z daleka jak bliźnięta.

— Niedługo nas nie będzie można odróżnić — skarżyły się te próżniejsze, gdy minęła pierwsza radość po otrzymaniu przydziału. I ustalały wspólnie by ilością zakładek, kieszeni i szwów jak najbardziej różnić się od koleżanki.

Lato przyniosło barwne woale, kretony i jedwabiki P.C.H., a jednocześnie — pierwsze żurnale mód i nieśmiałe próby dostosowania się do modnej obfitej linii. Warszawscy i krakowscy szewcy wytwarzali cuda i cudeńka z korka, drzewa tektury i gałganków, które na nogach pięknych kobiet zastępowały przedwojenne — dziś „bezcenne" arcydzieła. I jeśli czasem ukazało się stworzenie w przedpotopowym berecie, zbyt wąskiej sukni, po zbyt szczupłej Amerykance i po wojskowym lub po-kocowym płaszczu przemykając się trwożnie między pociągiem repatriacyjnym, a czymś, co mogła nazwać domem, to miało się pewność że za tydzień będzie wyglądała tak, jak jej siostry, które wróciły o rok wcześniej...

A potem... Potem stał się cud. Nagle zniknęły z ulic płaszcze z koca i chusteczki z głów. Coraz liczniej i częściej podziwiać można mniej lub więcej prawdziwe „pelisy" z 60 i 100-procentowych wytworów łódzkich, dolnośląskich i innych fabryk. Na głowach — rodzime dolnośląskie filce, o różnorodnych barwach i wymyślnych fasonach. Drewniaki stają się godne wystawy artystycznej — podobno paryskie im dorównać nie mogą — twierdzą z dumą Warszawianki. Nawet jodełka UNRRA — ta uniwersalna, spotykana w każdym biurze i w każdym przydziale, w pomysłowych rękach przeszła tak wielkie przeobrażenia, że dziś z trudem ją odnajdujemy w przemyślnych kreacjach, demonstrowanych w pracy, teatrach i na ulicy.

Rzecz jasna, daleko nam od luksusu, który przed wojną można było oglądać we wnętrzach drogich restauracyj, dostępnych dla nielicznych posiadaczy dobrze wypchanych portfeli. I nie stać nas dziś na drogie jedwabie francuskie, których kobiety powojenne nie noszą nawet we Francji i na „nylony", nad wygórowaną ceną których długo zastanowić się musi pracująca Amerykanka.

Lecz mimo to chcemy się ubrać i chcemy wyglądać ładnie. Ubiegły rok nauczył nas osiągać to tanim kosztem.

— A w przyszłym roku — stwierdziła urocza Warszawianka, farbując przydziałowy kożuszek UNRRA na oryginalną małpę — będziemy tworzyć modę dla całej Europy. Zobaczycie, że wszystkie kobiety w innych krajach będą nas naśladowały...

NA PROGU NOWEGO ROKU

Rozpoczęliśmy rok nowy. Pozostał za nami jeszcze jeden rok wytężonej pracy, trudów nieraz nad nasze siły, nad odbudową naszego domu, niszczonego w ciągu wielu lat przez wrogie potęgi. Jeszcze jeden rok pokrył gruzy i groby i usiłował zabliźnić w sercach rany, których zdawało się, nic zatrzeć nie zdoła.

Żyjemy, budujemy — tworzymy na nowo. W porównaniu z milionami zniszczonych istnień ludzkich, wygraliśmy wielki los na loterii życia. Żyjemy, a więc mamy wielkie obowiązki wobec siebie, wobec naszych rodzin, wobec całego kraju. Obowiązki podwójne: za siebie i za tych co zginęli.

Ubiegły rok przyniósł doniosłe zmiany dla kobiet polskich. Obok tak zasadniczych reform, wprowadzających nowe prawa małżeńskie, majątkowe i „dziecinne", weszły w życie ustawy, które wzięły w opiekę kobietę pracującą. O specjalne prawa dla kobiet pracy starały się nasze przedstawicielki w K.R.N. i kobiety zajmujące odpowiedzialne stanowiska na wszystkich stopniach aparatu państwowego.

Spójrzmy dookoła siebie. Jak Polska długa i szeroka, coraz gęstsza sieć żłobków i przedszkoli pokrywa nasz kraj. Tworzą się dziecińce dla dzieci chłopskich, których tyle ginęło dotychczas z braku opieki. Powstają bursy dla naszych dzieci, których tak często nie mogłyśmy wykształcić, gdyż nie było na to środków. W Domach Matki i Dziecka znajdują opiekę opuszczone matki, które w dobrych warunkach, w spokoju przygotowują się do samodzielnego życia.

Był to rok dużych osiągnięć. Otwierały się dla nas drogi do wszystkich stanowisk i nigdy dotąd nie zajmowanych placówek. Wiele naszych towarzyszek od warsztatów przeszło na stanowiska kierowników fabryk. Kobiety objęły stanowiska wiceministrów i dyrektorek departamentów. Koła i placówki naszych kobiecych organizacji pokryły cały kraj.

A w pociągach repatriacyjnych ze wschodu i z zachodu powracały tysiące naszych sióstr — nie poto, by tak, jak dawniej, powiększyć zastępy bezrobotnych kobiet, lecz by stanąć przy oczekujących na nie warsztatach pracy, które zapewniają egzystencję im i ich dzieciom.

I jeżeli wiele rzeczy jeszcze pozostało do zrobienia, jeżeli jest jeszcze to i owo do uprzątnięcia i naprawienia w naszym zniszczonym domu, jeśli czeka nas dalsza praca nad polepszaniem kobiecej doli — to na podstawie osiągnięć ubiegłego roku, pierwszego roku naprawdę pokojowej odbudowy, mamy prawo wierzyć, że pokonamy wszelkie trudności i że dojdziemy do celu.

A rok 1947? U progu jego, na samym wstępie czeka nas wielkie zadanie. Idziemy do urn wyborczych. Na liście Bloku Demokratycznego, na którą oddamy swój głos, są i nasze reprezentantki. Przy ich pomocy przyszły Sejm Rzeczypospolitej wykuwać będzie nowe prawa, które ulżą również doli kobiety pracy, uczynią jej życie łatwiejszym i stworzą jej lepsze, jaśniejsze jutro.

O ile lata ubiegłe minęły jak szereg ponurych, posępnych, beznadziejnych nocy, to rok przyszły śmiało nazwać możemy rokiem promiennego jutra—dla nas i dla naszych najbliższych.

Prezydent Mijal rozmawia z dziećmi podczas otwarcia sanatorium w Łagiewnikach, koło Lodzi

Matki w hucie „Zabrze" mogą pracować spokojnie, gdyż dzieci w żłobku otoczone są troskliwą opieką

„Przeklinamy was — którzy mordujecie naszych mężów i synów"

Kobiety muszą stanąć do walki z bandytyzmem

Gdy z głośników radiowych padła wieść o zakończeniu wojny, gdy wieść ta z błyskawiczną szybkością biegła od ust do ust, od domu do domu, do najbardziej zapadłych wiosek, do ruin i zgliszcz, było to jakby przebudzenie z koszmarnego snu i świadomość, że teraz będzie można rozpocząć normalne życie, bez ciągłego niepokoju o najbliższych, bez ustawicznego lęku i wyczekiwania, co przyniesie jutro.

Wojna zakończyła się i Niemcy zostały zwyciężone, pobite „na głowę", zdruzgotane. Odstępując jednak, uciekając w panicznym popłochu, zdołali, tu i ówdzie, podłożyć miny, które po ich upadku długo jeszcze wybuchały, niosąc śmierć i zniszczenie.

Niemcy odeszli — agentury ich zostały

Ale, prócz min zwyczajnych, łatwo dających się, przy pomocy specjalnych przyrządów wykryć i unieszkodliwić, Niemcy pozostawili miny w postaci zarazy, która przeżera nasz organizm narodowy. To są bandy leśne, napadające na spokojną ludność, mordujące najlepszych synów Ojczyzny, pozostawiając za sobą wdowy i sieroty.

Staniemy wszystkie do walki o spokój

Zbrodnia sokołowska, wyrywająca z naszych szeregów 8 najlepszych robotników fabryki chodakowskiej i 2 żołnierzy W.P., 10 oddanych demokracji bojowników, jest najjaskrawszym może wezwaniem do nas — kobiet — by wzmóc czujność, by wystąpić aktywnie do walki z bezprawiem i bandytyzmem. Już nawet nie na równi z mężczyznami, nawet nie we wspólnym szeregu, ale jako awangarda tej walki.

Dziesięć matek, opłakujących zarąbanych bestialsko synów, dziesięć wdów z małymi dziećmi, to nasze siostry, to jesteśmy my same. A nie stało się to gdzieś za górami. To było tu, u nas, w samym sercu Polski i każdą z tych wdów i każdą z tych matek mogłaś być ty i mogłam być ja.

To nie jest już sprawa „polityki, której my nie rozumiemy", to nasza codzienna, życiowa sprawa, to sprawa, że się tak wyrażę „babska" — ochrona naszych bliskich, wywalczenie pewności, że mąż, wychodzący z domu, nie zostanie skrytobójczo zamordowany, że nasze dzieci nie pozostaną bez ojca.

Sparaliżowana staruszka, Stanisława Majcherek, matka jednego z zamordowanych, rzuca przekleństwo na morderców: „Przeklinam was wszystkich, coście zamordowali mi syna i zabrali najlepszego męża i ojca rodzinie. Przeklinam was, dowódców band leśnych w kraju i zagranicą. Wołam zbielałymi ustami na cały świat o zemstę. Przekleństwo wam ślę."

To nie jest tylko krzyk rozpaczy — to bunt. To przemawia nie Stanisława Majcherek — to wołają o zemstę i przeklinają tysiące kobiet polskich, to wołamy my wszystkie. Mogłyśmy milczeć, póki nas nie zaczepiano, mogłyśmy być bierne, póki miałyśmy złudzenie przynajmniej, że naszego ogniska domowego nikt brutalnie nie zniszczy, że nas nikt nie osieroci — zaatakowane będziemy się bronić i mścić.

A historia wie, jak umie się bronić polska kobieta. Słowa Stanisławy Majcherek, jej wezwanie podejmiemy jak sztandar i pod sztandar ten ściągniemy wszystkie kobiety. I na każdym kroku, wszędzie i wszelkimi sposobami będziemy prowadzić tę walkę o spokój, o życie normalne. Każda z nas należy do jakiejś organizacji zawodowej czy kobiecej — przez te organizacje będziemy walczyć. Będziemy walczyć w domu, w codziennym naszym życiu.

Nie wiemy, co się dzieje o dziesiątki kilometrów, ale każda z nas dobrze wie, co robi najbliższy sąsiad i nie tylko prawym, ale świętym obowiązkiem naszym jest na tego sąsiada wpływać wszelkimi sposobami. Jeżeli jest otumaniony, jeżeli wiemy, że można go cofnąć z drogi, na którą niebacznie wstąpił, musimy i będziemy z drogi tej go odciągać i bezpośrednio i przez jego rodzinę. Mamy prawo do własnej rodziny, mamy prawo do życia w warunkach pokojowych i prawa tego nie damy sobie odebrać przez bandy leśne i zagraniczne agentury.

I razem ze sparaliżowaną Stanisławą Majcherek wołamy: „Przeklinamy was, co mordujecie naszych synów i mężów, po wsze czasy, a przekleństwo nasze niech idzie jak najdalej, na cały świat".

Z. KWIECIŃSKA

Ułatwić życie kobiecie — oto cel dolnośląskiej S.O.L.K.

Liga Kobiet we Wrocławiu powstała stosunkowo niedawno. Cierpi jeszcze na ogólnie znaną chorobę, szczególnie dokuczliwą. W stadium organizowania się: na brak instruktorek i trudności finansowe.

Mimo to osiągnięcia są znaczne. Liga dociera do źródeł potrzeb i kłopotów wszystkich kobiet, należących do wielkiej rodziny świata pracy.

Pracownie krawieckie i wspólne pralnie, zorganizowane niemal we wszystkich większych miastach Dolnego Śląska są ogromną ulgą dla kobiet pracujących, które mają tak niewiele czasu na wykonywanie robót domowych. Kobiety „niefachowe" mogą nauczyć się łatwego i dochodowego zarobkowania na kursach zabawkarstwa, kroju i szycia, buchalterii.

W akcji wyborczej kobiety z S. O. L. K. biorą czynny udział, wykazując dużo energii i inicjatywy.

Głównym celem Ligi jest ułatwienie życia kobiecie.

Organizacja Dolnośląska cel ten realizuje dzięki ofiarnej pracy swoich członkiń.

Jak uprać suknię

Zwykle oddawałyśmy sukienki do pralni chemicznej. Dziś, gdy stało się to zbyt kosztowne, a musimy oszczędzać, coraz częściej próbujemy prać same. Lecz suknia kurczy się, staje się za ciasna i zbyt krótka, traci kolor, lub, mówiąc zwykłym językiem „puszcza".

Czy to jest tak trudne. Wcale nie, tylko przystępowałyśmy do tej roboty nieumiejętnie.

Materiały kolorowe należy prać w letniej wodzie, bez dodawania sody, gdyż ona najbardziej niszczy kolory. Musimy pamiętać o tym, że materiały kolorowe nie mogą długo leżeć mokre. Mydło działa szkodliwie na delikatne barwniki, to też należy tkaninę odrazu po upraniu starannie wypłukać. Aby kolory utrwalić, trzeba do ostatniego płukania dodać trochę octu, lub soli kuchennej.

Bieliznę jedwabną należy prać w rozpuszczonych płatkach mydlanych. Do bardzo delikatnej tkaniny jedwabnej stosujemy wodę po ziemniakach ugotowanych, lub odwar pszennych otrębów. Po wypłukaniu trzeba bieliznę zawinąć w prześcieradło.

Ciemny jedwab upierzemy w roztworze herbaty. Nadają się do tego listki herbaciane, które pozostają po każdym parzeniu herbaty. Można je zbierać i suszyć, a przed praniem wygotować.

Piorąc jedwabie, musimy pamiętać o tym, że nie należy ich trzeć, lecz tylko lekko ugniatać. Przepocone miejsca trzeba uprać w wodzie z łyżeczką amoniaku.

Do płukania bielizny trykotowej i pończoch dodaje się octu.

Aby tkanina uprała się dobrze, należy każdy kolor prać oddzielnie.

Praktyczne rady

Potrawy z kartofli

Kartofle—to rzecz zwykła. Przedmiot ten codziennego użytku, że nawet nie staramy się go wykorzystać. Wystarcza nam jako część składowa, a częściej — główna każdego obiadu.

Przeważnie nie wiemy, że właśnie z tych pospolitych kartofli można przyrządzić przemyślne potrawy, które urozmaicą monotonię naszych posiłków.

Kruche paluszki można również zrobić z kartofli. W tym celu kilka kartofli ugotowanych przepuszczamy przez maszynkę. Dodajemy 10 deka masła lub smalcu, 10 deka mąki, trochę soli. Po zagnieceniu ciasta uformujemy długie pałeczki, ułożymy na blasze, posypiemy kminkiem i upieczemy na złoty kolor.

Knedle z kartofli również są łatwe do przyrządzenia i smaczne. Świeżo ugotowane kartofle przepuszczamy przez maszynkę. Dodajemy jajko, mąki tyle, ile się wgniecie i po wyrobieniu i wywałkowaniu ciasta, szklanką wykrawamy okrągłe płatki, które napełniamy farszem z mięsa, kapusty lub ryby. Uformowane i ugotowane knedle podajemy ze słoniną.

Marta Kriukowa — twórczyni klechd rosyjskich

Literatura rosyjska posiada jeden dział, niezmiernie barwny i bogaty, który powstał wśród ludu na odległej wsi. Są to klechdy i legendy rosyjskie. Postacie bohaterów, pokonujących wszelkie przeszkody, legendarni Ilia Murowiec, Alosza Popowieć, Sadko - Kupiec i inni przemierzają Rosję, walczą z wrogiem, dokonują cudów męstwa. W podaniach, które opowiadają sobie prządki w długie zimowe wieczory, lub snują starzy dziadkowie zasłuchanym wnukom.

Niewielu jednak, wie, że główną twórczynią tych wspaniałych opowieści o specyficznym na wpół śpiewnym rytmie, była kobieta. Zwykła wieśniaczka ze wsi zagubionej w tundrach na brzegu Białego Morza.

W rodzinie Marty Kriukowej gawędziarstwo przechodziło z pokolenia na pokolenie. Już dziadek jej słynął ze swych gawęd i baśni.

Marta Kriukowa — dziś siedemdziesięcioletnia staruszka — zajęła jedno z pierwszych miejsc wśród baśniopisarzy rosyjskich. Mimo sędziwego wieku, staruszka posiada niezwykle jasny umysł. Umie na pamięć przeszło sto tysięcy wierszy. Jej zawdzięczają powstanie około 200 podań, wśród których obok starorosyjskich tematów nie brak opowiadań o Leninie i Stalinie, o historycznych bohaterach Rosji, o wyprawach geograficznych, znanych odkrywcach i t. p.

Twórczość Marty Kriukowej jest niezwykle urozmaicona. Opiera się ona na wielowiekowej tradycji poetyckiej ludu rosyjskiego i przejawia się w legendach, śpiewach historycznych i lirycznych, baśniach, przypowieściach i przysłowiach, opowiadaniach i t. p.

W uznaniu zasług sędziwej baśniopisarki Prezydium Najwyższej Rady ZSRR przyznało Jej Order Lenina.

Kronika

W Janowicach koło Jeleniej Góry istnieje Dom Matki i Dziecka, utrzymywany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Dom ten przeznaczono dla repatriantek ze wschodu, owdowiałych i samotnych. Ośrodek ten nie sprawia wrażenia zakładu dobroczynnego, lecz raczej — pensjonatu, w którym kobiety po pracy odpoczywają na obszernych tarasach, a dzieci bawią się w ogrodzie lub świetlicy.

Kobiety pracują 7 godzin dziennie i kuchni, pralni, szwalni lub przy warsztacie tkackim. Popołudniu mogą przebywać ze swoimi dziećmi, które w godzinach ich zajęć pozostają pod opieką wykwalifikowanych wychowawczyń.

*

W Piekarach Śląskich istnieje kobieca spółdzielnia krawiecka „Przyszłość", która zatrudnia ponad 100 kobiet.

*

W Toruniu jest czynna świetlica dla dzieci opuszczonych i sierot. Przy świetlicy uruchomiono warsztat pracy, w którym dzieci pod fachowym kierownictwem wyrabiają zabawki.

*

W Łodzi robotnice Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczego odnalazły przed paroma miesiącami skrzynie z odpadkami naturalnego jedwabiu, które od paru dziesiątków lat stały bezużytecznie na strychu fabryki.

Skrzynie przejęło fabryczne koło Ligi Kobiet, które zorganizowało pracownię, wyrabiającą z tych nieużytków lalki, abażury, dywaniki i poduszki, a nawet sukienki dziecinne i bluzki.

Pracowano w godzinach wieczorowych, po całodziennej pracy zawodowej. Dochód ze sprzedaży tych przedmiotów przeznaczono na odbudowę Warszawy.

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

13 LOKALI KULTURALNO - OŚWIATOWYCH W GDYNI

Dla obsługi ludności pod względem kulturalno - oświatowym Gdynia posiada dwa teatry, 6 kin i 5 świetlic. Klubów sportowych zarejestrowanych jest w Gdyni 15.

GDYNIA ZWIĘKSZA POMOC LEKARSKĄ DLA PRACUJĄCYCH

W dniu 30 grudnia ub. r. odbyło się kolejne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej m. Gdyni, poświęcone przede wszystkim aktualnym zagadnieniom miejskiej gospodarki komunalnej. Rada zatwierdziła statuty szeregu przedsiębiorstw miejskich.

W wolnych wnioskach omówione zostało zagadnienie zwiększenia opieki lekarskiej nad ludnością przedmieść. W tym celu MRN uchwaliła wniosek o konieczności utworzenia aptek społecznych, utrzymywanych przez Zarząd Miejski, które będą zaopatrywać w lekarstwa pracujących i ludność niezamożną. Apteki społeczne powstaną przede wszystkim w najodleglejszych przedmieściach, pozbawionych dotychczas szybszej pomocy lekarskiej. Poza tym zostały omówione na posiedzeniu Rady zagadnienia polepszenia oświetlenia miasta i inne.

Miejska Rada Narodowa Gdyni, mobilizując społeczeństwo wokół Bloku Stronnictw Demokratycznych, uchwaliła powołać Obywatelski Komitet Wyborczy, w skład którego wejdą czołowi przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa.

Na następnym posiedzeniu MRN m. Gdyni w styczniu br. uchwalony zostanie budżet miasta.

SPOŁECZNY INSTYTUT MŁODZIEŻY

Na konferencji Zarządów Wojewódzkich organizacji młodzieży Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza postanowiła powołać do życia Społeczny Instytut Młodzieży. Zadania tej placówki są następujące: zespolenie sił wszystkich organizacji młodzieżowych, wprowadzenie w życie nowych, pomyślanych i dostosowanych do jej potrzeb metod wychowawczych, szczególnie dla młodzieży ponad 15 lat życia. Specjalne biuro studiów będzie opracowywało przykładowo i wzorowo formy pracy, mając do dyspozycji złączone środki materialne wszystkich organizacji oraz mając do dyspozycji najlepszy materiał ludzki. Formę tę będzie się stosowało w poszczególnych organizacjach w terenie. Akces do Instytutu zgłosiły wszystkie organizacje młodzieżowe na terenie województwa gdańskiego.

42 MILIONY ZŁOTYCH NA DANINĘ NARODOWĄ

Do dnia 1 stycznia br. tytułem przedpłaty na Daninę Narodową wpłacono w Gdyni 42.350.000 złotych. Stanowi to 50 procent normy Daniny Narodowej, wyznaczonej dla gdyńskiego przemysłu, handlu i rzemiosła.

330 MIL. ZŁ. NA BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Poważną pozycją w ogólnym planie odbudowy gospodarczej Wybrzeża jest preliminarz Gdańskiej Dyrekcji Odbudowy, obejmującej odbudowę 4 miast: Gdańska, Gdyni, Sopotu i Elbląga. Preliminarz na rok 1947 zamyka się sumą 717 milionów zł., z czego na Gdańsk przypada prawie 80 procent. W Gdańsku główny ciężar wydatków przesunięty został na budownictwo mieszkaniowe, które pochłonie 330 milionów.

ELBLĄG PORTEM ŚRODLĄDOWYM

Port elbląski, mimo że nie jest portem pełnomorskim, może obsłużyć rozległe zaplecze, gdyż leży na skrzyżowaniu wielu dróg wodnych śródlądowych. W okresie przedwojennym np. w 1936 r. obroty portu dochodziły do 100 000 ton rocznie. Port elbląski posiada 570 m b nabrzeży i głębokość basenu od 3—3,5 metra.

Z TEATRÓW I KIN

TEATRY

Miejski „WYBRZEŻE", Gdynia, Pl. Grunwaldzki godz. 19.30 — „W małym domku" Rittnera.

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 „Niebezpieczny Pan Pic" — sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, dekoracja [illegible].

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 11 — godz. 19.30 — sztuka R. Ferdinanda „Szczeniaki" w reżyserii J. Merunowicza.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Gunga Din".

„Atlantic" — „Nowe pokolenie".

GRABÓWEK — „Fala" — „Szary lord".

CHYLONIA — „Promień" — „W okowach lodu".

GDAŃSK — „Światowid" — Szczęśliwa trzynastka.

SOPOT — „Bałtyk" — „Anim ich miłość".

„Polonia" — Panna bez posagu.

WRZESZCZ — „Bajka" — „Powrót o świcie".

OLIWA — „Polonia" — Samotny żagiel.

SŁUPSK — „Polonia" — Elwira Madigan.

TCZEW — „Wisła" — Aktorka.

LĘBORK — „Fregata" — Zamieć śnieżna.

PUCK — „Mewa" — Piętnastoletni kapitan.

WEJHEROWO — „Świt" — Zbieg z San Quentin.

Z wędrówek po wybrzeżu

Tam, gdzie odbudowuje się flota polska

Zwiedzamy stocznię Nr 2

Mgła opadła na miasto. Przez wypalone ruiny domów Gdańska widać las dźwigów różnych konstrukcji, tak charakterystycznych dla miasta portowego.

Ulicą Jana z Kolna przejeżdża tramwaj, oblepiony pasażerami. Jedzie do Nowego Portu. W tłumie przeważają granatowe uniformy marynarzy i straży portowej. Kilka kroków skweru Engelsa dzieli nas od zabudowań stoczni Nr 2. Przez bramę obok remizy straży pożarnej przechodzimy do budynku działu mechanicznego. Kilkaset tokarni, szlifierni, frezarek i innych skomplikowanych maszyn zapełnia dużą halę — czyniąc przejście niemożliwym. Przeciskamy się jednak.

Nad nami furkocą jak oszalałe pasy transmisyjne. Zgrzyt i hałas utrudnia porozumiewanie się, zaś dym ze spalonego metalu uniemożliwia dojrzenie czegokolwiek. Usmolone postacie w kombinezonach roboczych pochylają się pilnie nad warsztatami, mierząc co chwilę mikromierzem.

Po wyjściu z hali oddychamy głęboko zimowym powietrzem, ale płuca nasze natrafiają na niemiłą woń acetylenu. Po chwili ubrania nasze nasycone są tym zapachem. Przed nami rozciąga się teraz basen stoczni, przy nabrzeżu którego stoją holowniki, statki i kilka jachtów. Po ziemi, jak glisty, wiją się węże przewodów acetylenowych.

Pracujący na nabrzeżu robotnicy tną metal. Oczy nasze oślepia co chwilę błysk płomienia aparatów do spawania. Dwa holowniki, przycumowane najbliżej nas oblepione przez Niemców. Dzięki energii, którymi połyskuję sól morska. Są to holowniki poniemieckie, zatopione przez Niemców. Dzięki energii pracowników stoczni wydostano je na powierzchnię i dziś pracowite ręce starają się przywrócić je do użytku.

Na burtach napisano kredą tajemnicze znaki „dziób 4-6", „wręga prawa 3-4", „stępka 7-8", a — poza tym każda z wręg, to znaczy żebro szkieletu statkowego, oznaczona jest osobno. To są miejsca, w których konieczne jest nitowanie — objaśnia jeden z majstrów.

Idziemy brzegiem basenu. Po przeciwnej stronie widać sylwetki dźwigów i statków przy nabrzeżu stoczni na Holmie. Nieco w prawo zatopione we mgle majaczą zabudowania stoczni Nr 1. Przechodzimy pod żelaznymi konstrukcjami dźwigów mostowych. Nogi nasze potykają się ciągle o odpadki żelazne. Po przeciwnej stronie basenu stoją dwa trawlery polskie „Czajka" i „Rybitwa". I one po długiej i zaszczytnej służbie poddane zostały „kuracji odmładzającej".

Nad nimi kołują białe zgłodniałe mewy. Zmęczone lotem siadają na relingi statków.

Naraz zerwały się, napełniając powietrze piskiem. To maleńki holownik „Podlasiak" wpływa do basenu. Idziemy dalej, przyglądamy się z zaciekawieniem świeżo wydobytemu z dna, dźwigowi pływającemu. Robotnicy oczyszczają go z rdzy, przygotowując konstrukcję do malowania.

Ciekawym a jednocześnie komicznym jest sposób transportowania robotników na wierzchołek dźwigu. Dwu robotników staje na przymocowanej do stalowej liny desce i po chwili kołyszą się już w przestworzach. Potężne ramię niesie ich ostrożnie nad dźwig, gdzie mają pracować.

Jesteśmy na końcu basenu. Przed nami widnieje teraz przestrzeń wodna. To Leniwka w swym bodajże najszerszym miejscu. Tu umieszczone są pochylnie, po których spuszczano dawniej okręty. Dziś jest tu pusto. Krząta się jedynie kilkunastu robotników, naprawiających szyny, łatających dziury. Przygotowują oni pochylnie do czekającej je pracy.

Nawprost nas przy nabrzeżu stoczni Nr 3 bieleje sylwetka naszego kolosa „Sobieskiego". Po długiej tułaczce w służbie angielskiej doczekał się i on dłuższego odpoczynku. Jego wnętrze zwiedzamy przy innej okazji, teraz zaś absorbuje nas hałas dochodzący z kadłubowni. Przez żelazne drzwi wchodzimy do wnętrza. Terkot młotka elektrycznego ogłusza nas.

Robotnicy nitują powłoki pieców statkowych. Na betonowej posadzce leży ich kilkanaście. Przy każdym pracują troskliwe, twarde ręce robotnika, który rozumie, że buduje morską potęgę Polski na Bałtyku.

Stem.

Z frontu odbudowy

Tętni praca na stoczni w Elblągu

Pełne uruchomienie stoczni nr 16 w Elblągu wymaga uprzedniego wykonania szeregu prac porządkowych i inwestycyjno-remontowych, koniecznych do usunięcia poważnych zniszczeń wojennych.

Ze względu na rozmiar prac porządkowych i remontowych inwestycje przeprowadzane są stopniowo. Dotychczas uruchomione są i pracują następujące większe działy: odlewnia żeliwa o zdolności wykonania odlewów do 10 ton w jednej sztuce; oddział konstrukcji żelaznych o zdolności produkcyjnej konstrukcji nitowych lub spawanych do 75 ton w jednej sztuce; oddział mechaniczny, odlewnia metali kolorowych i dział wagonowy.

Stocznia w ostatnim czasie wyspecjalizowała swe najbardziej żywotne działy, to znaczy, odlewnie żeliwa i wagonowy, które dziś mają już doskonałe wyniki. Odlewnia wykonuje miesięcznie do 150 t. odlewów, przeważnie na zamówienie PKP, a przede wszystkim klocki hamulcowe, ruszty, jak również większe odlewy maszynowe.

Dział wagonowy remontuje dla PKP 400 wagonów-cysterń. Wagony przychodzą w stanie poważnego zniszczenia, prace postępują jednak szybko naprzód. Wyremontowano już 300 wagonów. Po 100 wagonów naprawionych miesięcznie oddaje stocznia kolejom.

Natomiast pracy ściśle okrętowej poświęca stocznia mało godzin roboczych, pozostawiając ją przeważnie stoczniom w Gdańsku i Gdyni, które posiadają specjalne przeszkolone już ekipy. Jednak ostatnio podniesiono z dna morskiego kilka jednostek, między innymi statek „Borussia", który został umieszczony przy nabrzeżu i czeka na remont. Jest to statek kanałowy, towarowo-pasażerski o wyporności około 350 ton.

Dalszy rozkład PSL na Wybrzeżu

Chłopi oskarżają swych przywódców o zdradę

Rozpad PSL na Wybrzeżu jest całkowity. Rozpad partyjny idzie odgórnie aż do najniższych komórek organizacyjnych.

Oto ostatnio chłopi z gromady Grabowo, pow. Starogard uchwalili następująca rezolucje:

„My byli członkowie PSL z gromady Grabowo, pow. Starogard postanowiliśmy stać nieugięcie w obronie swobód demokratycznych. Popieramy działalność Bloku Stronnictw Demokratycznych, zaś z całą stanowczością potępiamy działalność NKW PSL oraz Zarządu Pow. PSL w Starogardzie, który magazynował broń celem obalenia ustroju demokratycznego. Chcemy mieć Polskę Ludową, Sprawiedliwą i Suwerenną!".

Rezolucję podpisali: **Bąkowski Konrad**, b. prezes gromadzki PSL, **Bukowski Jan**, sekretarz oraz członkowie: **Rogowski, Burczyk, Bałbicki, Jankowski Kazimierz, Makowski** Michał, **Rogowski Franciszek, Werchocki I, Werchocki II** i **Bykowski.**

Jednocześnie powzięło na tymże zebraniu uchwałę treści następującej:

„My członkowie PSL gromady Grabowo postanowiliśmy zrzec się przynależności do wyżej wymienionego stronnictwa, ponieważ przekonaliśmy się, że nie stoi ono w obronie interesów chłopskich. Nie chcemy współpracować z bandami leśnymi, z którymi, jak się dowiedzieliśmy współpracuje PSL.

My chcemy mieć Polskę sprawiedliwą i suwerenną. Chcemy mieć Polskę taką, która naprawdę będzie się opiekować polskim chłopem, dlatego nie pójdziemy na lep propagandy obszarników".

Równie ostry kryzys przechodzi PSL w powiecie malborskim. Po zawieszeniu w czynnościach prezesa pow. mgr. Wróblewskiego złożyli mandaty członków Zarządu dr **Rusicki**, inż. **Specjalski** i **Dziesiński**.

W ślad za nimi wielu członków, widząc dotychczasową zgubną i rozbijacką robotę, szczególnie szkodliwą na Ziemiach Odzyskanych, opuściło szeregi mikołajczykowskie, zgłaszając równocześnie akces do stronnictw demokratycznych.

Ostatnio większa grupa dotychczasowych zwolenników p. Mikołajczyka w Starem Polu złożyła legitymacje partyjne, nie chcąc ponosić odpowiedzialności za zdradziecką politykę PSL, a pragnąc rzetelnie pracować ze wszystkimi szczerze demokratycznymi elementami nad odbudową kraju.

PSL W POW. LĘBORSKIM BEZ CZŁONKÓW

Ostatnio na wiecu w Lęborku, oświadczyli się przeciw swym władzom partyjnym przywódcy PSL na powiat Lębork ob. ob. **Pelowski i Pawlas Piotr.** Przykład ich wywołał w szeregach Stronnictwa popłoch, tak, że większość członków zrezygnowała z przynależności i oddała swoje legitymacje, wstępując zpowrotem w szeregi Stronnictwa Ludowego.

Znamienne jest oświadczenie przewodniczącego powiatowego PSL, ob. Pelowskiego, który powiedział: „jestem Kaszubem i jak każdy chłop jestem przywiązany do ziemi. Wstępując w szeregi PSL, wierzyłem, że organizacja ta poprowadzi chłopów do zjednoczenia, a przez to do lepszej przyszłości. Pomyliłem się jednak. Mikołajczyk nie tylko nie poprowadził nas ku lepszej przyszłości, ale wprost przeciwnie poróżnił nas z resztą chłopów, którzy nie dali się nabrać na jego piękne słówka. Ukoronowaniem wszystkiego było zanieczyszczenie szeregów PSL przez bandy leśne i ich dywersyjną działalność. Dlatego też zrezygnowaliśmy z należenia do PSL."

Kampania wyborcza na Wybrzeżu

Zjazd przedwyborczy trzech powiatów

Dnia 29 grudnia ub. r. w Starogardzie odbył się zjazd przedwyborczy aktywów powiatów: tczewskiego, kościerskiego i starogardzkiego. W przepełnionej sali kina „Polonia", udekorowanej zieleniną, sztandarami i transparentami stronnictw Bloku Demokratycznego, zebrało się ponad 500 delegatów.

Po zagajeniu przez starostę powiatowego ob. Ziółkowskiego, głos zabrał wicewojewoda gdański ob. Gadomski, który zobrazował treściwie osiągnięcia Polski Demokratycznej.

Z kolei przemawiał członek Prezydium WRN prezes Wojew. Zarządu SP. ks. Kołakowski, który, przedstawiając obecną rzeczywistość w realnym świetle, wezwał wszystkich Polaków do zjednoczenia się, a w dniu wyborów do oddania swych głosów na kandydatów Bloku Demokratycznego.

Następnie przemawiali przedstawiciele W.P. oraz powiatów. Ob. Kaleta Alojzy, jako sekretarz Obywatelskiego Komitetu Wyborczego na powiat Starogard zapewnił Zjazd, że społeczeństwo trzech powiatów w dniu wyborów odda swe głosy na listę nr 3 Bloku Demokratycznego.

W końcu Zjazd przyjął rezolucję, w której m. inn. mówi się: „Delegaci społeczeństwa polskiego trzech powiatów: kościerskiego, tczewskiego i starogardzkiego uchwalają: że społeczeństwo, przez nich reprezentowane, w dniu 19 stycznia 1947 r. będzie gremialnie głosować jedynie na listę nr 3 Bloku Demokratycznego, jako prawdziwie i w pełni gwarantującego ustrój demokratyczny oraz suwerenność i niepodległość naszej Ojczyzny".

Zjazd zakończono odśpiewaniem Roty.

Robotnicy i pracownicy C.P.N.

własnymi siłami odbudowali składy i świetlicę

W dniu 29 grudnia ukończyli odbudowę własnego zakładu pracy robotnicy i pracownicy składu nr 1 Państwowej Centrali Produktów Naftowych w Chylonii pod Gdynią. W dniu tym odbyło się również uroczyste oddanie do użytku świetlicy.

Na placu, gdzie półtora roku temu znajdowało się rumowisko gruzów i żelastwa, wzniesione zostały budynki administracyjne oraz zbiorniki. Wspólnym wysiłkiem, pracą w godzinach pozasłużbowych i w dni świąteczne, wybudowano przestronną salę świetlicową, w której robotnicy i pracownicy znajdą obecnie miejsce dla kulturalnej rozrywki.

Odbudowa składu w Chylonii jest tylko cząstką wkładu, jaki wnieśli robotnicy i pracownicy wojewódzkiego oddziału P. C. N. w odbudowę Wybrzeża. Po wyzwoleniu Gdyni i Gdańska od[budow]ano 19.000 m sześc. budynków administracyjnych i garaży oraz wyremontowano zbiorniki o pojemności ok. 900.000 litrów. W roku 1946 oddział morski C. P. N. przeładował przeszło 30.000 ton produktów benzynowych, importowanych z zagranicy.

Dyrektor wojewódzkiego oddziału C. P. N., inż. Nawrocki, przemawiając z okazji otwarcia świetlicy, wyraził nadzieję, że robotnicy i pracownicy C. P. N. na Wybrzeżu, nie ustaną w dalszej pracy i nad odbudową Wybrzeża.

Z ramienia stronnictw politycznych przemówił tow. Choroszucha, który podkreślił, że nasze osiągnięcia na każdym polu pracy są olbrzymie, a będą one jeszcze większe, gdy zapewnimy krajowi spokój, gdy zjednoczymy jeszcze bardziej nasze wspólne wysiłki. Uczynimy to, gdy w dniu 19 stycznia oddamy głosy na listę Bloku Demokratycznego, który jedynie może zapewnić spokój w kraju i przyspieszyć jego odbudowę.

Uchwalony w terminie budżet na r. 1947

zapewnia planową gospodarkę m. Gdańska

MRN miasta Gdańska na swym 20 plenarnym posiedzeniu pod przewodnictwem tow. sędziego A. Mossakowskiego zakończyła swą sesję budżetową w terminie i przez uchwalenie budżetu założyła fundament pod planową gospodarkę miasta na r. 1947. Ubiegłoroczne budżety były przez Radę przyjmowane post factum. Uchwalony obecnie budżet jest pierwszym budżetem umożliwiającym racjonalną gospodarkę miasta według ustalonego z góry planu.

Budżet został zamknięty globalną cyfrą 320.012.400 zł. Z referatów tow. prezydenta Nowickiego i tow. Groblewskiego wynika, że po stronie dochodów najważniejszą pozycję, stanowiącą 71 proc. budżetu, wynoszą subwencje i dotacje. Niemniej przecież uczyniono co było możliwe, aby w najszerszym zakresie uruchomić własne źródła dochodowe. I tak, dochody podatkowe mają wynosić 56.846.750 zł. opłaty administracyjne 9.513.000 zł. przedsiębiorstwa komunalne wpłacą 16.290.000 zł z czego administracja nieruchomości 821.500 zł. Gazownia 2.143.400 zł. Inspektorat hal i targowisk 2.430.200 zł, Miejskie Zakłady Graficzne 70.000 zł, Rzeźnia 2.104.400 zł. Wodociągi i Kanalizacja 100.000 zł. Miejskie Zakłady Ceramiczne 621.300 zł.

Po stronie wydatków najważniejszą cyfrę stanowi zarząd ogólny 36,1 proc. Wydatki w związku ze stanem zdrowotnym stanowią 13 proc. budżetu. Na bezpieczeństwo publiczne 7,9 proc., na opiekę społeczną 7,6 proc., na oświatę 5,9 proc., na drogi i place 5,1 proc., na kulturę i sztukę 3 proc., na poparcie przemysłu i handlu 2,1 proc. na poparcie rolnictwa 2,1 proc.

W dyskusji nad budżetem zabrali głos inż. Ćwiek (PPR), Madoński (PPS) Lewków (SD), Bojanowska (SL) i Dobrzański (SP), poczem budżet przyjęto przez aklamację.

Przechodząc do wniosków i interpelacyj, MRN uchwaliła na wniosek t. Lewkowa apel do społeczeństwa gdańskiego o składanie ofiar na pomoc zimową. Jednocześnie radni postanowili przekazać na ten cel diety za ostatnio odbyte posiedzenie MRN.

Następnie tow. Bratkowski referował sprawę świadectw przedślubnych, dowodząc, że nie mogą być zawierane małżeństwa przez osoby chore wenerycznie lub na gruźlicę. Od nowożeńców winno się wymagać świadectwa zdrowia wystawionego przez poradnię przedślubną przy Miejskim Ośrodku Zdrowia. Pogląd ten w wywodach naukowych poparła dr Braunowa, informując o nasileniu gruźlicy przed wojną w Polsce. Choroba ta obecnie nie uległa zmniejszeniu, zaś zasięg chorób wenerycznych przyjął zastraszające rozmiary. W niektórych skupiskach ludzkich stwierdzono 70 proc. chorych wenerycznie.

Tow. inspektor Truszczyński interpelował w sprawie remontu gmachów szkolnych zakładania nowych przedszkoli i świetlic.

Z naszych portów

RUCH STATKÓW W PORCIE SZCZECIŃSKIM

W ubiegłym miesiącu do portu szczecińskiego weszło 49 statków o pojemności 28.903 NRT. wyszło również 49 o pojemności 23.859 NRT. Obroty towarowe portu wynosiły 11.979 tony, na którą to cyfrę złożyły się tylko towary eksportowane, a mianowicie: 6.624 ton węgla, 5.185 ton soli potasowej i 170 ton bunkru.

W żegludze śródlądowej weszło 26 holowników i 26 barek, wyszło natomiast 10 holowników i 22 barki. Na barkach tych przywieziono 5.835,4 ton głównie węgla, wywieziono zaś 2.700,5 ton przeważnie fosforu. Na statku „Izar" przybyło z Lubeki 7.922 repatriantów.

PORT POSTOMIŃSKI ZACZYNA ZNÓW PRACOWAĆ

Leżący u ujścia rzeki słupski port postomiński zaczyna znów pracować. Port ten ze względu na brak urządzeń przeładunkowych i nie wielką głębokość nie może przyjmować większych statków morskich, natomiast jego nabrzeże liczące 1200 m. może być z powodzeniem wykorzystane do przewozu zboża barkami i do ruchu rybackiego. Przed wojną Postomin był dość poważnym punktem wywozu zboża. Przy nieznacznym wkładzie można doprowadzić przeładunek masowy tych towarów bez specjalnych urządzeń mechanicznych do wysokości 100.000 ton rocznie.

REMONT STATKU — CYSTERNY „BLEXEN"

Remont jedynego polskiego statku — cysterny „Blexen" zbliża się ku końcowi. Oddanie do użytku tego statku nastąpi prawdopodobnie w końcu stycznia, lub na początku lutego 1947 roku. Eksploatacja statku ma być powierzona towarzystwu żeglugowemu „Gdynia — Ameryka".

PRACE NA HOLMIE I W NOWYM PORCIE

Na Holmie prowadzi się remont falochronu zachodniego, wschodniego i nabrzeży z zakresu robót inżynieryjno-wodnych, budowę drogi dojazdowej, z zakresu robót naziemnych, oraz remont magazynu Nr 3.

W Nowym Porcie zakończono remont mostu obok Kanału Kaszubskiego, stacji benzynowej przy ul. Morskiej, instalacji przeciwpożarowych w magazynach stalowych, oraz urządzeń instalacji elektrycznych w Basenie Górniczym.

USUWANIE WRAKÓW W PORCIE ELBLĄSKIM

Usuwanie wraków, zatopionych barek, kutrów w porcie elbląskim stale posuwa się naprzód. Ostatnio oczyszczono całkowicie basen Pionierów tak, że dostęp do magazynów i elewatora zbożowego jest dla statków umożliwiony. Prace nad usuwaniem innych przeszkód z dna morza trwają.

Porty polskie zyskują coraz większą ruchliwość

O ruchliwości naszych portów świadczą najlepiej cyfry obrotów towarowych, które w ubiegłym miesiącu zamknięto cyfrą 641.1 tysięcy ton. Z tej sumy na import przypada 186.1 tysięcy ton, co rozbite na poszczególne towary przedstawia się jak poniżej.

W ramach dostaw UNRRA, których cyfra wyniosła 58.2 tysięcy ton, przywieziono 23.5 tysięcy ton produktów ropy naftowej, 15,3 tys. ton drobnicy, 7,8 tys. ton pszenicy, 6 tys. ton kopry, 2,8 tys. ton kawy, 1,1 tys. ton konstrukcji stalowych, 997 ton kakao, 748 ton opon samochodowych oraz 127,9 tys. ton innych towarów, z których największą cyfrę stanowi ruda żelazna osiągając cyfrę 112,5 tys. ton.

Kto przyspieszył wybuch powstania warszawskiego

(Dalszy ciąg procesu J. Rzepeckiego i tow.)

Dowódca AK proponował, aby AK w każdym razie wystąpiła przyczym ogól ne powstanie na terenie całej etnograficznej Polski mogłoby nastąpić tylko wtedy, kiedy armia niemiecka byłaby w stanie rozkładu. Gdyby natomiast armia niemiecka cofała się stosunkowo zwartym frontem, to nie byłoby warunków do wystąpienia zbrojnego na całej przestrzeni, gdyż takie wystąpienie, zbyt daleko od frontu, byłoby bardzo szybko i krwawo stłumione.

Przyjęto ostatecznie, że jeżeli armia niemiecka będzie się cofała nie w stanie rozsypki, to walka podjęta będzie tylko krótkoterminowa, w bezpośrednim pobliżu frontu, nie głębiej niż na kilkadziesiąt kilometrów.

Koncepcja ta, która otrzymała nazwę „Burzy" przekazana została telegraficznie gen. Sosnkowskiemu. Została ona telegraficznym rozkazem przez rząd emigracyjny zaaprobowana i zaczęła obowiązywać jako decyzja rządu emigracyjnego, który brał na siebie odpowiedzialność za akcję AK w tej formie.

Sosnkowski uważa ujawnienie się za niecelowe

Instrukcję przekazał do kraju gen. Sosnkowski. Do instrukcji tej Sosnkowski dołączył swój list telegraficzny, w którym wyrażał niewiarę, ażeby postawa nakazywana przez rząd była celowa.

Wyglądało to tak, że Sosnkowski nakazuje bo musi, ale nie wierzy, żeby to było dobrze.

Oskarżony przypuszcza, że tego rodzaju sugestia mogła przyjść nie tylko na ręce dowódcy AK, że te wszystkie czynniki, które uznawały gen. Sosnkowskie, mogły te sugestie przyjąć dla siebie, mogły te sugestie przyjąć i dla siebie za natchnienie. Oskarżony sądzi, że jest to jedno ze źródeł, które wywołały pewne zjawiska w roku 1944, w roku 1945 i może działają i dziś.

Propozycje sowieckie

Rzepecki zeznaje w dalszym ciągu, iż wiadomo mu, że w styczniu 1944 za pośrednictwem rządu angielskiego wysunięte zostały propozycje sowieckie, podjęcia rozmów z rządem polskim w Londynie. Była to niewątpliwie możność zrewidowania dotychczasowej polityki. Oskarżony wywodzi, że o tym czy jakaś polityka jest dobra, decyduje jej wynik, decyduje ocena istniejących możliwości. Polityka, przy której trwał rząd emigracyjny egzaminu nie zdała. Kraj miał prawo oczekiwać, jako minimum usług dla społeczeństwa ze strony rządu, aby ten siedząc w ognisku światowej polityki potrafił odszyfrować zasadnicze tendencje mocarstw, które będą świat urządzać. Rząd powinien był do tego dostosować swoje stanowisko i kraj o tym poinformować.

Szansa, której nie wykorzystano

Rząd londyński tego nie zrobił.

Nie wiem — oświadcza Rzepecki — w jakich warunkach nastąpiło odrzucenie tych rozmów, zdaje mi się jednak że była to ostatnia szansa. Był to brak zmysłu politycznego, patrzenie na zagadnienia światowe przez pryzmat Wilna i Lwowa i domaganie się, aby do tego dostosowały się siły działające w świecie. Była w tym pewna ślepota, czy niechęć widzenia rzeczywistości.

Nasze władze polityczne — mówi Rzepecki — nie dojrzały do wyciągnięcia wniosków, czy też nie miały do tego skłonności. To przesądziło, losy nas wszystkich w roku 1944 i 1945. W lutym 1944 nastąpiło przemówienie Churchilla, które rozwiało szereg złudzeń.

Powstały warunki, w których setki tysięcy żołnierzy AK znalazły się w przymusowym położeniu. Jedni żołnierze AK znaleźli dla siebie wyjście z tej sytuacji: znaleźli się przy warsztatach pracy, inni wykoleili się politycznie, czy nawet kryminalnie, niektórzy ulegli wręcz namowom czynników obcych. Ten egzamin został zdany przez rząd na pałkę.

Wszystko przemawiało przeciw powstaniu

Osk. Rzepecki przechodzi do omówienia wypadków, poprzedzających bezpośrednio powstanie warszawskie. 22 lub 23 lipca na tym odcinku frontu niemieckiego wybuchła panika.

Oskarżony przyznaje jednak, że nadchodzące wiadomości stwierdzały, iż front jest jeszcze zbyt daleko.

Drugi oddział stwierdzał, że nadchodzą posiłki niemieckie, w szczególności wymieniano dwie dywizje pancerne, tj. dywizję Herman Goering, która przeszła przez Warszawę i stanęła na wschód od Warszawy i dywizję skandynawską Wiking, którą skierowano w kierunku Pilicy.

Tymczasem we wtorek 25 lipca rozplakatowano rozporządzenie, aby 100.000 mężczyzn stawiło się do pracy w dniu następnym.

Istniała obawa, iż Warszawa zostanie zniszczona. Postanowiono, że dowódca AK uda się zaraz do Pełnomocnika Rządu i uzgodni z nim stanowisko. Londyn miał być zawiadomiony, iż kraj stoi przed podjęciem walki w dniach najbliższych. Odpowiedni telegram nadany został do Londynu 26 lub 27 lipca.

II Oddział przestrzegał

27 lipca rano odbyła się odprawa wszystkich szefów oddziałów sztabu z udziałem dowódcy okręgu warszawskiego i Pełnomocnika Rządu. Pełnomocnik Rządu wysuchał opinii wszystkich obecnych. Trzeba stwierdzić — kontynuuje zeznania Rzepecki — że drugi oddział sztabu wskazywał na jeszcze nie dość daleko posunięty rozkład sił niemieckich i niejasną sytuację na wschód od Warszawy.

Oskarżony twierdzi, że wzburzenie w Warszawie było wielkie i tu należy szukać genezy fałszywego rozkazu pogotowia w dniu 26 lipca, które to pogotowie odwołano, jako przedwczesne. Rzepecki nie wie w jakim stopniu to zarządzone i odwołane pogotowie przyczyniło się do rozszyfrowania zamiarów AK przez Niemców. Było zresztą wiadome, że Niemcy od dwóch tygodni liczyli się z wybuchem powstania lada dzień.

Skomplikowana była również sprawa zasobów. Niedostateczne przesyłki w zimie, sprawiły, że zasoby te były ubogie. Zgodnie z tym, co oświadczył dowódca okręgu warszawskiego, posiadane środki wystarczały na kilka dni walki. Przyłączył się do tego także, pewnego rodzaju pech czy przypadek. Na Mokotowie w ręce Niemców wpadł schron zawierający 28.000 granatów ręcznych. Na Woli w ogrodach, gdzie zakopane były duże zapasy broni, zakwaterowały się oddziały niemieckie. To wszystko obniżało zdolność do walki.

Mimo to...

Rozważano kwestie, którego dnia i o której godzinie, powstanie ma wybuchnąć.

Zebrania odbyły się 28, 29 i 30 lipca. W dniu 31 lipca na zebraniu, które odbyło się przy ul. Elektoralnej 4, po zestawieniu wszystkich wiadomości o przygotowaniach Niemców, o położeniu frontu, postanowiono, że **1 sierpnia powstanie nie wybuchnie.** Stwierdzono, że jest bardzo wątpliwe, czy wybuchnie ono 2 sierpnia, tak, że właściwie w rachubę wchodził dzień 3 sierpnia. W tych dniach Rzepecki, był stale w kontakcie ze swoimi podwładnymi, tak, że każdego z nich mógł ściągnąć w ciągu trzech godzin. Dnia 31 lipca w godzinach południowych Rzepecki zawiadomił swych podwładnych, że 1 sierpnia powstania nie będzie.

Nagła decyzja

O godzinie 18 popołudniu dowiedział się jednak, że w międzyczasie zapadła decyzja, iż jednak powstanie wybuchnie pierwszego. Zaalarmował podwładnych, którzy zdążyli wszystko uruchomić. Pierwszego sierpnia rano odbyło się jeszcze raz zebranie, dla sprawdzenia, czy wszyscy otrzymali rozkaz. Oskarżony nie zainteresował się wówczas faktem, dlaczego zmieniono decyzje i wyznaczono termin wybuchu powstania na 1 sierpnia

„Mechanizm został uruchomiony" — konkluduje oskarżony — walka rozegrała się w sposób i z wynikiem wiadomym".

Sąd zarządza przerwę do dnia 7 stycznia godz. 9 rano.

NA TEMATY DNIA

Danina Narodowa

Ogłoszone zostały przez ministra skarbu, tow. Dąbrowskiego, dane o stanie wpływów na Daninę Narodową na dzień 1 stycznia 1947 roku.

Wpłynęło ogółem 7.012.000.000 zł.

Na sumę powyższą składają się wpłaty sektoru państwowego w wysokości — 3.548 mil. zł, inicjatywy prywatnej w wysokości — 2.790 mil. zł, rolnictwa w wysokości — 284 mil. zł, spółdzielczości w wysokości — 230 mil. zł i świata pracy w wysokości — 160 mil. zł.

O czym mówią te cyfry?

O tym, że w dotychczasowych wpłatach na Daninę Narodową sektor państwowy osiągnął 50,6 proc. ogólnej sumy wpłat zamiast przewidzianych 30 proc. Inicjatywa prywatna w miastach wypełniła 39,7 proc. ogólnej sumy wpłat zamiast przewidzianych 28 proc. Rolnictwo zaś, które miało dać 23,0 proc. ogólnej sumy wpłat, dało ich tylko 4,0 proc. Także spółdzielczość dało tylko 3,3 proc. zamiast 10 proc. Świat pracy dał jedną trzecią przyjętych na siebie zobowiązań — które rozłożone zostały — jak wiadomo — na trzy raty miesięczne.

Najbardziej pozostającym w tyle sektorem w spłacaniu Daniny Narodowej okazało się dotychczas rolnictwo.

Pewną rolę w tym pozostawaniu w tyle odegrała niewątpliwie szkodnicza propaganda szeptana PSL i podziemia których jedynym programem działania jest przeszkadzanie rządowi.

Ale drugim czynnikiem — bodajże ważniejszym — który wpłynął na słabe dotychczas tempo wpłacania Daniny Narodowej przez rolnictwo jest brak prężności naszego aparatu, który na wielu terenach po dziś dzień nie dostarczył chłopom nakazów płatniczych na Daninę Narodową.

Zestawienie wyników dotychczasowych wpłat powinno być poważnym ostrzeżeniem dla terenowych ogniw naszego aparatu państwowego. Danina Narodowa — to jedna z najważniejszych spraw gospodarczych i politycznych. Od jej realizacji zależy w poważnym stopniu możność uruchomienia w najbliższym czasie wszystkich możliwości produkcyjnych Ziem Odzyskanych i podniesienia przez to dobrobytu całego kraju. Żadna część naszego społeczeństwa nie może się dać zdystansować w ofiarności na rzecz Daniny Narodowej. I żadne ogniwo aparatu państwowego nie może sprawy tej traktować jako drugorzędną.

Tow. Dionizy Wybrański — chłop małorolny z powiatu łęczyckiego, otrzymał 25-tysięczną legitymację łódzkiej organizacji wojew. PPR

Ministrowie Rządu Jedności Narodowej o swym programie pracy

Celem pełnego i najbardziej źródłowego poinformowania radiosłuchaczy o programie pracy poszczególnych Ministerstw na najbliższą przyszłość, Polskie Radio począwszy od 2 stycznia br. rozpoczęło nadawanie cyklu przemówień Ministrów Rządu Jedności Narodowej.

Pierwsze przemówienie z tego cyklu wygłosił dn. 2.I br. Minister Skarbu Dąbrowski pt. „U progu planu trzyletniego". Wczoraj w sobotę, o godz. 20.20 Minister Zdrowia Litwin mówił na temat: **„Organizacja służby zdrowia".** W poniedziałek dn. 6 o godz. 19.30 przemówienie pt. **„Polityka Aprowizacyjna"** wygłosi Wiceminister Aprowizacji Sokołowski.

Następne przemówienia nadawane będą codziennie za wyjątkiem piątków i niedziel o godz. 20.20 po wiadomościach Dziennika Wieczornego. Po przemówieniu podawany będzie krótki życiorys prelegenta.

Meble polskie idą na eksport

Polacy szybko nauczyli się nowego fachu

Nie wszyscy wiedzą, że w niewielkim miasteczku na Dolnym Śląsku w Olszynach, istnieją dwie fabryki meblarskie, połączone w jeden wielki zespół, stanowiący największy w Europie ośrodek produkcji mebli. Ośrodek ten, wyposażony w najnowocześniejsze maszyny przemysłu drzewnego, zainteresował sfery przemysłowe zagraniczne, które zamówiły znaczną ilość mebli do użytku domowego na terenie Anglii.

Fabryki w okresie wojennym zostały zniszczone, wysiłek jednak polskiego robotnika i inżyniera dźwignął je z ruin i uruchomił.

Obserwujemy produkcję. Wszystko na zamówienie zagraniczne. Grube kloce drzewa przeradzają się w deski i listwy, z których tworzy się komplety o określonych kształtach, sklejane następnie w mechanicznej sklejarce. Części poklejone, z grubsza tylko dopasowane, wędrują do hali montażowej, w której około 70 warsztatów pracuje kolejno, począwszy od dopasowania, oheblowania, przycięcia — aż do polityrowania włącznie. Każdy warsztat wykonuje inną czynność, co przypomina amerykański system taśmowy. Części kolejno podchodzą od jednego warsztatu do drugiego — ostatni wypuszcza już mebel gotowy do wysyłki.

Najtrudniejsze jest nakładanie delikatnego fornieru. Robotnik, obsługujący maszynę, nakładającą cieniutkie warstwy fornieru, musi mieć silnie wyrobiony zmysł dotyku, aby w porę zatrzymać prasę — zbyt silne funkcjonowanie prasy powoduje pękanie fornieru, zbyt słabe — stwarza możliwość wypaczeń, zgrubień itp.

Robotnicy polscy, niewyspecjalizowani w tej sztuce, skorzystali z pobytu w fabryce Niemców jako robotników i specjalistów w tej dziedzinie — obecnie dają sobie radę z produkcją i nawet prześcignęli swoich mistrzów.

Osiągnięcia i potrzeby Myślenic

Regulacja Raby. Elektryfikacja

Myślenice, miasto powiatowe, znajduje się 30 km od Krakowa w kierunku Zakopanego. Zamieszkuje tu 5,5 tys. ludności zajmującej się głównie chałupnictwem, rolnictwem i częściowo handlem. Ludność wiejska zajmuje się głównie rolnictwem, w małym stopniu przemysłem chałupniczym i wywozem drzewa z okolic podgórskich do Krakowa, Chrzanowa itp. Jedynie w miejscowości Dobrzyce rozwinął się częściowo przemysł chałupniczy garbarski, a w Sułkowicach przemysł chałupniczy kowalski. Są także w powiecie małe tartaki i młyny. W rolnictwie przeważają gospodarstwa karłowate, gdyż 14 tys. gospodarstw posiada ziemi poniżej 2 ha. Pewien procent ludności wiejskiej wyjechał na Zachód, lecz to nie zaspokoiło głodu ziemi. Koniecznym jest dalsze skierowanie transportu ludności na Zachód, a także częściowo do przemysłu. Dużo jest na tym terenie lasów, gdyż obszar ich liczy 30 tys. ha.

Powiat myślenicki został w 30 proc. zniszczony. Ruch budowlany jest duży, a szczególnie na wsi. W powiecie powstały powiatowe, gminne i gromadzkie komitety odbudowy, które mają wielką rolę do spełnienia. W zeszłym roku rolnicy otrzymali pomoc w materiale budowlanym w sumie 2 milionów zł. W tym roku udzielono dla 230 gospodarstw pomocy w materiałach budowlanych (wartości 80 tys. zł dla każdego gospodarstwa).

Najpoważniejszym zagadnieniem dla tutejszego powiatu jest regulacja Raby, która dałaby 6.000 ha ziemi ornej.

Elektryfikacja kraju, do której nasze czynniki państwowe przywiązują tak wielką wagę, znalazła tu odpowiednie rozwiązanie. Przeprowadzona przez powiat linia wysokiego napięcia jest już na ukończeniu. Teraz rozpoczęto pracę mającą na celu doprowadzenie prądu o niskim napięciu do 100 wiosek. Powstały już odpowiednie gminne i gromadzkie komitety, które się mają tą sprawą zająć. Część kosztów ponosi rząd, część miejscowe społeczeństwo.

Praca naszej Partii coraz lepiej się rozwija pomimo, że dużo członków partii wyjechało na tereny zachodnie, pięciu komitet wysłał do Centralnej Szkoły Partyjnej w Łodzi, kilku do Woj. Szkoły Partyjnej. Ostatnio w mieście i na terenie powiatu urządzono szereg wieców, które cieszyły się dużą frekwencją, szczególnie wiec na którym przemawiał tow. **Połewka** wypadł imponująco.

Na podkreślenie zasługuje harmonijna współpraca z SL. Stronnictwo to jest silne na terenie tutejszego powiatu, liczy około 700 członków.

Wpływy PSL coraz słabsze. Zwolenników p. Mikołajczyka jest coraz mniej i coraz częściej przechodzą do szeregów SL.

Kazimierz Nowak

Spółdzielczy obrót węglem

Oddział węglowy „Społem" w ciągu 11 miesięcy rozprowadził na rynku wewnętrznym milion ton węgla i koksu. Osiągnięcie to ma swoją wymowę, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w okresie przedwojennym „Społem" rozprowadzało zaledwie 2 proc. węgla przeznaczonego na zużycie w kraju. Tak niski odsetek tłomaczył się dążnością kartelu węglowego do posługiwania się wyłącznie prywatnym pośrednictwem.

W roku ubiegłym przez placówki spółdzielcze przeszło około 240.000 ton węgla, co stanowiło 17 proc. zapotrzebowania. W roku bieżącym do końca listopada obrót węglem przez spółdzielcze placówki przekroczył milion ton o wartości 600 milionów złotych. Ilość ta odpowiada 45 proc. ogólnego zużycia węgla opałowego w kraju.

Nie trzeba chyba dodawać, że węgiel w obrocie spółdzielczym nie jest obciążony nadmiernymi kosztami pośrednictwa, jak to się niejednokrotnie dzieje w handlu prywatnym.

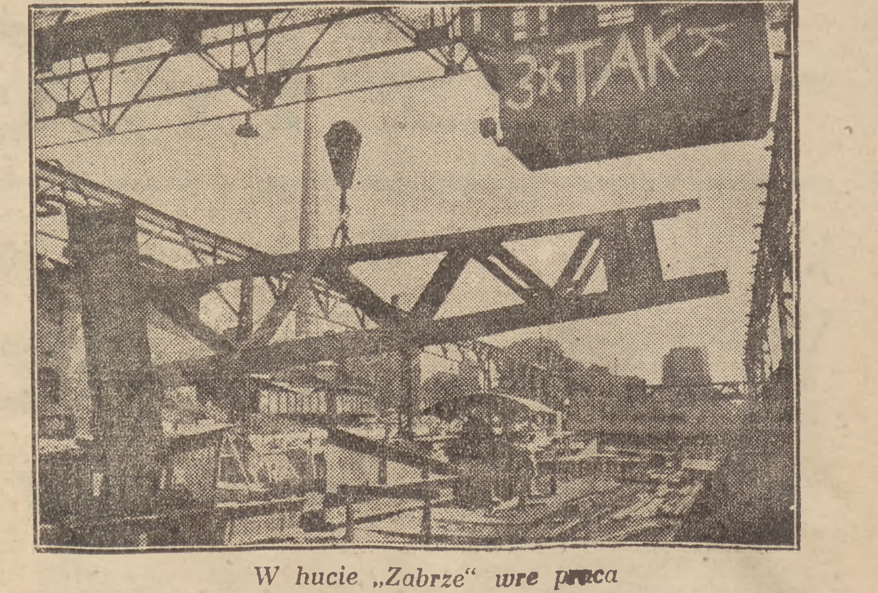

W hucie „Zabrze" wre praca

Komitet Pomocy Rodzinom Ofiar Terroru Wyborczego Reakcji

powołany zgodnie z uchwałą Prezydium KCZZ

Zgodnie z uchwałą Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 23 grudnia 1946 r., w związku z bestialskim mordem dokonanym przez bandytów NSZ na robotnikach „Chodakowa" powstał ogólnopolski Komitet Pomocy Rodzinom Ofiar Terroru Wyborczego Reakcji w następującym składzie:

Z ramienia KC ZZ — tow. tow. Witaszewski Kazimierz, Rusinek Kazimierz, Kuryłowicz Adam, Marek Lucjan, Orłowski Bolesław, Głowacki Czesław.

Z ramienia KC PPR — tow. **Bieńkowski Władysław,** CKW PPS — tow. **Mulak Jan,** Zw. Gosp. „Społem" — tow. **Żerkowski Jan,** Zw. Samop. Chłopskiej — tow. **Jaworski Marian,** Zarz. Gł. Społ. Obyw. Ligi Kobiet — dr **Sztachelska Irena.**

W najbliższych dniach Komitet odbędzie swoje pierwsze posiedzenie dla ukonstytuowania się i opracowania planu pracy.

Uznanie dla pracy polskich robotników

Ministerstwo Przemysłu dziękuje włókniarzom

Na ręce Generalnej Dyrekcji Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego wpłynęło pismo wiceministra przemysłu inż. Golańskiego, który w imieniu Ministerstwa dziękuje robotnikom przemysłu włókienniczego za przedterminowe wykonanie planu produkcji na rok 1946.

W piśmie tym czytamy:

„Wiadomość o wykonaniu przed terminem i z nadwyżką przez przemysł włókienniczy planu produkcji na rok 1946 dotarła do wszystkich, którzy słuchali przemówienia wigilijnego ob. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dla nas, znających trudności, jakie przemysł włókienniczy pokonać musiał w roku bieżącym dla osiągnięcia tego wyniku, sukces jest szczególnie cenny. Pozwala on wierzyć, że robotnicy i pracownicy przemysłu włókienniczego wykonają przed terminem i z nadwyżką zadania przewidziane w pierwszym narodowym planie gospodarczym na najbliższe trzy lata. Mamy przekonanie, że wynikom ilościowym towarzyszyć będzie nadal dalsze podnoszenie jakości wyrobów i wzrost rentowności zakładów. Składam na ręce ob. Dyrektora podziękowanie dla robotników i pracowników Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego i życzenia dalszych sukcesów na drodze odbudowy i rozwoju polskiego przemysłu, na drodze wiodącej do szczęścia człowieka pracy w demokratycznej Polsce Ludowej".

Pożar w kopalni węgla

Śmierć 25 górników uduszonych dymem

Zagłębie Śląsko - Dąbrowskie poruszone zostało w ubiegły piątek wieczorem wiadomością o wstrząsającej katastrofie górniczej, jaka wydarzyła się w podziemiach kopalni „Modrzejów" w Niwce.

Około godz. 15 w podziemiach kopalni z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł gwałtowny pożar, który odciął drogę powrotu 25 pracującym górnikom. Na miejsce katastrofy niemal natychmiast przybyły drużyny ratownicze z kopalni „Saturn", „Sosnowiec", „Klimontów" oraz miejscowa straż. Przystąpiono niezwłocznie do akcji, która była utrudniona, gdyż ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością.

W międzyczasie u bram kopalni zbierać się poczęły rodziny górników, pragnąc dowiedzieć się, kto padł ofiarą katastrofy. Drużyny ratownicze pracowały ze zdwojoną siłą, wskutek czego udało się pożar zlokalizować, i przystąpić do ratowania odciętych od świata górników. Gdy jednak członkowie drużyn dotarli do miejsc pracy, zastali już tylko trupy. Górnicy zginęli, uduszeni.

Do tej chwili wydobyto na powierzchnię 24 ofiary, do ostatniej jeszcze nie dotarto. Jak się okazuje 15 spośród ofiar — to Polacy, reszta rekrutuje się z więźniów niemieckich.

—o—

Komunikat

W dniu 6 stycznia 1947 r. odbędzie się w Gdyni Zlot Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Wszyscy żołnierze Zbrojnego Oporu powinni wziąć gremialny udział w zlocie. Nie powinno braknąć tam żołnierzy żadnej organizacji bojowej. Żołnierze A.L., B. Ch., A. K., P.A.L., K.P.N., Kosynierzy, Powstańcy Śląscy i Wielkopolscy, a także członkowie Związku Inwalidów i b. Więźniów Politycznych winni bezwzględnie przybyć na zlot. Zbiórka w salach Polskiej Riwiery w Gdyni, dnia 6 stycznia 1947 r. o godz. 10 rano.

Zarząd Główny Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację

Pierwszy rok pracy „Lotu"

Plan dalszego rozwoju komunikacji powietrznej

Regularna komunikacja powietrzna została podjęta przez Polskie Linie Lotnicze „Lot" w marcu 1946 r. Rozpoczęto wtedy stałe rejsowe loty na własnych 26 samolotach typu „Douglas Li 2" i 6 samolotach typu „Dakota", używanych do dalszych tras. Obecnie personel latający „Lotu" obejmuje ponad 20 własnych załóg pilotów, przeszkolonych specjalnie do lotów komunikacyjnych, rekrutujących się przeważnie z byłych pilotów wojskowych, bądź też dawnych pilotów cywilnych, ukrywających się w czasie okupacji na terenie kraju.

W chwili obecnej PLL „Lot" obsługuje następujące linie stałej komunikacji krajowej: Warszawa — Kraków, Warszawa — Katowice, Warszawa — Wrocław, Warszawa — Poznań — Szczecin i Warszawa — Łódź — Gdańsk.

Ponadto obsługujemy następujące trasy zagraniczne: Warszawa — Sztokholm, Warszawa — Praga, Warszawa — Paryż i Warszawa — Berlin.

W ciągu 10 miesięcy 1946 r. przewieziono ponad 50 tys. pasażerów, ok. 209 tys. kg. bagażu i ponad 10 tys. kg. poczty.

Niezależnie od wykonywania lotów pasażerskich, Polskie Linie Lotnicze „Lot" łącznie z Departamentem Lotnictwa Cywilnego przy Min. Komunikacji, zajmują się odbudową zniszczonych w czasie wojny lotnisk. Lotnisko Okęcie w Warszawie zostało doprowadzone do stanu używalności przez wybudowanie bądź też odbudowanie całkowicie zniszczonych dwóch dróg startowych, drogi objazdowej oraz betonowej płyty, na którą podjeżdżają samoloty przy zabieraniu pasażerów. Odremontowane zostały również zbiorniki benzynowe, całkowicie zniszczone przez okupanta, jak również wybudowano nowy budynek-dworca lotniczego oraz hangar, wyposażony w maszyny do podręcznych napraw.

W przebudowie znajduje się port lotniczy w Katowicach. Przebudowa ma na celu przystosowanie go do roli bazy, tj. portu, z którego rozchodzić się będą linie i gdzie będą mogły nocować samoloty. Dotychczas portem centralnym jest jedynie Warszawa. Również lotnisko Wrzeszcz pod Gdańskiem, przystosowuje się do roli bazy. Lotnisko to, na którym prace są już na ukończeniu, odegrać ma bardzo znaczną rolę jako punkt tranzytowy dla międzynarodowych szlaków powietrznych i przystosowane już jest do przyjmowania wielkich samolotów transkontynentalnych.

Pomimo niesprzyjającej pory zimowej, komunikacja pasażerska na wszystkich trasach jest utrzymywana.

Jakkolwiek konieczne przyrządy nawigacyjne nie są jeszcze dostatecznie skompletowane, to jednak w czasie swej krótkiej pracy PLL „Lot" zakupiły i zainstalowały następujące urządzenia, gwarantujące bezpieczeństwo lotu: w każdym porcie znajduje się stacja meteorologiczna oraz krótkofalowa stacja radiowa nadawczo - odbiorcza. Port lotniczy na Okęciu, wyposażony jest pod tym względem najlepiej.

W ostatnim czasie zorganizowana została na Okęciu służba regulacji ruchu, obejmująca swym zasięgiem wszystkie porty lotnicze. Służba ta współpracuje z osłoną radiową, dbając o bezpieczeństwo lotu, startu i lądowania. Wyposażenie służby ruchu obejmuje również znaczną ilość koniecznych aparatów i urządzeń.

Praca wykonana w ciągu kilku miesięcy przez PLL „Lot" jest bardzo duża, a najbliższe plany na przyszłość zapewniają dalszy rozwój naszej komunikacji powietrznej. W planach najbliższych „Lotu", leży uruchomienie jeszcze kilku dodatkowych połączeń wewnętrznych oraz otwarcie stałych tras na Bałkany i Bliski Wschód.

257 osób wysłanych do obozu pracy

Plon grudniowej działalności Komisji Specjalnej

Drugi rok egzystencji Komisja Specjalna rozpoczęła pod znakiem wzmożonej działalności. W ciągu grudnia Komplety Orzekające rozpatrzyły 334 spraw, dotyczących 488 osób. Z tej liczby w 177 sprawach, wobec stwierdzenia szkodnictwa gospodarczego, wymagającego niezwłocznych represji, skierowano do obozu pracy 257 osób, w 8 zaś sprawach orzeczono ponadto konfiskatę przedmiotów, stanowiących własność sprawcy, a pochodzących z przestępstwa lub służących do jego popełnienia. Szereg spraw skierowano do Prokuratury, względnie na drogę postępowania dyscyplinarnego.

Spośród osadzonych w obozie pracy 257 osób w ciągu grudnia ponad 25 proc., bo 67 osób, ukarano za potajemne gorzelnictwo lub handel bimbrem, w tym 17 producentów samogonu osadzono w obozie na dwa lata.

Jeśli chodzi o pozostałe osoby, skierowane do Milęcina, są to w pierwszym rzędzie

SPEKULANCI

Decyzją Kompletu Orzekającego Komisji Specjalnej w ciągu grudnia osadzeni zostali w obozie pracy za spekulację artykułami pierwszej potrzeby i śrubowanie cen w celu osiągnięcia nadmiernego zysku, m. inn.:

Na 3 miesiące: Rohloff Józef i **Wojtowicz Józef**, współwłaściciele sklepu rzeźnickiego (m. Kraińskie, pow. Wyrzysk) — za pobieranie cen nadmiernych za słoninę. **Miszczyk Władysława. Lach Mieczysław** i **Cedzyński Leon** (Kielce), rzeźnicy — za handel mięsem nielegalnego pochodzenia. **Szymandera Jan**, właściciel sklepu (Poznań) — za sprzedaż materiałów włókienniczych, a **Moczulska Józefa** (Szczecin) — mąki pszennej po cenach lichwiarskich.

Na 6 miesięcy: Świerczewski Józef kupiec (Kosów Lacki, pow. Sokołów)— za kupno produktów, pochodzących z kradzieży, **Solarz Michał**, właściciel piekarni (Żyrardów) — za wypiek i sprzedaż chleba z mąki nieprzepisowej. **Dura Józef** (Bydgoszcz) — za prowadzenie potajemnej garbarni, oraz **Szaradowski Klemens** (Poznań) — za nielegalny handel bez zezwolenia i podatków i skup przedmiotów powszechnego użytku. Zarządzono także przepadek większej ilości skór, znalezionych w potajemnej garbarni Dury.

SZABROWNICY I PRZEMYTNICY

Za uprawianie szabru i przemytu osadzeni zostali w obozie pracy przymusowej m. inn.:

Sobusiak Wacław (Szczecin) — za usiłowanie wywiezienia ze Szczecina do Warszawy lekarstw, które pochodziły z przemytu. **Siemianiak Leonard** i **Wojdakowski Józef** (Rembertów) — za szaber mebli ze Szczecina — na 6 miesięcy. **Patryca Wacław** (Warszawa) — za szaber przyborów elektrotechnicznych z Ziem Odzyskanych — na 3 miesiące.

Chyczewski Marian (Goliszewo. pow. Kamień) piekarz — za przywłaszczenie sobie cudzego mienia ruchomego, pozbawionego należytej ochrony w wyniku wojny i wywóz tego mienia do Bydgoszczy — na 1 rok. Wspólnik Chyczewskiego, **Kiełs Józef**, właściciel kawiarni w Goliszewie, osadzony został na 6 miesięcy obozu.

Szydłowski Franciszek, Marciniak Mieczysław, Woźniak Stanisław i **Budzyński Leon** (Police) — malarze pokojowi, wykręcali w opuszczonych mieszkaniach liczniki i wywozili je na sprzedaż. Osadzono w obozie pracy: **Szydłowskiego** i **Marciniaka** na 1 rok, **Woźniaka** — na 9 miesięcy, **Budzyńskiego** — na 6 miesięcy, Zarządzono przepadek 68 liczników

Kuźmiński Witold (Bydgoszcz), rzeźnik — na 1 rok obozu, **Wasiak Natalia** (Szczecin), właścicielka budki mięsnej — na 9 miesięcy, **Borakiewicz Klemens** (Bydgoszcz), rzeźnik i **Hajdacki Aleksander** (Świdry Wielkie, pow. warszawski) na kary mniejsze — za usiłowanie przekroczenia granicy dla przemytu słoniny do Niemiec.

ZŁODZIEJE GROSZA PUBLICZNEGO

Zeltenreich Jerzy, funkcjonariusz Ochrony Skarbowej (Szczecin) — za przyjęcie łapówki w czasie pełnienia obowiązków służbowych w zamian za niesporządzenie protokółu karnego wobec stwierdzonych nadużyć, oraz **Mach Ludwik**, prezes zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w Jeleniach (pow. Pasłęk, Mazury) — za nadużycie stanowiska służbowego dla osiągnięcia korzyści materialnej w związku z rozdziałem inwentarza żywego — osadzeni zostali w obozie pracy przymusowej na 1 rok.

Graczyk Napoleon, b. wójt gminy Kolbaczewo, pow. Welecki, za sprzedaż na rachunek własny 1.500 kg pszenicy siewnej, z przydzielonych przez Pow. Komisję Rozdziału Pomocy Państwowej 15.000 kg pszenicy dla potrzeb rolnictwa — osadzony został na 1 rok obozu.

Baczykowski Kazimierz, b. inspektor Samorządu Gminnego w Toruniu, za szereg oszustw na szkodę Cukrowni w Chełmży oraz ludności powiatu toruńskiego — osadzony został na 2 lata pracy przymusowej.

CHCESZ ZACZĄĆ NOWY ROK POD DOBRĄ WRÓŻBĄ?

to kup los 49-tej loterii klasowej, która daje graczom niebywałe szanse, gdyż główna wygrana będzie obecnie wynosić

MILION W KAŻDEJ KLASIE

a prócz tego zwiększono znacznie ilość dużych wygranych, mian. będzie ich: 16 po 500.000 zł, 100 po 100.000 zł, 350 po 20.000 zł, 1100 po 10.000 zł. 1360 po 5.000 zł itd.

Ogółem wylosowanych będzie 35.000 wygranych na sumę 86.800.000 zł

Wskutek tych zmian, przeciętnie co **44-ty numer czeka obecnie wygrana w sumie co najmniej 10.000 zł, a co 23-ci w sumie co najmniej 5.000 zł.**

Ciągnienie I klasy już **16.I.1947** r.

Cena losu 1/1—400 zł, 1/4—100 zł

I-2356

Dwumiesięcznik „Gospodarka Wodna"

został wznowiony

Wznowione w ostatnich miesiącach po kilkuletniej przerwie czasopismo „Gospodarka Wodna" zasługuje na uwagę i bliższe omówienie. Wyszły w tym roku 2 zeszyty (za miesiące: lipiec — sierpień i wrzesień — październik), których treść zainteresuje nie tylko każdego specjalistę w tym rozległym dziale techniki, ale również szerszy ogół społeczeństwa.

Każdego zainteresuje stan naszych dróg wodnych z Wisłą i Odrą na czele i możliwości rozwoju transportu wodnego; stan naszych urządzeń przeciwpowodziowych, w celu ochrony dużych połaci kraju od groźby i klęski powodzi, stan naszych melioracji wodnych, bez wykonania których produkcja rolnicza, a szczególnie produkcja mięsa i nabiału, będzie stale na poziomie niedostatecznym; stan i potrzeby rozwoju wodociągów i kanalizacji miast, wsi i obszarów przemysłowych; stan wyzyskania energii wodnej w elektrowniach wodnych i w planie elektryfikacji kraju itd.

Bogate w treść zeszyty tego czasopisma zawierają między innymi artykuły: inż. K. Matula — Problemy wodnomelioracyjne w Polsce. T. Maliszewskiego — Horoskopy żeglugi śródlądowej, inż. K. Dębskiego — Gospodarka wodna w 3-letnim planie odbudowy kraju, prof. K. Pomianowskiego — Gospodarka wodna na terenie Zagłębia Przemysłowego na Śląsku, inż S. Ihnatowicza — Droga wodna Odry itd., przy czym zeszyt nr 2—1946 r., zawiera referaty zgłoszone z różnych działów gospodarki wodnej na Pierwszy Kongres Techników Polskich w Katowicach, który odbył się w dniach 1—3 grudnia br. staraniem Naczelnej Organizacji Technicznej.

Obiad noworoczny

w fabryce Marciniak

W dniu noworocznym w sali biurowej fabryki Marciniak, odbyło się zebranie koleżeńskie pracowników fabryki.

W czasie obiadu Dyrektor Henryk Marciniak zdał sprawozdanie z roku ubiegłego i przedstawił perspektywy rozwoju fabryki. Sprawozdanie uzupełniły wypowiedzi Dyr. Technicznego inż. Skrzyńskiego i Prezesa Rady Zakładowej, Grocholewicza. Przed fabryką stoi zadanie dostarczenia na rynek zespołów elektrycznych dla motocykli i rozszerzenia produkcji armatur oświetleniowych powszechnego użytku.

Obecny na zebraniu Naczelny Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego inż. T. Żarnecki, przedstawił zadania fabryki, warunki, w których się ona rozbudowuje na płaszczyźnie ogólnej polityki gospodarczej Rządu.

Mówca nawiązał również do zagadnień bieżących szczególnie podkreślając sprawę wyborów. Wezwanie do manifestacyjnego głosowania na listę Związków Zawodowych zostało przyjęte burzliwymi oklaskami.

Kreśląc perspektywy przyszłości, dyr. Żarnecki zaapelował do Rad Zakładowych i całej załogi, aby specjalną opieką otoczyła szkołę fabryczną i jej wychowanków. Konieczne jest, mówił dyr. Żarnecki, danie takiego kierunku wychowawczego młodym kadrom, aby w przyszłości nie było rozdźwięku pomiędzy starymi robotnikami, doświadczonymi w walce klasowej, a tymi, którzy teraz wchodzą w życie zawodowe w okresie dokonywujących się przemian społecznych.

Starzy i młodzi robotnicy podkreślali w swych przemówieniach jedność działania, niezależnie od wieku i niezależnie od przynależności do jednej czy drugiej partii robotniczej.

Wydawca
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier działów 88-225
ADMINISTRACJA
czynna od godz. 8—16
Telefon: 88-227
Konto PKO w Warszawie 1.1090
BGK Oddz Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp Spół Oddz Wojew w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul Smolna 12

Robotniczy Przegląd Gospodarczy

UKAZAŁ SIĘ NUMER 7
o następującej treści:
W BLOKU WYBORCZYM
W. SOKORSKI: Związki Zawodowe a wybory
K. RUSINEK: Sytuacja gospodarcza a postulaty świata pracy
K. WITASZEWSKI: Współpraca
J. KOWALCZYK: Danina Narodowa
Z. GROSS: Myśl polityczna w ruchu zawodowym
PRZEGLĄDY: Na froncie odbudowy— kolejnictwo. Nowe książki — Ruch związkowy w Polsce — Światowy ruch związkowy — Przegląd gospodarczy — Nowe wydawnictwa— Fakty i dokumenty

Śladem naszych artykułów

Paczki UNRRA nadeszły w stanie zepsutym

W związku z artykułem pt: „Kto jest odpowiedzialny", zamieszczonym w „Głosie Ludu", Komisja Specjalna nadesłała nam następujące wyjaśnienie:

Racje lotnicze typu C i K, o których mowa w artykule „Kto jest odpowiedzialny..." nadeszły do Bydgoszczy w stanie zepsutym.

Inspekcja z polecenia przedstawiciela do spraw UNRRA ustaliła w tej sprawie, że paczki uległy zniszczeniu wskutek przemoczenia ich poza granicami Polski, a następnie już wysuszone zostały odebrane w Gdyni ze ss. Bałtyk w ilości 19.316 skrzyń o wadze 502.110 kg i przesłane barkami do Bydgoszczy.

Omawiane paczki przyjęto do magazynów, gdzie obecnie przeprowadza się ich inwentaryzację w specjalnych komisjach kontrolno - kwalifikacyjnych z udziałem delegata PZH, przedstawiciela do spraw UNRRA, „Społem" i przedstawicieli opinii publicznej.

Znaczna część towarów uległa zepsuciu. Towary dobre do spożycia Komisja co 3 dni przekazuje do dyspozycji Wojew. Wydz. Aprowizacji i Handlu w celu ich natychmiastowego rozprowadzenia.

Kontrolę paczek oprócz przedstawiciela do spraw UNRRA przeprowadzono z ramienia Departamentu Artykułów Przemysłowych i Polityki Rozdzielnictwa i Departamentu Kontroli Ministerstwa Aprowizacji i Handlu.

Za zepsucie towarów, których wartość zostanie ustalona po ukończeniu prac Komisji, nie ponosi odpowiedzialności żadna z instytucji transportowych, ani magazynów na terenie kraju.

Delegat Misji Amerykańskiej UNRRA zgłosił odpowiednią reklamację w tej sprawie swoim władzom przełożonym.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu
Przedstawiciel do spraw UNRRA
(—) A. ORŁOW

JUŻ UKAZAŁ SIĘ W SPRZEDAŻY

107 numer

„Trybuny Wolności"

o następującej treści:

1 DWA PROGRAMY.
2. WŁADYSŁAW GOMUŁKA WIESŁAW — ((Życiorys).
3. H. M. — Alfred Lampe, ideolog frontu narodowego.
4. EUGENIUSZ SZYR — Oszczędna gospodarka nakazem chwili.
5. BRONISŁAW MINC — O koncepcję rozwojową Polski.
6. JERZY MORAWSKI — Młodzież w szeregach demokracji.
7. TRZECIA ROCZNICA POWSTANIA K.R.N. — Fakty i dokumenty
8. NA WIDOWNI MIĘDZYNARODOWEJ.
9 Na marginesie Kongresu Słowiańskiego w Belgradzie.
10. Po Sesji Zgromadzenia generalnego O. N. Z.
11. WŚRÓD KSIĄŻEK — Ludzie Pierwszej Armii Literatura wyborcza.

I-2343

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MOTORYZACYJNEGO

WARSZAWA, WILLOWA 13

POSZUKUJE NA WYJAZD

Techników
Monterów samochodowych
Ślusarzy narzędziowych
Frezerów
Szlifierzy
Tokarzy
Spawaczy
Elektromonterów samoch
Kowali
Blacharzy
Hydraulików
Modelarzy
Stolarzy

I-2364

GŁOS SPORTOWY

Na sześciu ringach

12 drużyn walczy dziś

o mistrzostwo Polski

W dniu dzisiejszym 12 drużyn bokserskich z różnych miast kraju, walczyć będzie ze sobą w ramach drużynowych mistrzostw Polski. Rozgrywki wywołały duże zainteresowanie i śmiało można powiedzieć, że dzisiejsza niedziela sportowa upłynie pod znakiem boksu.

W Bydgoszczy warszawski Grochów" spotka się ze „Zjednoczonymi". Będzie to jedno z najciekawszych spotkań. Pomorzanie posiadają dość wyrównaną drużynę, w której na pierwszy plan wybija się reprezentant Polski. Sowiński (w. lekka), Leczkowski, Jóźwiak i Wikliński. Sądząc z formy „Grochowa", zaprezentowanej na ostatnim meczu z I KS Wrocław, nie ma on poważnych szans ze „Zjednoczonymi". Sobkowiak, Komuda, Kolczyński i Archacki— to rzeczywiście punkty mocne. Ich zwycięstwa dają ewentualne 8 pkt. Teoretycznie jednak „Grochów" może wygrać, ale lekko to mu nie przyjdzie.

We Wrocławiu I KS „Wrocław" gości poznańską „Wartę". Zdecydowanym faworytem tego spotkania jest zespół poznański. W Krakowie miejscowa „Wisła" walczyć będzie z MKS Gdańsk. Boks jest dziwnie niepopularny w Krakowie W konsekwencji tego poziom tamtejszego boksu jest dość słaby. MKS nie powinien więc mieć specjalnych trudności w walce z „Wisłą", gdyż Krakowianie są jeszcze dość surowi.

W Łodzi, jeden z poważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego — ŁKS, walczyć będzie z CKS, Częstochowa. Drużyna częstochowska nie ma żadnych szans na zwycięstwo z Łodzianami.

W Lublinie mistrz Śląska RKS „Batory", spotka się z miejscowym WKS „Lublinianka". Zespół lubelski nie może być lekceważony. Są to pięściarze ambitni, odważni i prowadzący walkę zacięcie. Najlepszym ich technikiem jest Zieliński. Mimo, że „Batory" jest „papierowym" pewnym faworytem. mecz jest dość ciekawy.

W Rzeszowie HCP z Poznania walczyć będzie z miejscowym OM TUR PZL. Drużyna rzeszowska będzie zdaje się dostarczycielką punktów dla swoich przeciwników. HCP jest zdecydowanym faworytem.

Z tych więc 12 walczących, w dniu dzisiejszym zespołów, typować można jako zwycięzców następujące kluby: 1) „Zjednoczeni", 2) „Warta", 3) ŁKS, 4) „Batory", 5) MKS Gdańsk i 6) HCP Poznań. **(D)**

Łyżwiarze na starcie

Pierwsze zawody po 9 latach

6 stycznia o godz. 12 na Jeziorku Kamionkowskim (przy parku Paderewskiego, obok fabryki „Wedla") odbędą się pierwsze zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej, na dystansach 500 i 3.000 m dla kobiet i mężczyzn oraz dla młodzieży na dystansie 400 m. Zawody te odbędą się w ramach kursu instruktorskiego.

Lodowisko na Jeziorku wytyczone jest według przepisów międzynarodowych. Posiada ono podwójny tor (bieżnia ma 400 m długości). Ostatni raz zawody w jeździe szybkiej odbyły się w Warszawie w 1938 r.

P Z Ł. czyni starania, aby sprowadzić w końcu lutego łyżwiarzy radzieckich (w jeździe szybkiej i figurowej). Projektowane zawody międzynarodowe byłyby doskonałą propagandą łyżwiarską, z uwagi na b. wysoki poziom sportowy zawodników Związku Radzieckiego.

Mistrz Polski, inż. Kalbarczyk, osiągnął ostatnio na treningach czas 52,6 s. Z każdym jednak treningiem, poprawia swoje wyniki.

W jeździe figurowej, na lodowisku WKS „Legia" trenują obecnie siostry Dąbrowskie, Łaniewska i Burschówna. Mistrzostwa Warszawy w tej konkurencji zostaną rozegrane 11 i 12 bm. Faworytką mistrzostw jest Hanna Dąbrowska.

To i owo w sporcie

ZIMOWE PŁYWACKIE MISTRZOSTWA POLSKI zostaną rozegrane w lutym, w Bytomiu, na tamtejszej pięknej pływalni. Bardzo ciekawie zapowiada się walka crawlistów Ramoli ze Śląska z Dzieniem z Bielska.

DR TARTAKOWER, znany przedwojenny szachista Polski, prowadzi obecnie w wielkim turnieju szachowym, rozgrywanym w Anglii. Dr Tartakower przebywa od kilku lat stale we Francji.

CZESCY PIŁKARZE W AFRYCE. Drużyna SK Bohemians przebywa obecnie na tournée w Afryce Pónocnej. Czesi rozegrali pierwszy swój mecz w Algerze z drużyną Moulaudią Alger, wygrywając 10:1 (1:0). Mecz zgromadził 10.000 widzów.

PUWF i PW mianował inż. Olszowskiego tymczasowym komisarzem Polskiego Związku Tenisa Stołowego, który nie wykazuje żadnej działalności. Inż. Olszewski po przejęciu akt PZTS w najbliższym czasie zwoła walne zebranie Związku, które wybierze nowe władze.

L. T. C. PRAGA wygrało w Davos rozgrywki hokejowe o puchar Stenglera, bijąc dwa najlepsze zespoły Szwajcarii: Zürcher S. C. 6:2 (2:1, 0:0, 4:1) i HC Davos 8:4 (3:0, 1:1, 4:3). Czechosłowacja jest obecnie najpoważniejszym kandydatem na hokejowego mistrza Europy. Niespodziankę może zrobić tylko Anglia — jeżeli zagra w drużynie kilku Kanadyjczyków.

BARNA, najznakomitszy ping-pongista węgierski, odnosi obecnie cały szereg sukcesów we Francji. Barna był 16 razy mistrzem świata: 5 razy w singlu i 11 razy w grze podwójnej. Węgier po 7 latach przerwy wrócił do czynnego życia sportowego.

RAY „SUGAR". ROBINSON, zawodowy pięściarz amerykański (Murzyn) wagi półśredniej, zdobył wreszcie należny mu i zasłużony tytuł mistrza świata wygrywając z Tommy Bellem po 10-rundowej walce na punkty. Robinson uważany jest za jednego z najlepszych pięściarzy w wadze półśredniej i średniej na świecie.

BUDGE POKONAŁ RIGGSA w Afryce Południowej na turnieju zawodowców. „Rudowłosy" Budge wygrał w Johannesburgu 7 : 5, 9 : 7. Dla „Kasy" nie można robić inaczej... Zawodowcy muszą wygrywać i przegrywać na przemian, dla większego zainteresowania publiczności.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE ŚWIATA W 1947 R. NA SZOSIE rozegrane zostaną we Francji, w Montlehéry pod Paryżem. Jak wiadomo znajduje się tam piękny wyścigowy tor automobilowy. Mistrzostwa mają się odbyć 3 sierpnia.

Dzisiejsze imprezy

w Stolicy

Lodowisko WKS „Legia". Myśliwiecka 4, godz. 11: Mecze hokeja lodowego o mistrzostwo Okr. Warszawskiego WKS „Legia" — WKS „Lublinianka".

godz. 13: KS „Żyrardowianka" — KS „Radomiak".

Wszystkim instancjom polskiego ruchu zawodowego i wszystkim towarzyszom, którzy przesłali nam życzenia noworoczne składamy niniejszym SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

Komisja Centralna Związków Zawodowych

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dzierżawę miejsca w 8-miu poczekalniach tramwajowych pod sprzedaż wyłącznie czasopism, gazet, materiałów piśmiennych, wyrobów tytoniowych, słodyczy i napojów chłodzących.

POCZEKALNIE

1) przy ul. Marii Kazimiery róg Potockiej (Żoliborz).
2) „ „ Odrowąża (Bródno),
3) „ „ Zielenieckiej róg Targowej,
4) na placu Żelaznej Bramy,
5) „ „ Bernardyńskim (Czerniaków — dawna ekspedycja),
6) „ Okęciu — pętla tramwajowa,
7) „ placu Inwalidów — miejsce pod budowę,
8) przy ul. Mickiewicza, róg gen. Zajączka — miejsce pod budowę.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: **„Przetarg na dzierżawę miejsca w poczekalni"** należy składać w sekretariacie Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 8.II.1947 r. (sobota) do godziny 8-mej.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 9.30.

Wzór umowy dzierżawnej jest do przejrzenia w Wydziale Gospodarczym. ul. Młynarska 2, II piętro, gdzie również można otrzymać podkładki przetargowe. I-2366

OGŁOSZENIE

Miejskie Zakłady Komunikacyjne m. st. Warszawy kupią:

1) spawarkę elektryczną na prąd zmienny 220/380/500 V, prąd spawania 250 Amper,
2) przetwornicę dwumaszynową o mocy 1 lkW, napięcie prądu stałego 220 Volt, silnik prądu zmiennego trójfazowego 380/220 Volt (na łożyskach kulkowych).

Oddzielne oferty należy składać do Wydziału Zasobów MZK przy ul. Młynarskiej 2. I-2367

DROBNE OGŁOSZENIA

BRYCZESY gotowe, zamówienie Krawiectwo nowoczesne. Fr Jasionek Chmielna 33. sklep. I-2103

GAZY, siatki młyńskie, pasy wszelkiego rodzaju kupuje Pałaszewski, Warszawa, Poznańska 38 I-1227

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM". Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie I-1943

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27 Prowincję informujemy listownie. I-1956

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestracyjną R.K.U. wydaną w Mińsku Mazowieckim na nazwisko: Izdebski Antoni. I-2361

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową i odcinek zameldowania w Warszawie na nazwisko. Nowakowski Edmund. I-2362

FARBIARNIA, Pralnia Chemiczna „Graczyk", Mokotowska 19. Wełna, samodziałów okazyjnie. I-2371

ZEGARKI naprawa solidna, fachowa. Radke Józef, mistrz dypl. Nowy Świat Nr 5. I-2372

BUCHMANOWIE Pejmeryn Jakub Glok Franka, poszukują rodziny, przyjaciół, Lignica. Wawrzyńca 19. I-2369

ROMAN TOMASZEWSKI, obecnie zamieszkały w Providence R. I. pod nr. 49, Putnam Str. U.S.A. poszukuje swojej rodziny po Józefie Tomaszewskim z matki z Wójcickich przed wojną zamieszkiwali w Żyrardowie pod Warszawą, kto by o nich wiedział lub oni sami raczą się zgłosić na wyżej podany adres. I-2373

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany GRZECHOCIŃSKI. Warszawa, Złota 46 : Żyrardów — 1-go Maja 20.
Proszę wyciąć — zachować.

KRAWIECTWO Krawczyk Władysław. dawniej Nowogrodzka 39. Mielniczuk Józef dawniej Świętokrzyska 30, obecnie ul Poznańska 1. sklep. I-2363

POSZUKUJĘ Grzechnik Irenę, jej córkę Teresę, zamieszkałą w Pińsku, ul. Bernardyńska 36. zgłoszenie: Pucyłowski — Wrocław Szczęśliwa 10 m. 18. I-2338

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 - ŻYRARDÓW · 1go MAJA 20

Zielona pleśń Q-176

Artyleria atomowa w produkcji penicyliny

Nieprzerwany w ciągu kilku ostatnich lat rozwój zagadnienia peniciliny jest jednym z najbardziej dobitnych przykładów szybkiego postępu celowo zorganizowanych i zbiorowo przeprowadzanych badań naukowych.

Ostatnie nowiny z tego odcinka odnoszą się między innymi do racjonalizacji procesu produkcji, która umożliwiła rozbudowę zupełnie nowej gałęzi „przemysłu penicilinowego".

Roczna wydajność tego przemysłu wyniosła w 1945 r. w USA 1.000 miliardów jednostek. Od tego czasu wzrosła ona znacznie. Rząd St. Zjedn. zniósł na rynku wewnętrznym wszelkie ograniczenia w handlu peniciliną. Ogromne jej ilości idą na eksport. W ciągu jednego miesiąca wywożą jej Stany Zjedn. za większą sumę, niż wynosiła wartość wszystkich razem wziętych lekarstw wywiezionych w ciągu całego 1938 r.

Na tak wielką skalę można było rozwinąć tę produkcję przede wszystkim dzięki bezustannemu doskonaleniu hodowli grzybka pleśniowego Penicilium.

Od czasów, gdy Florly i Chain w zwykłych butlach bakteriologicznych otrzymywali po dziesięciu dniach w cm. sześc. pożywki 20 do 30 jednostek peniciliny zmieniło się bardzo wiele. Dziś na wielką skalę zakrojona produkcja tego preparatu jest w dużym stopniu dlatego możliwa, że udoskonalone warunki hodowli pozwalają otrzymać po 3 — 4 dniach ok. 1.000 jedn. w 1 cm. sześc. podłoża i to jednorazowo w ogromnych pojemnościach, sięgających wielu tysięcy litrów.

Jak dokonano tak niezwykłego postępu?

Niektóre tylko i stosunkowo rzadko spotykane szczepy Penicilium wytwarzają penicilinę. Obok czynnego szczepu Penicilium natrafia się na dziesiątki szczepów zupełnie nieczynnych. Często się też zdarzało, z przyczyn nie zupełnie jasnych, że nawet i czynny szczep nagle tracił swoją aktywność. Wynikały z tego dla produkcji peniciliny przykre niespodzianki. Z drugiej jednak strony ta zmienność i różnorodność szczepów Penicilium wzbudziła nadzieję, że możliwe są odchylenia i w stronę przeciwną, w kierunku podwyższenia ich wydajności.

Polowanie na szczepy pleśni

Rozpoczęto w różnych krajach istne polowanie na rozmaite szczepy zielonej pleśni. Nadzieje okazały się w pełni uzasadnione. Po żmudnych poszukiwaniach i próbach znaleziono szczep oznaczony numerem 832, posiadający dwie wielkie zalety: przede wszystkim dawał się on doskonale hodować w wielkich hermetycznie zamkniętych kadziach, przez które przetłaczano jałowe powietrze, po drugie zaś w warunkach tych po niewielu dniach wytwarzał do 200 jedn. w cm. sześc. pożywki.

Po pewnym czasie w Peorii w St. Zjedn. znaleziono inny szczep tzw. Penicilium chrysogenum, który okazał się jeszcze wydajniejszy. Przez pewien czas wydawało się, że trudno będzie o wiele przekroczyć cyfrę dwustu jednostek peniciliny w 1 cm sześc. pożywki. Była to granica zarysowana zdawało się przez samą przyrodę. I rzeczywiście przekroczenie jej i osiągnięcie wydajności ok. tysiąca jednostek w centymetrze sześc. zostało dokonane nie na drodze poszukiwań wśród naturalnego zasobu szczepów występujących w przyrodzie, ale na drodze zupełnie odmiennej.

Biologiczne bombardowanie

W Instytucie im. Carnegie grupa genetyków postanowiła po prostu stworzyć w sposób sztuczny nowe szczepy Penicilium.

Genetycy od wielu już lat uprawiają w swoich laboratoriach zajęcie nieco przypominające prace nowej fizyki atomowej: bombardują oni przy pomocy pocisków świetlnych (fotonów) albo też za pomocą promieni elektronowych lub promieni gamma komórki rozrodcze zwierząt i roślin.

W wyniku tych zabiegów duża część naświetlanych komórek ginie, a tylko niewiele spośród nich pozostaje przy życiu. Najciekawsze jest jednak to, że pewien nieznaczny procent komórek ulega przy tym gwałtownej przemianie wewnętrznej, która pozostaje dziedziczna. Od czasu do czasu jeden spośród gradu pocisków, zasypujących bombardowane w laboratoriach genetycznych komórki, okazuje się pociskiem celnym.

Geny — problematyczny cel pocisku

Jaki jest cel, w który pocisk trafia, nie umiemy dokładnie powiedzieć. Genetycy twierdzą, że chodzi tu o geny — elementarne zadatki dziedziczne zawarte w każdej komórce rozrodczej. W genach tkwią z góry określone wszystkie właściwości przyszłego organizmu, podobnie jak w planie konstrukcyjnym zawarte są wszystkie szczegóły mającej powstać budowli. Geny są to twory niezwykle małe i tylko operowanie „artylerią atomową" umożliwia dostatecznie subtelne „trafienia". które dokonywują pewnych zmian w układzie genów, nie naruszając przy tym głęboko i niebezpiecznie życiowych ośrodków komórki.

Gdy zastosowano tę samą metodę „biologicznego bombardowania" do zarodników Penicihum, wyniki nie dały na siebie długo czekać. Po naświetleniu Penicilium chrysogenum promieniami Roentgena o takiej intesywności, że większość zarodników zginęła, okazały się między pozostałymi przy życiu nowe szczepy, dające 400 — 500 jednostek w 1 cm. sześc.

Na uniwersytecie Wisconsin powtórzono to doświadczenie działając na zawiesinę zarodników promieniami X, a następnie promieniami pozafiołkowymi. Nowopowstałe szczepy różniły się radykalnie od szczepu macierzystego. Jeden z nich nazwany Q 176 stał się nie lada nabytkiem dla rozwijającego się przemysłu penicilinowego; daje on 1.000 jedn. w jednym cm. sześc. pożywki, to znaczy zapewnia wydajność hodowli 50 razy większą od pierwotnej.

Gramofon miauczy

a przerażone myszy uciekają

W ogromnych śpichrzach zbożowych w Amsterdamie myszy czyniły stale wielkie szkody, stając się — zwłaszcza ostatnio, — plagą nie do zwalczenia. Nie pomagały żadne środki, zwłaszcza, że nie można było użyć żadnych radykalnych trucizn ze względu na możliwość przeniknięcia trucizny do zboża.

Nie chciano także wprowadzać kotów do śpichrzy, gdyż i te mogłyby zboże zanieczyścić. Postanowiono zatem — na wniosek jednego ze starych robotników portowych — użyć środka oryginalnego.

Oto nagrano na płytach gramofonowych miauczenie kotów, istny koci koncert. Tę dosłownie „kocią muzykę" grano na automatycznych radiowych patefonach w ciągu dnia i nocy. Płyty są tak doskonale nagrane, że myszy w przerażeniu uciekają ze śpichrzów.

Anegdoty

o sławnych ludziach

KRÓL MAKSYMILIAN BAWARSKI był miłośnikiem baletu. Wiedział o tym nuncjusz papieski i zwracał mu często z oburzeniem uwagę na nieskromny strój baletnic.

Pewnego razu doniesiono królowi, że ów wysoki dygnitarz Kościoła odwiedza często w niewłaściwych godzinach pewien dom, którego mieszkanki bynajmniej nie były westalkami. Król, chcąc się o tym przekonać, polecił śledzić nuncjusza i w czasie jego bytności w owym domu, zabrać mu jakąkolwiek część ubrania. Agenci, spełniając jego rozkaz, pochwycili chustkę do nosa nuncjusza.

Wkrótce potem król w czasie audiencji, udzielanej posłom zagranicznym, na której obecny był również nuncjusz, zwrócił się do niego uprzejmie:

— Mam Ci parę słów do powiedzenia Ekscelencjo — mówiąc to, wyciągnął ową chustkę z kieszeni i podał ją zaambarasowanemu dygnitarzowi — jeśli kiedy spotka Cię przykrość widzieć nieprzyzwoicie ubrane baletniczki, zasłoń sobie tą chustką oczy.

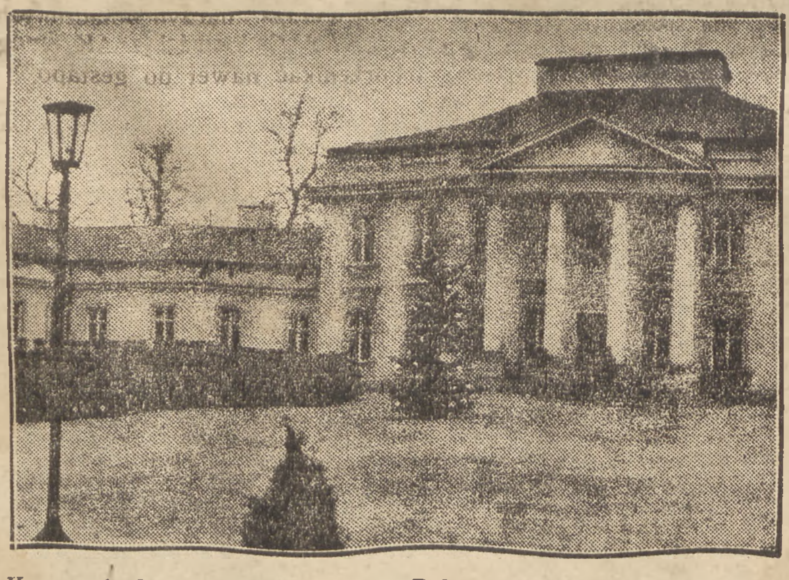

Kompania honorowa WP. przed Belwederem w dniu 1.I.1947 r.

Akademia Architektury ZSRR

pracuje nad odbudową miast radzieckich

W pracach odbytej niedawno sesji Akademii Architektury ZSRR, obok członków Akademii, wzięli udział czołowi architekci Moskwy, Leningradu, Kijowa, Tbilisi i innych miast radzieckich, pracownicy naukowi, artyści - malarze i rzeźbiarze.

Na zdjęciu: Prezydium Akademii Architektury ZSRR z prezydentem W. A. Wieśninym na czele

Tematem obrad był 5-letni plan Akademii Architektury, dostosowany do ogólnego planu odbudowy i rozwoju gospodarki radzieckiej w r. 1946—1950.

Referat o podstawowych zagadnieniach naukowych 5-letniego planu Akademii wygłosił jej prezydent, akademik W. A. Wieśnin.

W licznych referatach na komisjach omówiono szczegółowo zagadnienia projektowania i budowy miast oraz odbudowy miast zniszczonych przez wojnę.

Do najpoważniejszych zadań w tej dziedzinie zaliczono rozpoczętą już odbudowę 15 najstarszych miast rosyjskich i związaną z tym odbudowę i restaurację zabytków architektury, co wymaga ścisłego współdziałania pracowników naukowych i artystów wszystkich niemal dziedzin sztuki.

Haszysz w żołądku wielbłąda

Narkotyki zalewają rynki Bliskiego Wschodu

Po 28-letniej służbie w Egipcie, Sir Thomas Russel, znany pod przydomkiem „Russel Pasza", który był od r 1928 komendantem policji egipskiej i przedstawicielem stworzonego przez Ligę Narodów „Komitetu Centralnego dla Walki z Handlem Opium", podał się do dymisji.

Ogłosił on przy tym niezwykle interesujące doświadczenia, jakie zebrał podczas długich lat zwalczania handlu narkotykami na bliskim Wschodzie.

Najważniejszymi terenami produkcji haszyszu, który Arabowie żują i palą i który posiada silne właściwości narkotyczne, są Syria i Liban. Spożycie haszyszu, który dawniej odgrywał nieznaczną rolę obok innych bardziej rozpowszechnionych narkotyków, jak: morfina, opium, heroina i kokaina, podczas ostatniej wojny, znacznie wzrosło. Producentami bowiem tych narkotyków w Europie były Niemcy i Francja, które podczas wojny musiały produkcję ograniczyć. W późniejszym okresie, kiedy alianci opanowali morza, Niemcy w ogóle przestały produkować, gdyż były odcięte od reszty świata i skutkiem tego produkcja haszyszu na Bliskim Wschodzie wzrosła ogromnie. Według obliczeń Russela, produkcja ta w r. 1944 przekroczyła czterokrotnie produkcję przedwojenną, a wartość jej wynosiła 2 miliony funtów.

Zwalczanie handlu narkotykami napotykało podczas wojny na największe trudności. Walka z producentami haszyszu musiała być ograniczona ze względów politycznych. Producentami tej trucizny bowiem na Bliskim Wschodzie są przede wszystkim wielcy posiadacze ziemscy w Syrii i Libanie, których Wielka Brytania chciała pozyskać dla swych celów politycznych. Ta sama polityka trwa zresztą do dzisiejszego dnia.

Głównymi szmuglerami haszyszu były wędrowne szczepy Beduinów. Postępowano zwykle w ten sposób, że dawano wielbłądom do połknięcia metalowe tutki, w których przechowywano narkotyk. Dlatego też Russel Pasza zaopatrzył swe patrole w aparaty dedektorowe, wykrywające obecność przedmiotów metalowych w żołądku wielbłądów. Ale handlarzom nie brakowało sprytu i wkrótce zastąpili kapsułki metalowe — bakelitowymi.

Czy wiecie, że...

WYSTĘPUJĄCY W BAJKACH WĄŻ Z KORONĄ JEST ZWYCZAJNYM ZASKROŃCEM. Wąż ten odróżnia się od jadowitej żmii tym, że po obu stronach na tyle głowy posiada wielkie żółte plamy w formie półksiężyca, oddzielone od siebie czarną wstążką. W oczach ludu te właśnie plamy przemieniły się w koronę i weszły do bajek. Poza Irlandią, która jest krajem nie posiadającym wcale węży i żmij, zaskroniec rozpowszechniony jest w całej Europie. Wąż ten, żyjący w pobliżu wód, jest znakomitym pływakiem i spotyka się go niejednokrotnie w morzu o kilka kilometrów od brzegu. Zaskroniec jest całkowicie nieszkodliwym wężem.

*

WIELORYBY ŻYJĄ TYLKO DO SZEŚCIU LAT. Taki raport złożyła specjalna komisja naukowa, która zbadała życie 1683 wielorybów. Samica rodzi przeciętnie co dwa lata w okresie między kwietniem a lipcem, „małego", który liczy do 7 metrów długości (wzrost dojrzałego wieloryba dochodzi do 40 m). Matka karmi potomka do grudnia, kiedy cała rodzina udaje się w strefy polarne, aby w lecie powrócić znowu do stref podzwrotnikowych. W tym momencie młody osiąga dojrzałość i sam może założyć własną rodzinę.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 46)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L

OD tego dnia Niemcy nie pozwalali zbliżać się do CKM-ów, czy dział i przepędzali rykiem i strzałami każdego przechodnia, który nawinął się na oczy w nieprzepisowej odległości.

Dnia 23 kwietnia D-two W-wy wystawiło 3 grupy wypadowe, dla akcji w rejonie murów getta.

Jedna grupa znajdowała się pod d-ctwem „Gustawa" — członka Sztabu warszawskiego, późniejszego d-cy Warszawy, drugą grupę prowadził adiutant „Antek", trzecią Gwardzista ps. „Leszek", adiutant praski.

Wszystkie trzy grupy razem z dowódcami w składzie po czterech ludzi.

Grupy miały za zadanie: w razie napotkania pod murami większego skupiska żandarmerii, SS, czy „granatowych", obrzucenie granatami, w razie nie napotkania — zlikwidowanie paru posterunków.

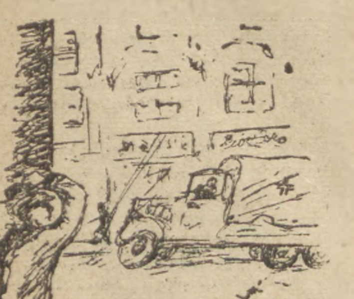

Grupa „Gustawa" przybyła na miejsce.

Po przejściu pewnego odcinka natknęła się na auto pełne żandarmów, podjeżdżające do jakiegoś domu na ul. Freta. W momencie, gdy auto stanęło, grupa podzieliła się na dwie dwójki. Jedna dwójka stanęła jako osłona, druga przechodząc rzuciła granaty.

Pierwszy granat odbił się od pałąka nad autem, i upadł na bruk z tyłu auta, drugi wpadł do auta. Dwóch żandarmów z ulicy widząc co się święci, doskakuje do tyłu wozu. Padły dwa strzały na oślep ale szczęściem nikogo nie trafiło.

W tym samym momencie wybucha granat na ziemi i rzuca żandarmów do środka wozu.

W sekundę później wybucha granat wewnątrz wozu i auto się zapala. Wszyscy obecni na wozie żandarmi spłonęli wraz z maszyną.

Grupa wycofuje się bez przeszkód.

Pozostałym grupom poszło znacznie gorzej.

Ułożywszy sobie plan zdobycia auta i zaatakowania posterunku z auta, druga i trzecia grupa połączyły się ze sobą, by plan ten wykonać.

W tym momencie nadbiegły z ul. Freta, uciekający na skutek akcji pierwszej grupy tłum pomieszał się z Gwardzistami, którzy stracili ze sobą kontakt.

D-ca trzeciej grupy „Leszek" zaczepiony przez „granatowych" policjantów, którzy od razu w tłumie wyszukiwać zaczęli podejrzanych, wpadł w uliczkę obstawioną przez Niemców i ciężko ranny upadł na ziemię! Trafiony w brzuch i prawą rękę, strzelał lewą, zabijając dwóch SSmanów. Bronił się póki go nie dobili.

Idziemy z „Wandą" przypadkowo przeze mnie spotkaną, ulicą w pobliżu Freta. „Wanda" opowiada mi właśnie szczegóły akcji likwidacyjnej obsługi CKM na Nowiniarskiej, gdy nagle rozlegają się dwa wystrzały, wybuchy granatów i w kilka chwil później tupot nóg uciekających z Freta ludzi.

— To nasi — mówi „Wanda" z radością i nadal opowiada mi z ożywieniem o akcjach pomocy walczącym w getcie Żydom i akcjach odwetowych za getto.

— Wiesz, właściwie mówić mi tego nie wolno, ale tobie powiem, bo wiem jak bardzo przejmujesz się tą sprawą.

— O Nowiniarskiej już wiesz, teraz na Freta słyszałaś, jak toczyła się akcja. W ostatnich dniach wyprowadziliśmy kanałami grupę kilkudziesięciu Żydów na ul. Prostą i przesłali do oddziałów partyzanckich w lasach podwarszawskich. Stale wyprowadzamy, ludzi z getta, ale już drobniejszymi grupami i kontaktujemy ich z partyzantką.

— Nasza „spec-grupa" i warszawskie grupy bojowe zlikwidowały już kilka posterunków żandarmerii przy murach getta.

— Wczoraj tj. 22 kwietnia, o godz. czwartej ppoł. grupa „Jacka" zniszczyła tory między mostem kolejowym a dworcem wschodnim na Pradze.

— Tego samego dnia zostały podpalone wagony transportu wojskowego między Dworcem Zachodnim a Dworcem Głównym. Jeszcze dzisiaj rano tj. drugi dzień po tych akcjach kolejowy węzeł warszawski nie funkcjonuje normalnie — jest zdezorganizowany.

— To wszystko co wiem na razie i co mogę ci powiedzieć — kończy „Wanda" wyliczanie jednym tchem dokonanych akcji.

Idziemy teraz ogrodem, którym przechodzą tysiące ludzi z powodu zamknięcia ul. Długiej i Bonifraterskiej na Żoliborz.

— Siądziemy na kilka minut, jeśli masz czas — proponuję „Wandzie". W głowie mam zamęt, trochę ze zmęczenia, trochę z usłyszanych od „Wandy" wiadomości, trochę z wrażeń wywołanych zajściem na ul. Freta.

Nisko nad ogrodem pełzną olbrzymie chmury dymu, z miejsca, gdzie siedzimy na wzniesieniu, jak na dłoni widać niektóre palące się domy getta.

— „Wandziu" — przerywam milzenie — każda prawie akcja przeplatana jest imieniem d-cy waszej grupy bojowej — „Jacka". Powiedz mi na Boga cóż to musi być za nadzwyczajny człowiek ten „Jacek", że tyle wyczynów dokonał. —

Ciekawi mnie niezmiernie jak i szerokie zresztą rzesze Gwardzistów i mieszkańców Warszawy, u których liczne akcje, zorganizowane i wykonywane przez „Jacka" znalazły żywy oddźwięk i wsławiły go jako bohatera — kim jest ten człowiek. — Kim jest ten, który wypadający z zesztywniałych rąk posiekanego kulami niemieckimi na ul. Mostowej „Wiktora" (Strzeszewskiego), podtrzymał i podniósł wysoko sztandar walki z okupantem?

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.

B. 15897